Dziś dodatek ilustrowany

Redakcja i Administracja Olsztyn, ul. 22 lipca 16 tel. 26-90 i 25-23. Odpowiedzialny za pismo: Komitet Redakcyjny Wydaje Spółdzielnia Wyd. „Czytelnik".

ŻYCIE OLSZTYŃSKIE

PISMO ZIEMI WARMIŃSKO-MAZURSKIEJ

Prenumerata miesięczna zł. 120 — zamiejsc. 135. Zgłoszenia przyjmuje Administracja: 22 Lipca 16 tel. 26-49. Ogłoszenia drobne od 20 do 30 zł., wymiarowe w tekście od 60 — 160 zł., za tekstem od 40 — 130, nekrologi od 30 — 150.

ROK III. Nr 125 (724) B NIEDZIELA, 8 MAJA 1949 ROKU Cena 10 zł

Wyniki rozmów nowojorskich zwycięstwem sił pokojowych na świecie

Prasa o uchwałach czterech mocarstw

NOWY JORK (PAP). Komunikat rządów czterech mocarstw, zapowiadający zniesienie ograniczeń komunikacyjnych i handlowych w Berlinie oraz zwołanie Rady Ministrów Spraw Zagranicznych został przyjęty z uczuciem ulgi i zadowoleniem w najszerszych kołach społeczeństwa amerykańskiego — z wyjątkiem nielicznych elementów, zainteresowanych w dalszym prowadzeniu „zimnej wojny".

Tzw. „wielka prasa" amerykańska jak **„New York Times", „New York Sun", „New York Post"** i inn. liczy się z nastrojami społeczeństwa i nie ukrywa wagi osiągniętego porozumienia.

W Londynie

LONDYN (PAP). Prasa brytyjska w dalszym ciągu chłodno przyjmuje zapowiedź zwołania Konferencji Czterech. Komentarze są pełne zastrzeżeń i podejrzliwości.

„Daily Herald" apeluje do Bevina, aby na konferencji ministrów bronił interesów narodu niemieckiego.

Tygodnik „NEW STATESMAN AND NATION" przyznaje, że już pierwsze wiadomości o wstępnym porozumieniu wywołały w Foreign Office uczucie „ostrego zakłopotania". Dwustronne rokowania w tak istotnej sprawie toczyły się bez udziału Londynu.

W Paryżu

PARYŻ (PAP). Prasa francuska zamieszcza dalsze liczne komentarze i przypuszczenia na temat konferencji czterech ministrów spraw zagranicznych.

„MONDE" podkreśla dążenie Zw. Radzieckiego do prawdziwego odprężenia oraz przyznaje, że podczas gdy polityka Zw. Radzieckiego jest ściśle określona, stanowisko mocarstw zachodnich nie jest dostatecznie sprecyzowane.

„Figaro" nawołuje do uzgodnienia wspólnego stanowiska mocarstw zachodnich.

W Rzymie

RZYM (PAP). W Carbona wygłosił przemówienie sekretarz włoskiej partii komunistycznej — Togliatti, który nawiązał do porozumienia czterech mocarstw w sprawie zniesienia ograniczeń transportowych w Berlinie, podkreślając, iż Zw. Radziecki konsekwentnie dążył do uregulowania sprawy Niemiec. **POLITYKA POKOJOWA ZW. RADZIECKIEGO ZNANA JEST NA CAŁYM ŚWIECIE,** tak jak znane było dotąd stanowisko mocarstw zachodnich systematycznie odrzucających wszelką możliwość porozumienia.

Toteż z wielką radością witamy fakt, iż zaakceptowany został punkt widzenia Zw. Radzieckiego w sprawie zainicjowania rozmów nad zagadnieniem Niemiec i stwierdzamy, że Zw. Radziecki i Stalin odnieśli wielkie zwycięstwo w interesie narodów całego świata.

Togliatti podkreślił, iż zwycięstwo to stało się możliwe dzięki wielkiemu poczuciu odpowiedzialności Zw. Radzieckiego oraz dzięki solidarnemu poparciu szerokich mas całego świata dla nieugiętej i konsekwentnej polityki Zw. Radzieckiego, polityki pokoju i sprawiedliwości.

W Pradze

PRAGA (PAP). **„Lidove Noviny"** stwierdzają, że cały świat przyjmuje z ulgą wiadomość o wstępnym porozumieniu czterech mocarstw.

Wiadomość ta spowodowała złagodzenie napięcia międzynarodowego. Zw. Radziecki raz jeszcze wykazał swą kierowniczą rolę pokojową. Jest rzeczą mocarstw zachodnich poczynić obecnie szczere i uczciwe wysiłki w kierunku demokratycznego rozwiązania problemu Niemiec.

Narody świata będą śledziły sesję Rady Ministrów Spraw Zagranicznych z nadzieją, ale również ze zdrowym sceptycyzmem.

W Budapeszcie

BUDAPESZT (PAP). Organ węgierskiej Partii Pracujących **„Szabad Nep"** określa porozumienie jako polityczne i moralne zwycięstwo obozu pokoju, któremu przewodzi Zw. Radziecki. Jest to zarazem — pisze dziennik — porażka planów handlarzy śmierci.

Również centralny organ węgierskich związków zawodowych „NEPSZAVA" stwierdza, że porozumienie jest świetnym zwycięstwem stalinowskiej polityki pokoju.

W Berlinie

BERLIN (PAP). Wiadomość o porozumieniu czterech mocarstw ukazała się na czołowej stronie piątkowej prasy berlińskiej.

Dzienniki demokratyczne podkreślają, że wynik rozmów jest **ZWYCIĘSTWEM SIŁ POKOJOWYCH NA ŚWIECIE.**

„Taegliche Rundschau" stwierdza, że porozumienie stanowi sukces polityki pokoju, prowadzonej konsekwentnie przez Zw. Radziecki.

„Neues Deutschland" w artykule pt.: „Życzenia a rzeczywistość" pisze:

Politykę podżegania do wojny spotkały ostatnio potężne ciosy, jak triumf ludu chińskiego, wzmocnienie międzynarodowego frontu pokoju; pokojowe stanowisko samego narodu amerykańskiego i wzmagająca się opozycja ludności niemieckiej przeciwko rozbijackiej polityce mocarstw zachodnich.

W tym stanie rzeczy — kończy „Neues Deutschland" — polityka amerykańska musiała dokonać zwrotu i zgodzić się na rozmowy w celu uregulowania problemu Niemiec.

1 Maja w Moskwie

Dziewczęta ze stołecznej dzielnicy im. Lenina w pochodzie.

Walki o Szanghaj

Wojska ludowe w pobliżu Nanczang

LONDYN (PAP). Korespondent agencji Reutera donosi z Szanghaju, że zajęcie tego miasta przez chińskie wojska ludowe wydaje się nieuniknione i może nastąpić w najbliższym czasie.

W nocy z czwartku na piątek wojska ludowe zaatakowały umocnione stanowiska oddziałów kuomintangowskich na północy i na południu od Szanghaju. Oficjalny komunikat wojsk nacjonalistycznych donosi o ciężkich walkach w rejonie Taj-Czong (50 km na północny-zachód od Szanghaju) i w rejonie Kaszing (90 km na południowy zachód).

Agencja Nowych Chin donosi, że wojska ludowe działają już w pobliżu Nanczang, stolicy prowincji Kiang-Si.

SAN FRANCISCO (TELEPRESS). Radio pekińskie doniosło, że samoloty kuomintangowskie zbombardowały Peiping. Zgodnie z doniesieniami z Kantonu, samoloty te odleciały do portu Tsingtao, który znajduje się jeszcze w rękach Kuomintangu.

Doniesienia z Hong Kongu stwierdzają, że w okolicach Szanghaju oddziały kuomintangowskie spaliły kilka wsi.

PEKIN (PAP). Agencja Wolnych Chin donosi o wznowieniu bezpośredniej komunikacji telegraficznej i telefonicznej pomiędzy Nankinem a 50 miastami na terenach wyzwolonych, m. in. Pekinem, Tien-Tsinem i Suczou.

DZIEŃ PRASY

W ramach Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy, dzień dzisiejszy poświęcony jest specjalnie prasie, zarówno codziennej, jak i periodycznej. O jej rozwoju, o wysokich nakładach świadczących o rozszerzeniu się bazy czytelnictwa w Polsce powojennej informowaliśmy już naszych Czytelników Chcemy tu tylko podkreślić, że jeśli np. łączny dzienny nakład gazet wynosił przed wojną 1.360 tys. a obecnie wynosi 4 miliony, a cyfry nakładów czasopism z wszystkich dziedzin wykazują wzrost jeszcze większy — to tego zjawiska nie można tłumaczyć tylko stosunkowo niskimi dziś cenami pism. Świadczy ono wymownie z jednej strony o trosce rządu, partii politycznych i organizacji społecznych o upowszechnianie oświaty, z drugiej strony—o wielkim zainteresowaniu szerokich mas dla drukowanego słowa.

Dzień prasy łączymy z Tygodniem Oświaty nie dlatego tylko, że wydawnictwa, które zwykło się określać mianem oświatowych, książki, podręczniki, pisma literackie, naukowe itd. posługują się tymi samymi środkami technicznymi, co pisma codzienne.

W Polsce przedwojennej było wiele pism, które z pojęciem oświaty i kultury nie miały nic wspólnego, były nawet jego zaprzeczeniem. Przypomnijmy gonienie za najtańszą i niesmaczną sensacją wielu dzienników, przypomnijmy koncern IKC z takim np. „Tajnym Detektywem" czy różne pisemka półpornograficzne.

Nasza obecna prasa codzienna postawiła sobie ambitny cel, by być również skutecznym narzędziem oświaty. Nie zawsze i nie przez wszystkie pisma ten cel jest osiągany, ale dążenie do niego jest oczywiste. Mimo wielu jeszcze braków i niedociągnięć prasa polska ma prawo powiedzieć o sobie, że na ogół dobrze spełniła swe zadanie.

Gdy mówimy o prasie w związku z akcją oświatową, nie mamy oczywiście na myśli tylko najdosłowniejszego sensu słowa „oświata", tj. np. walki z analfabetyzmem, szkolnictwa, nauki i literatury itd. — choć i pod tym względem zasługi prasy są niewątpliwe, gdyż poświęca tym sprawom wiele miejsca i uwagi. Nieś oświatę to znaczy jednak również rzetelnie i prawdziwie informować; równie rzetelnie i prawdziwie naświetlać te informacje, tłumaczyć, które wydarzenia i dlaczego są zgodne z interesem Polski i z interesem mas ludowych; popularyzować sprawy, którymi żyje nasz kraj — wielkie sprawy walki o pokój, pracy i odbudowy, rozwoju Polski pod każdym względem; zwalczać wszystko, co temu rozwojowi przeszkadza, tzn. z jednej strony demaskować wroga, z drugiej strony śmiało krytykować błędy i braki we własnym obozie; wreszcie — dostarczyć Czytelnikowi kulturalnej rozrywki.

Rola naszej prasy polega na czynnym współudziale w tworzeniu nowego, lepszego życia, na tym, by być współorganizatorem tego życia, by służyć interesom człowieka pracy.

Nasza prasa i ludzie, którzy ją organizują i dla niej pracują, nie pojawili się nagle ani przypadkowo. Prasa nasza ma stare i dobre tradycje, była od dziesiątków lat celną bronią polskiego ruchu postępowego i rewolucyjnego. Prześladowana najpierw przez zaborców, potem przez rodzimą reakcję, wreszcie przez hitlerowskiego okupanta, przeważnie nielegalna, a w krótkich okresach legalności świecąca białymi plamami — zawsze jednak potrafiła dotrzeć do mas i była przez masy uważana za SWOJĄ prasę.

Na tym polega tajemnica wysokich, nie spotykanych w przedwojennej Polsce nakładów: masy ludowe chcą czytać SWOJĄ prasę, mają do niej zaufanie.

Ale dotychczasowe sukcesy nie wystarczą. Są jeszcze wsie, do których listonosz dociera dwa razy w tygodniu tylko. Są jeszcze grupy — kobiety, młodzież — które nie czytają prasy z braku uświadomienia a czasem na skutek celowego szerzenia ciemnoty przez pewne koła. Prasa polska dąży do tego, by dotrzeć do wszystkich tych wsi, do wszystkich zacofanych jeszcze ludzi, chce mówić zrozumiałym dla nich językiem o bliskich im sprawach.

Wówczas nakłady pism wzrosną jeszcze bardziej. A w naszych warunkach nakłady pism są miarodajnym wskaźnikiem poziomu oświaty.

KAL.

Tydzień Oświaty, Książki i Prasy

Duży zasięg, trwały plon ofensywy kulturalnej

Z całego kraju nadchodzą wiadomości o przebiegu Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy, świadczące że zamierzona ofensywa kulturalna przybiera codzień na sile.

Może nie najważniejsze są rozmiary tej akcji, choć są one zastanawiające, ale jej zasięg: nie ma powiatu, nie ma gminy do której nie dotarłby alarm o walkę z ciemnotą, o likwidację analfabetyzmu, o rozszerzenie zasięgu dobrej książki. Ruchome księgarnie docierają do zapadłych wiosek, przyzwyczajając świeżo pozyskanego czytelnika do posiadania książek na własność. A w niektórych okolicach ludzie kupują książki po raz pierwszy w życiu.

Z licznych meldunków wybieramy kilka, tylko jako ilustrację różnorodności i zasięgu tego „szturmu kulturalnego", który zorganizowano w ramach „tygodnia".

Kiermasze i biblioteki

W woj. białostockim zorganizowano 30 stoisk kiermaszowych, gdzie sprzedaje się książki i pisma polskie, radzieckie i inne. Teren każdego powiatu w czasie Tygodnia odwiedzi specjalnie urządzony samochód — księgarnia, który obsłuży najbardziej oddalone od miasta ośrodki wiejskie.

W organizowanych przez „Czytelnika" wieczorach literackich wzięli udział Ryszard Matuszewski, Wanda Melcer, Stanisław Piętak, Jerzy Kornacki i in.

Żywe słowo na wsi

Na Dolnym Śląsku Spółdzielnia Wyd. Oświatowa „Czytelnik" wysyła codziennie ekipy Zespołu Żywego Słowa do wsi i osiedli robotniczych Dolnego Śląska.

Zespoły te są gorąco przyjmowane przez miejscową ludność, która oblega świetlice.

Ponadto z inicjatywy „Czytelnika" odbyły się wieczory autorskie w kilku wsiach i zakładach pracy. Dotąd odbyły się wieczory Dygata i Łosia.

Zarząd Woj. Zw. Młodzieży Polskiej w Poznaniu zorganizował specjalną wystawę objazdową. Wystawa obejmuje publikacje, traktujące o zdobyczach socjalnych klasy robotniczej. Odwiedzi ona szereg nawet najbardziej odległych wsi. W każdej miejscowości, w której zatrzyma się wystawa, otwarty będzie punkt sprzedaży książek.

Plon Tygodnia nie tylko obfity ale i trwały

Już dzisiaj można stwierdzić, że plon „Tygodnia" jest nie tylko bogaty, ale będzie też i trwały, gdyż zbiegłszy się z okresem podejmowania zobowiązań na cześć Kongresu Zw. Zawodowych wzmógł on znacznie akcję kulturalno-oświatową organizacji zawodowych.

KCZZ zorganizowała dotąd 400 bibliotek, które przekazała jako dar związków zawodowych dla wsi. Zarządy Główne poszczególnych związków otworzyły 1.000 nowych bibliotek, w tym Zw. Zaw. Robotników Rolnych — 500, ponadto w większych zakładach pracy otwarto 10 dużych bibliotek.

Walka z analfabetyzmem również znacznie przybrała na sile. Przy OKZZ, PRZZ i radach zakładowych zorganizowano liczne kursy szkolenia masowego, ponadto przystąpiono do szkolenia indywidualnego.

Związki zawodowe, organizując nowe kursy dla analfabetów nie zapomniały o kołach samokształceniowych. W ostatnich dniach zorganizowały 500 nowych kół. W pracach swoich posługiwały się one filmem oświatowym.

W ramach popularyzacji prasy przeprowadzono propagandowy kolportaż oraz zbiorowe czytanie dzienników i czasopism w zakładach pracy. Niezależnie od tego przeprowadzono werbunek korespondentów robotniczych.

Delegacja pisarzy i dziennikarzy polskich udała się na wieś syberyjską

MOSKWA (PAP). Bawiąca w Moskwie delegacja pisarzy i dziennikarzy polskich zapoznaje się z instytucjami kulturalnymi oraz przedsiębiorstwami przemysłowymi stolicy radzieckiej.

W ciągu dotychczasowego pobytu w Moskwie goście polscy obecni byli na Placu Czerwonym podczas defilady i demonstracji pierwszomajowej, zwiedzili muzeum i mauzoleum Lenina, Kreml, obecni byli w Teatrze Wielkim oraz w teatrze MCHAT.

5 bm. goście polscy zwiedzili fabrykę maszyn rolniczych w Lubiercach pod Moskwą, zaś 6 bm. udali się do Nowosybirska, gdzie zapoznają się z życiem gospodarczym i kulturalnym miasta oraz wsią sybirską.

Pobyt delegacji pisarzy i dziennikarzy polskich w ZSRR potrwa 3 do 4 tygodni.

109 tys. ton węgla — czyn 1-majowy górników

Jak stwierdzają ostatnie meldunki, w wyniku zainicjowanego przez przodownika kopalni „Brzeszcze", Franciszka Apryasa, czynu pierwszomajowego, górnicy polscy wydobyli dla uczczenia święta pracy ogółem 109.458 ton węgla kamiennego ponad ilość przewidzianą planem.

Wykonaniu tych zobowiązań produkcyjnych towarzyszyło wzmożenie czujności nad racjonalnym zużyciem materiałów oraz troska o wykorzystanie odpadków materiałowych, złomu itp., dzięki czemu polski przemysł węglowy uzyskał dodatkowe oszczędności w wysokości 20.359.000 złotych.

NOWE ZOBOWIĄZANIA PRODUKCYJNE

wzmożona akcja kulturalno - oświatowa na cześć Kongresu Związków Zawodowych

Z całego kraju masowo napływają meldunki o nowych zobowiązaniach dla uczczenia Kongresu Związków Zawodowych.

W PZPB Nr 3 robotnicy przędzalni postanowili wykonać do dnia Kongresu — 30 tys. kg przędzy ponad plan, robotnicy tkalni — 20 tys. m tkanin, a wykańczalni — 100 tys. m tkanin ponad plan.

Załoga PZPB w Ozorkowie postanowiła przez właściwą gospodarkę surowcową i zwiększenie wydajności pracy zaoszczędzić do dnia Kongresu 6.108 tys. zł.

Robotnice **PZP Odzieżowego w Pabianicach** postanowiły wykonać dodatkowo 6.800 sztuk konfekcji i zwiększyć dyscyplinę pracy.

Szereg zobowiązań podjęli również pracownicy przemysłu spożywczego i fermentacyjnego.

Z Górnego Śląska nadchodzą meldunki o zobowiązaniach górników, hutników i robotników innych zakładów przemysłowych

Pracownicy oddziału maszynowego kop. **„Saturn"** postanowili do dnia 22 maja zaoszczędzić 1 milion zł, górnicy kopalni **„Grodziec"** zobowiązali się wydobyć w tym terminie ponad plan 360 ton węgla.

Indywidualnie – 250 proc. normy

Czołowy przodownik pracy huty „FLORIAN" Antoni FILIPCZYK, który we współzawodnictwie pierwszomajowym osiągnął 217 proc. normy, przekraczając o 17 proc. przyjęte zobowiązanie, zadeklarował wykonanie w maju br. dla uczczenia Kongresu 250 proc. nowej normy.

„Chcę uczcić Kongres — oświadczył ob. Filipczyk — bo wiem, że związki zawodowe dają wielki wkład w zbudowanie szczęśliwego jutra mas pracujących. Wzywam moich towarzyszy pracy — hutników do uczczenia Kongresu zobowiązaniami produkcyjnymi".

Poważny udział biorą we współzawodnictwie pracy dla uczczenia Kongresu **związkowcy okręgu lubelskiego.** Należy tu wymienić przede wszystkim drogowców oddziałów w Lublinie, w Zamościu i Białej Podlaskiej. Zobowiązali się oni ukończyć przedterminowo szereg prac przy budowie dróg i mostów, uzyskując przy tym 6 mil. zł oszczędności.

Niezależnie od zobowiązań produkcyjnych liczne załogi oraz zespoły pracownicze przedsiębiorstw i urzędów podejmują na cześć Kongresu Zw. Zawodowych zobowiązania w dziedzinie kulturalno-oświatowej.

Zobowiązania w akcji kult.-oświatowej

Włókniarze łódzcy postanowili do dnia rozpoczęcia Kongresu objąć powszechnym nauczaniem wszystkich analfabetów, zatrudnionych w przemyśle włókienniczym

Muzycy oraz pracownicy teatrów krakowskich w okresie przedkongresowym wyjadą do szeregu miejscowości na terenie powiatu krakowskiego, gdzie zorganizują przedstawienia dla świata pracy.

Robotnicy Wielkopolskich Zakł. Przem. Drzewnego wykonają urządzenia dla 2 świetlic i skompletują zespół orkiestry zakładowej.

Bankowcy i pracownicy państwowi zaopatrzą najuboższe szkoły i koła terenowe w książki.

Na zjeździe kierowników radiowęzłów i naczelników oddziałów technicznych Warsz. Dyr. Okr. Polskiego Radia uchwalono wykonać plan robót na dzień 31 października rb. Jednocześnie postanowiono wezwać do współzawodnictwa Poznańską Dyrekcję Okr.

Von Rundstaedt i Strauss na wolności

LONDYN (Telepress). Rząd brytyjski zwolnił internowanych feldmarszałka von Rundstaedta i gen. Straussa — z powodów zdrowotnych. Rzecznik MSZ oświadczył, że „rząd brytyjski nie nalega, by odbywała się przeciwko nim rozprawa".

Redukcje kredytów marshallowskich o 15 proc.

przewiduje rządowy dziennik francuski

PARYŻ (obsł. wł.). **„Le Monde"**, półoficjalny organ franc. MSZ, w obszernym artykule omawia **poważne trudności amerykańskiego planu dozbrojenia państw zachodnio - europejskich.**

Dziennik stwierdza, że zasadniczym problemem dla USA jest utrzymanie **równowagi gospodarczej wobec wciąż rosnących wydatków na zbrojenia.**

W amerykańskich sferach **gospodarczych** notuje się głosy, że **dalekoidące rozbudowanie gospodarki wojennej jest jednoznaczne z działaniem na szkodę własnej gospodarki krajowej.** Koła te są zdania, że dozbrojenie Europy Zachodniej może **zrujnować ekonomicznie St. Zjednoczone.**

„Le Monde" przytacza opinię **„National Resources Board"**, organu, koordynującego potrzeby gospodarki wojskowej i cywilnej, według którego **wydatki na zbrojenia europejskie mogą zmusić St. Zjednoczone do wprowadzenia racjonalizacji pewnych podstawowych produktów**

Dziennik zwraca uwagę na **obawy** niektórych kół amerykańskich, że **transporty broni dla sygnatariuszy paktu atlantyckiego niepotrzebnie zwiększą naprężenie między Zw. Radzieckim a St. Zjednoczonymi oraz na argumenty przeciwników programu zbrojeniowego, że broń, wysłano Czang Kai Szekowi, wpadła ostatecznie w ręce chińskich wojsk ludowych.**

Ponadto amerykańskie koła, przeciwne kolonialnej polityce państw europejskich, **przeciwstawiają się użyciu przez Francję i Holandię broni amerykańskiej na wojnę w Vietnamie i Indonezji.** Podatnik amerykański nie **pokoi się,** a równocześnie przybierają na sile **tendencje izolacjonistyczne.**

Ze wszystkich tych objawów „Le Monde" wyciąga wniosek o słuszności przewidywań, iż **kredyty marshallowskie zredukowane zostaną o 12 do 15 proc.,** a pomoc wojskowa udzielona zostanie **pod warunkiem zachowania przez USA prawa do kontroli sposobu użycia dostarczonej broni przez państwa zachodnio - europejskie**

Spółdzielcy radzieccy u premiera Cyrankiewicza

Dn. 6 bm. premier Cyrankiewicz przyjął przedstawicieli spółdzielczości radzieckiej w osobach: wiceprzewodniczącego „Centrosojuzu" — **Filipowa**, przewodniczącego Ukr. Zw. Spółdzielczych—**Lipowoja**, dyr. wydz. „Centrosojuzu" — **Gałachową**.

Gościom radzieckim towarzyszyli: prezes CZS prof. Lange, b. prezes CZS inż. Olewiński, dyr. wydz. prezydialnego CZS Kusto i dyr. Pawłowski.

Tego samego dnia przyjął delegację min. handlu wewnętrznego.

W toku dłuższej rozmowy delegaci podzielili się m. in. spostrzeżeniami, jakie poczynili w czasie zwiedzania szeregu obiektów handlu uspołecznionego w Polsce.

Delegacja wzięła również udział w konferencji roboczej prezesów central: Roln. Spółdz. „Samopomoc Chłopska", Spółdz. Spoż. „Społem", Spółdz. Pracy oraz Spółdz. Mlecz.-Jajczarskich.

Rząd faszystowski Franco nie reprezentuje narodu hiszpańskiego

ONZ musi respektować swe uchwały

Rezolucja polska w ONZ

LAKE SUCCESS (PAP). — Delegat polski w ONZ dr. Suchy przedstawił Komisji Politycznej Zgromadzenia Generalnego projekt rezolucji w sprawie Hiszpanii.

Rezolucja powołując się na deklaracje mocarstw potępiające reżim Franco w Hiszpanii, oraz na uchwały Zgromadzenia Generalnego z 12 grudnia 1946 roku i 17 listopada 1947 r., wyraża przekonanie, że rząd faszystowski Franco, narzucony siłą narodowi hiszpańskiemu przy pomocy państw osi, nie reprezentuje narodu hiszpańskiego.

Stwierdzając, że rządy USA, W. Brytanii i szeregu innych państw pogwałciły uchwały Zgromadzenia Generalnego z 12 grudnia 1946 r. i 17 listopada 1947 r. i nadal rozwijały stosunki polityczne i gospodarcze z Hiszpanią Franco, uniemożliwiając przez to powstanie ustroju demokratycznego w Hiszpanii oraz uważając, że niepowodzenie członków ONZ w realizacji ich oświadczeń, deklaracji i uchwał byłoby rażącym naruszeniem zasad i celów Karty ONZ, poderwałoby międzynarodowe zaufanie, rezolucja:

1 wzywa członków ONZ, by zastosowali się do treści i ducha złożonych oświadczeń, deklaracji i uchwał,

2 poleca wszystkim członkom ONZ by, jako pierwszy krok, zaprzestali eksportować do Hiszpanii broń i amunicję, jak również wszelkie materiały wojskowe i strategiczne;

3 poleca wszystkim członkom ONZ by powstrzymali się od zawierania jakichkolwiek formalnych lub faktycznych umów i porozumień z Hiszpanią Franco;

4 potwierdza, że po powstaniu rządu demokratycznego Hiszpanii, zgodnie z oświadczeniami, deklaracjami i uchwałami, ONZ powita Hiszpanię jako członka ONZ, jej specjalnych agencyj i związanych z nią organizacyj;

5 wyraża przekonanie, że Rada Bezpieczeństwa będzie stale śledziła sytuację w Hiszpanii i ustosunkuje się do tej sytuacji zgodnie z zasadami Karty ONZ.

W toku dyskusji delegat Urugwaju **Campora** wystąpił przeciw rezolucji 4 państw amerykańskich, która broni reżimu frankistowskiego. Przypomniał on depeszę gratulacyjną Franco do Hitlera i stwierdził, że „hitleryzm i faszyzm nie dają się pogodzić z ONZ". Zdaniem Campora, opinia światowa byłaby do głębi oburzona, gdyby uchwalono rezolucję wzmacniającą reżim Franco.

Sprawa państwa Izrael

LAKE SUCCESS (PAP). Na posiedzeniu komisji specjalnej Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych wygłosił przemówienie przedstawiciel państwa Izrael — **Eban**, który uzasadnił wniosek swego rządu w sprawie przyjęcia Izraela do ONZ.

Eban stwierdził, że byłoby paradoksem, gdyby państwo powołane do życia przez ONZ nie zostało dopuszczone do tej organizacji. Mówca zaproponował, by sprawa statutu Jerozolimy została omówiona i rozstrzygnięta na następnej sesji Zgromadzenia. Jeśli chodzi o uchodźców arabskich, państwa arabskie ponoszą odpowiedzialność za ich obecną sytuację, gdyż wywołały wojnę w Palestynie.

Odjazd ambasadora W. Brytanii z Moskwy

MOSKWA (PAP). 5 bm. opuścił Moskwę ambasador nadzwyczajny W. Brytanii w ZSRR, Peterson.

Uchwalenie statutu t. zw. Rady Europejskiej

LONDYN (PAP). W wyniku obrad ministrów spraw zagranicznych 10 państw zachodnich uchwalony został i podpisany statut tzw. Rady Europejskiej. Na podstawie statutu powstać mają jako organa Rady Europejskiej: stały Komitet Ministrów Zgromadzenie Doradcze — z siedzibą w Strassburgu.

Oświadczenie episkopatu węgierskiego przed wyborami do parlamentu

BUKARESZT. (PAP). Józef Grösz, Arcybiskup Kalessai, najstarszy spośród episkopatu węgierskiego, skierował list do głównej komisji wyborczej Niepodległościowego Frontu Ludowego.

W liście tym ks. Grösz donosi, że 5 bm. odbyło się posiedzenie episkopatu węgierskiego w związku z mającymi się odbyć 15 maja wyborami do parlamentu.

Episkopat węgierski wzywa wiernych by wykonali swe prawa wyborcze zgodnie z nakazami sumienia i daje wyraz przekonaniu, że zadośćuczynienie duchowym aspiracjom ludu i pełna wolność Kościoła stanowią organiczną część ustroju Republiki Węgierskiej.

Episkopat daje również wyraz ufności, że wraz z rozwojem życia gospodarczego realizowane będą zasady sprawiedliwości społecznej.

Otwarcie nowej linii kolejowej

W dn. 6 bm. odbyła się uroczystość otwarcia nowej linii kolejowej Świebodzin — Sulachów. Linia ta, została oddana do użytku w ramach czynu pierwszomajowego kolejarzy poznańskich na 3 miesiące przed planowanym terminem wykonania.

W uroczystości otwarcia nowej linii wzięli udział Marszałek Polski **Żymierski**, min. Komunikacji inż. **Rabanowski**, szef Sztabu Głównego W.P. gen. **Korczyc**, wojewoda poznański **Brzeziński**, generalicja i wyżsi urzędnicy Min. Komunikacji.

Wzdłuż całej linii zgromadziły się tłumy miejscowej ludności, która zgotowała przedstawicielom Rządu spontaniczną owację.

Przygotowania do Święta Ludowego

Tegoroczne Święto Ludowe obchodzone będzie w całym kraju w dniu 5 czerwca pod hasłami: walki o pokój, jedności ruchu ludowego, pogłębienia sojuszu chłopsko-robotniczego, zwiększenia produkcji rolnej i walki o pełną sprawiedliwość społeczną.

Uroczystości organizują: SL, PSL i Zw. Sam. Chł. przy współudziale PZPR, ZMP, zw. zawodowych, spółdzielczości samopomocowej i org. „Służba Polsce".

Dokładnemu omówieniu wszystkich spraw, związanych z przygotowaniem do Święta Ludowego, poświęcona była konferencja działaczy wojewódzkich SL, PSL i ZSCh.

Zorganizowaniem Święta zajmą się specjalnie w tym celu stworzone komitety: centralne, wojewódzkie, powiatowe i gminne.

Przewiduje się masowy udział robotników fabrycznych i młodzieży.

Oprócz robotników rolnych z PGR na obchody przybędą fabryczne ekipy łączności ze wsią, robotnicze zespoły artystyczne i sportowe, jak również grupy i delegacje robotnicze z ośrodków przemysłowych.

B. minister finansów Watykanu zamieszany w aferę Cippico

RZYM (PAP). W toku rozprawy przeciwko byłemu prałatowi Cippico, oskarżonemu o oszustwa, machinacje walutowe i kradzież klejnotów, zeznawali świadkowie. Zeznania ich były kompromitujące dla jednego ze wspólników Cippico, **Guidetti**, b. ministra finansów Watykanu.

Jeden ze świadków, przemysłowiec Puccini, oświadczył: „Chciałem sprowadzić cukier za 270 tys. dolarów Ponieważ nie miałem tej sumy, zwróciłem się do Monsignore Guidetti z propozycją dostarczenia mi jej, dając mu w zamian 210 milionów lirów. Później dopiero dowiedziałem się, że dolary, otrzymane za pośrednictwem Cippico i Guidetti, były własnością przemysłowca Rossiniego, który nic o tej transakcji nie wiedział i nigdy swoich pieniędzy nie odzyskał z powrotem".

„Unita" na marginesie sprawy Monsignore Guidetti stwierdza, że wytoczenie procesu b. ministrowi Watykanu — postawiłoby szereg dygnitarzy watykańskich w bardzo kłopotliwej sytuacji.

Dwaj świadkowie aresztowani

Dwudniowa rozprawa w Sądzie Doraźnym w Warszawie przeciwko dyrektorowi Oddziału Centrali Materiałów Budowlanych w Jeleniej Górze Stanisławowi Rudolfowi, Adamowi Krokosowi i Leopoldowi Sztoffowi dała „pikantny" materiał.

Krokos, przed wojną urzędnik państwowy — rozwinął skrzydełka podczas okupacji.

Wspólnie ze swym szwagrem inż. Rościszewskim założył w Sosnowcu firmę materiałów budowlanych „Standart". Utrzymując dobre stosunki z gestapowcami jeździł nawet z nimi do Wiednia, skąd sprowadzał materiały, które z ogromnym zyskiem sprzedawał na terenie GG.

Obroty firmy „Standart" były tak wielkie, że Krokos w krótkim czasie kupił sobie dwie wille: jedną na Saskiej Kępie w Warszawie, drugą w Leśnej Podkowie.

Podczas okupacji zapisał się do białogwardyjskiego komitetu rosyjskiego, rzekomo, aby ratować firmę przed zabraniem jej przez Niemców. Żona jego wspólnika Rościszewska, kierując się również tymi samymi motywami, przyjęła volkslistę.

Krokos po wyzwoleniu był właścicielem coctail-baru Cafe Club w Podkowie Leśnej i trudnił się zyskownym pośrednictwem.

Rozprawa ujawniła, że dyrektor oddziału CMB, Rudolf, nabywając towar w Państwowym Zjednoczeniu Ceramiki Budowlanej musiał płacić prowizję jego dyrektorowi Gardeckiemu, którego zaaresztowano na sali.

W sprawie tej zeznawało kilkunastu świadków. Jeden z nich inż. Rościszewski na wniosek prokuratora został aresztowany na sali sądowej.

Sąd skazał Rudolfa na 12 lat więzienia, Krokosa na 8 lat, Stoffa na 5 lat więzienia. Poza tym Sąd wymierzył grzywnę. Krokos — 5 milj. zł. które będą ściągnięte ze sprzedaży jego dwóch willi i pięknej galerii obrazów. Rudolf i Stoff po milionie złotych.

Z DNIA NA DZIEŃ

Dwie drogi

Nowe sukcesy chińskiej Armii Ludowej wywołały w świecie anglosaskim nową, znacznie silniejszą od poprzedniej, falę **niepokojów, alarmów i dezorientacji**. Gdy jedna część prasy amerykańskiej gwałtownie domaga się natychmiastowego wsparcia Kuomintangu dalszymi **milionami dolarów**, inna część, nie szczędząc wymysłów pod adresem Dep. Stanu i jego polityki, wyraża pogląd, że już **wszystko stracone**.

Te same nastroje cechują prasę brytyjską. A są one, rzecz prosta (tak, jak i w USA) wiernym odbiciem **dezorientacji**, panującej wśród najwyższych kół imperialistów anglosaskich.

To, co przede wszystkim, jako najbardziej charakterystyczne, uderza w tych nastrojach, dotyczy nie tyle samej sytuacji militarnej w Chinach, ale zwłaszcza — jej **znaczenia i skutków dla całego kontynentu azjatyckiego**. Koła imperialistyczne zrezygnowały już od dłuższego czasu z ukrywania ogromnej obawy o swe interesy na Dalekim Wschodzie i co raz jawniej **wyrażają lęk** w związku z przewidywanymi — i słusznie — **reperkusjami wydarzeń chińskich wśród narodów azjatyckich.**

*

Jako przykład nastrojów, gnębiących Olimp imperialistyczny, posłużyć może następujące zestawienie faktów.

W dniu 5 bm. **gen. Claire Chennault**, b. dowódca lotnictwa amerykańskiego w Chinach, dając wyraz panicznym wręcz nastrojom, oświadczył wobec komisji wojskowej Senatu USA, że konsekwencją wydarzeń chińskich będzie **„załamanie równowagi między światem Zachodu a Wschodem, trzecia wojna światowa i KONIEC CYWILIZACJI"!...** Wyrzuciwszy z siebie te słowa, domagał się od komisji **„przynajmniej 700 milionów dolarów"**, które należałoby natychmiast „rzucić na pomoc" dla Chin kuomintangowskich...

W tym samym dniu „Wall Street Jornal" pisał, że **zwycięstwa Mao Tse Tunga „są największym fiaskiem dyplomatycznym w dziejach USA"** i to do tego stopnia, że już **„żadne dostawy nie mogą uratować sytuacji"**.

Określenie **„fiasko dyplomatyczne"** jest grzecznie zawoalowanym synonimem tego, co po prostu stanowi **bezprzykładną klęskę amerykańskiej interwencji dolarowej.**

Rozmiary tej klęski są widocznie **aż tak ogromne i groźne** dla całokształtu interesów imperialistycznych, że skłoniły prasę brytyjską do publikowania poglądów, które, z punktu widzenia międzynarodowej biblii imperializmu, niewątpliwie stanowią **herezję**. Oto np. „Manchester Guardian" nawołuje do... **zmiany polityki** wobec ruchów wyzwoleńczych na Malajach, w Indonezji i Indochinach, ostro atakując... **Francję i Holandię za „stosowanie w ich azjatyckich koloniach polityki terroru, rujnującej interesy zachodu"!...** Pismo nie zawahało się stwierdzić najwyraźniej, że zwycięstwa chińskiej Armii Ludowej **„przyśpieszają rozwój rewolucyjnych ruchów w Azji"!** Nie zawahało się stwierdzić tego, pomimo iż premier W. Brytanii, p. **Attlee**, oświadczył 5 bm. w Izbie Gmin, że „sytuacja w Chinach jest **bardzo niejasna**" (!), a jeden z posłów partii liberalnej, powróciwszy właśnie dopiero z podróży po Chinach, zakomunikował Izbie, że według jego bezpośrednich obserwacji **„komuniści chińscy nie znajdują się pod kontrolą sowiecką"**.

*

„Manchester Guardian", popełniwszy herezję nielojalności wobec nazbyt już przestarzałych metod imperialistycznych, dochodzi do wniosku, że aby skutecznie zwalczać narodowe ruchy wyzwoleńcze w płd.-wschodniej Azji **należy podnieść „stopę życiową ludności, przez uprzemysłowienie tych terenów na drodze inwestycji kapitału zagranicznego"**.

Wydaje się nam, że jarzmo imperialistyczne do tego stopnia dało się we znaki ludom kolonialnym, iż potrafią one **obejść się bez recepty pisma brytyjskiego**. Sytuacja jest jasna, a wybór — nie trudny, gdyż, jak powiedział świetny publicysta chiński, **dr Sha Ping:**

„Klęska burżuazyjnej Republiki Indonezyjskiej oraz wspaniałe zwycięstwa Ludowej Demokratycznej Rewolucji Chińskiej wskazują na **dwie różne drogi DLA WSZYSTKICH LUDÓW AZJI**. Pierwsza — to **droga ugody i kapitulacji** wobec imperializmu, druga — **zdecydowanej, bezwzględnej walki"**.

Istnieją tylko dwie drogi. I ludy azjatyckie wybrały drogę **właściwą** — tę, która wiedzie do **niepodległości narodowej i zagłady imperializmu.**

PAL

Robotnicy naftowi na kierowniczych stanowiskach

Centr. Zarząd Przem. Naftowego powołał na kierownicze stanowiska 12 robotników zasłużonych w pracy fachowej i związkowej.

Wyróżnienie spotkało ob. ob. P. Biega, St. Klatkę, A. Sawińskiego, A. Janochę, A. Wolańskiego, M. Kopytczaka, Kubaszczyka, Szopa, Zawiszę, Nienanka, Pietruszkę i Zdybka.

W dniu 8 maja obchodzimy »Dzień Hutnika«

W dniu 8 maja br., podobnie jak w latach ubiegłych, hutnicy polscy obchodzić będą swoje doroczne święto. Tegoroczny „Dzień Hutnika" będzie radosnym dniem bilansu osiągnięć hutnictwa w odbudowie kraju i rozbudowie jego gospodarki.

Załogi hut dokonają podsumowania prac, związanych z przedterminowym wykonaniem planów produkcyjnych, wykonaniem zobowiązań oszczędnościowych i rozwojem współzawodnictwa pracy.

We wszystkich hutach odbędą się akademie, na których premiowanych zostanie około 2.000 jubilatów hutnictwa za 25, 35 i 40-letnią pracę.

Grzywocz przegrał z Czajkowskim jednak walczy dalej

Sensacją dnia była porażka Grzywocza z Czajkowskim (Wrocław). Walka miała charakter wyrównany, jednak Grzywocz walczył nieczysto, za co dostał ostrzeżenie.

Komisja Odwoławcza dopuściła jednak Grzywocza do dalszych spotkań,

Wyniki techniczne: w. musza — Biedakiewicz (Szcz.), po słabej walce, wygrał ze Szpringerem (Częst.), Kasperczak (Wr.) znokautował w II rundzie Smoczka (Śl.). Mikołajczewski (Gd.) zwyciężył rozstawionego Woźniaka (P.), Gumowski (Śl.) wypunktował Nowickiego (Pom.);

w. kogucia — Klein (Gd.) wypunktował Nowaczyka (P.), Czajkowskiemu (Wr.) przyznano zwycięstwo nad Grzywoczem (Śl.), Kaflowski (Wr.) wypunktował Przybylskiego (Pom.), Czarnecki (Ł.) wygrał z Guzym (Śl.);

w. piórkowa — Matloch (Śl.) wygrał przez k.o. w II-gim starciu z Zazdrościńskim (Olsztyn). Panke (P.) pokonał ambitnego Szentanga (R.). Sobko (Wr.) poddał się po I rundzie Kruży (Pom.).

Wspaniałą walkę stoczyli Antkiewicz (Gd.) z Bazarnikiem (Śl.). Wszystkie starcia wygrał nieznacznie Antkiewicz, wykazują doskonałą kondycję.

w. lekka — Kudłacik (Gd.) wypunktował Ratajczaka (P.). Piotrowski (Pom.) znokautował w I rundzie Szewczykowskiego (Ol.). Waluga (Wr) wypunktował Maciejczyka (Ł). Czortek (W.) wygrał przez poddanie się Krowiaka (Rz.)

Wielki sukces nowej pożyczki radzieckiej

MOSKWA (PAP). Łączna suma subskrypcji pożyczki czwartego roku powojennej pięciolatki 4 bm. wyniosła już 21.691 milionów rubli. Projektowana suma pożyczki — 20 miliardów rubli, została więc przekroczona o 1.691 milionów rubli. Subskrypcja trwa.

Pierwsze układy zbiorowe dla pracowników przedsiębiorstw i sklepów prywatnych

W tych dniach podpisano pierwsze po wojnie ogólnokrajowe układy zbiorowe dla pracowników zatrudnionych w sektorze prywatnym. Układy podpisały: Zw. Zaw. Prac. Przem. Chemicznego dla pracowników zatrudnionych w prywatnych fabrykach i przedsiębiorstwach chemicznych, papierniczych i hutach szkła, Zw. Zaw. Metalowców dla pracowników przedsiębiorstw metalowych i elektrotechnicznych oraz Zw. Zaw. Pracowników Handlowych dla zatrudnionych w prywatnych przedsiębiorstwach handlowych.

Pracodawców reprezentowały: Zrzeszenie Pryw. Przem. Chemicznego, Zrzeszenie Pryw. Przem. Metalowego oraz Nacz. Rada Zrzeszeń Kupieckich. Zatrudnieni w sektorze prywatnym pracowali dotąd na zasadzie umów lokalnych, które posiadały wiele braków.

Zasadniczą cechą zawartych układów zbiorowych dla sektora prywatnego jest całkowite zrównanie we wszelkich uprawnieniach pracowników tego sektora z uprawnieniami pracowników sektora uspołecznionego. Do obecnej chwili w sektorze prywatnym — mimo wypadków wysokiego opłacania t. zw. specjalistów różnych działów — pracownicy o niższych kwalifikacjach byli na ogół źle wynagradzani. Nowa umowa podwyższa zarobki grup najniżej dotąd opłacanych do ogólnie obowiązującego minimum 8.500 zł. oraz zobowiązuje pracodawcę do zapłaty za przerwy w pracy, nie powstałe z winy pracownika.

Jeden z punktów nowych umów zbiorowych gwarantuje dotychczasową wysokość zarobków w przypadku jeśli stawki obowiązujące w myśl nowych umów są niższe od dotychczasowych.

Wielkim osiągnięciem nowopodpisanych umów jest zobowiązanie pracodawców do wpłacania miesięcznie 8 proc. od całkowitego zarobku pracownika na fundusz akcji socjalnej. Sektor prywatny na powyższy cel nie płacił dotąd nic lub w niektórych wypadkach bardzo niewiele. Podpisane układy gwarantują ochronę pracy młodocianych oraz kobiet.

W najbliższym czasie przewidziane jest podpisanie dalszych umów.

Zwycięstwo zw. zawodowych we Włoszech

RZYM. (PAP) — Włoska Konfederacja Pracy zmusiła przemysłowców do uznania uprawnień komitetów fabrycznych.

W związku z tym wszystkie kwestie sporne między pracodawcami a robotnikami zostaną rozpatrzone i przedyskutowane w poszczególnych fabrykach przez miejscowe komitety fabryczne i dyrekcję fabryk, a następnie rozpoczną się pertraktacje między Konfederacją Pracy i Konfederacją przemysłowców.

W wyniku osiągniętego porozumienia robotnicy podejmują we wszystkich fabrykach pracę, wszystkie zamknięte fabryki zostają uruchomione

Odznaczenia polskie dla obywateli amerykańskich

NOWY JORK (PAP). W ambasadzie R. P. w Waszyngtonie odbyła się uroczystość wręczenia krzyża oficerskiego Polonia Restituta. Odznaczeni zostali: gen. R. J. Gill, płk. J. H. Amen i płk. A. A. Kimball oraz Złotym Krzyżem Zasługi — płk. T. Nimtz, mjr. F. Hekking i dr W. E. Jackson — którzy brali udział w procesach przeciwko niemieckim przestępcom wojennym w Norymberdze.

Równocześnie amb. Winiewicz wręczył Kawalerski Krzyż Polonia Restituta głowie Unii Kościołów Chrystusowych w USA, arcybiskupowi dr Jaroszewiczowi.

Pakt atlantycki narzędziem agresji

Oświadczenie Wallace'a w Senacie

WASZYNGTON (PAP). 5 bm. Henry Wallace zeznawał przed komisją spraw zagranicznych Senatu w sprawie paktu atlantyckiego. Oświadczył on, że pakt jest narzędziem agresji. Zbrojenia, których St. Zjednoczone zamierzają dostarczyć krajom zachodnio - europejskim w ramach paktu atlantyckiego, kosztować będą naród amerykański miliardy dolarów.

W zakończeniu Wallace stwierdził że pakt atlantycki jest jawnym pogwałceniem Karty Narodów Zjednoczonych.

Złóż datek na R.T.P.D.

Ze świata

ZGON MAETERLINCKA

NICEA. Zmarł w 88 roku życia światowej sławy pisarz Maurycy Maeterlinck laureat nagrody Nobla i przewodniczący Międzynarodowego Pen — Clubu.

TERROR NA MALAJACH

RANGUN. Prasa brytyjska donosi o zamordowaniu przez patrol angielski przewodniczącego malajskich związków zawodowych Weerasenana. Nastąpiło to niemal równocześnie z egzekucją jego poprzednika na tym stanowisku — Ganapathy.

REPRESJE PRZECIWKO ROBESONOWI W NORWEGII

OSLO. Reakcja norweska wszczęła kampanię przeciwko znanemu śpiewakowi murzyńskiemu Robesonowi, który przybył do Oslo na występy gościnne. Socjaldemokratyczne władze miejskie Oslo odmówiły Robesonowi zezwolenia na wystąpienia w salach, ogrodach miejskich i wszelkich instytucjach, znajdujących się pod ich zarządem.

JESZCZE JEDEN „NIEWINNY ZBRODNIARZ"

LINZ. B. zastępca gauleitera „okręgu Górnego Dunaju" sturmbannführer SS i SA Eisenkolb, oskarżony o zbrodnie wojenne, został skazany na 3 i pół lata więzienia. Ponieważ zaliczono mu dotychczasowy pobyt w więzieniu został natychmiast zwolniony.

ZWOLNIENIE UCZESTNIKÓW RUCHU OPORU.

PARYŻ. Władze francuskie zwolniły czterech uczestników ruchu oporu pułk. Drumont, redaktora „France d'Abord" — Moreau, Rene Hauze i Guy Serbatt, oskarżonych o rzekome przygotowanie zamachu na bezpieczeństwo Francji. Wobec braku dowodów winy sędzia śledczy nie był w stanie przygotować aktu oskarżenia.

SAMOBÓJSTWO AUSTRIACKIEGO ARTYSTY-MALARZA

WIEDEŃ. Popełnił samobójstwo jeden z wybitnych austriackich artystów - malarzy Karol Winer. Winer należał do partii socjalistycznej i znany był ze swych poglądów lewicowych. Austriackie koła rządzące stosowały wobec Wienera wszelkiego rodzaju represje i doprowadziły go do nędzy.

STRAJK GÓRNIKÓW W W. BRYTANII

LONDYN. Strajk w okręgu węglowym Lancashire rozszerza się. Strajkuje 26 tysięcy, tzn. więcej niż połowa ogólnej liczby górników w tym okręgu.

Życie sportowe

V-ty etap wyścigu kolarskiego Praga-Warszawa

organizowanego przez Redakcje „Rude Pravo" i „Trybunę Ludu"

Katowice, 6 maja.

Po jednodniowym odpoczynku, kolarze, biorący udział w wyścigu Praga — Warszawa, wystartowali do V etapu Moravska Ostrava — Katowice, wynoszącego 147 km. Start, wobec dość długich formalności paszportowo-celnych, nastąpił niemal z 1-godzinnym opóźnieniem. Słońce świeciło mocno i wiał silny wiatr. Pierwsze 11 km od startu z Ostravy do granicy kolarze przebyli szybko. Zwartą grupą wpadli na most na Olzie, gdzie rozegrała się zacięta walka. Jako pierwszy na teren Polski wjechał Sałyga, tuż przed Czechem Bogdanem i Wójcikiem. Od Chałupek rozpoczęła się fatalna droga. Kolarze jadą w kłębach kurzu i co chwila któryś zsiada z roweru, by nareperować przebitą gumę. Na 12-kilometrowym odcinku tej złej trasy zawodnicy rozciągnęli się na długiej przestrzeni. Pierwsza jechała grupa 6 Polaków, 4 Francuzów i Vesely. Niestety, drogę przegrodził im wolno jadący pociąg towarowy, wobec czego kilka dalszych grup dogoniło czołówkę. Pierwszy defekt na terenie Polski miał Rumun, Chicumban. Na 26 kilometrze Czech Bogdan złamał ramę i czekając długo na wóz techniczny, stracił wiele cennych minut. Na 27 kilometrze bardzo dobrze jadący Kapiak musi reperować gumę. Goniąc czołówkę mija kilku maruderów, a zabiera ze sobą Siemińskiego i Bukowskiego. W pierwszej grupie jadą m. in. Wójcik, Wrzesiński, Sałyga, Mich, Leśkiewicz, Pietraszewski, Nowoczek i Wyglenda. Na 57 km Rzeźnicki ma defekt i odpada z grupy goniących czołówkę. Wydaje się, że Kapiak, Siemiński i Bukowski lada moment dogonią pierwszą grupę. Przeżywają oni jednak moment kryzysu; Kapiakowi udaje się dogonić pierwszą grupę dopiero na 67 km, a dwóm pozostałym na 74 km. Jednakże po przejechaniu 78 km wzrasta tempo i kolarze ci znów zostają w tyle. Tylko Kapiak ma później dość sił, by dojść do czołówki. Siemiński ma kłopot z przerzutką. Bukowski zmęczony zupełnie jechał bardzo wolno.

Na trasie wyścigu w Polsce stały olbrzymie tłumy widzów. Goście z zagranicy byli zdziwieni tak wielkim zainteresowaniem publiczności wyścigiem. Według pobieżnych obliczeń, na odcinku od Gliwic do Katowic przyglądało się kolarzom ponad 500 tysięcy ludzi. W Zabrzu z czołówki ucieka Czyż. Kiedy ma już 200 m przewagi, próbuje tej sztuki Wójcik. Ale razem z nim jedzie Francuz Riegert. Na dalszym kilometrze dołączył się do nich Herbulot.

Na 137 kilometrze Wójcik dogonił Czyża i jadą dalej we czwórkę. Już na ulicach Katowic, a dokładnie mówiąc na ul. 3 Maja z czwórki tej ucieka najpierw Riegert, a później Herbulot. Polacy wyczerpani nie próbują nawet ich gonić. Francuzi, objąwszy się za szyję, wjeżdżają jednocześnie na metę. Za nimi jest Czyż przed Wójcikiem, dalej Francuz Bordel i grupa zawodników, na czele której pierwszy jedzie Vesely z nieodłącznie towarzyszącym mu Francuzem Garnierem.

V etap zakończył się sukcesem Polski, gdyż II nasza drużyna zajęła pierwsze miejsce, a I zajęła — drugie miejsce przed CSR i Francją.

W. Korycki

Wyniki: Riegart (Francja I), przed Herbulot (Francja II), obaj w czasie 4:02:13, 3) Czyż (Polska II) 4:02,28, przed Wójcikiem (Polska I) 4:02,34, Bordel'em (Francja) 4:03:07 i Vesely CSR I) 4:03:28.

Dalsi Polacy: 9) Nowoczek, 11) Wrzesiński, 12) Sałyga, 14) Pietraszewski, 15) Kapiak.

Drużynowo wygrała Polska II — 12.09:38, przed Polską I — 12:09:49, CSR I — 12:10:50 Francja I 12:11:27, Francja II — 12:13:20 i Rumunią I — 12:16:04.

Po pięciu etapach: 1) Francja II — 60:51:00, 2) Francja I — 60:56:29, 3) CSR I 61:03:53, 4) Polska I 61:11:18, 5) Polska II 61:24:40.

Indywidualnie prowadzi Vesely — 20:12:06, przed Garnier'em — 20:12:07, Herbulot, Battie.

Wójcik znajduje się na 6-tym miejscu Sałyga na 11-tym.

DZIEŃ PRASY

ZBIGNIEW MITZNER

POMNIK PI-CHENGA

Gdyby nas zapytano, jaki wynalazek, jakie odkrycie w historii ludzkości uznać należy za najbardziej przełomowe, to chyba na pierwszym miejscu postawilibyśmy wynalazek druku. Na pomysł składania kolumn tekstu z oddzielnych czcionek wpadł w Europie Gutenberg z Moguncji, ale przed nim uczynił to Chińczyk Pi-Cheng. Dość, że pierwszy zasadniczy zwrot na drodze do upowszechnienia wiadomości i wiedzy ludzkiej dokonał się w początku wieku piętnastego.

Wtajemniczenia egipskich kapłanów, tradycja podań ustnych, rękopiśmienne prace mnichów średniowiecznych — wszystko to razem wzięte czyniło ogół wiadomości, doświadczeń, zdobyczy naukowych i dzieł literackich monopolem wybranych, odgradzających się od ciemnego ogółu. Ale oto wówczas, przed pięcioma przeszło wiekami uczyniony został krok pierwszy — a za nim szybko szły dalsze — ku łatwemu i szybkiemu powielaniu książek, a następnie gazet. Słowo drukowane poczęło docierać do szerszych warstw społecznych, stało się jednym z elementów wielkich przemian politycznych.

DRUK — WRÓG WŁADCÓW

Wynalazek druku nie spotkał się z entuzjamem władców. Kiedy jednak nie mogli go zniszczyć, starali się zneutralizować jego działanie.

Sądzę, że i dziś kapitaliści amerykańscy chętnie, gdyby mogli, zamknęliby w swych kasach pancernych patent Gutenberga.

Gdy tego jednak uczynić nie mogą, przystosowują się do sytuacji. Gutenberg nie był współczesny wynalazcy wiecznej zapałki, a swoje książki nowym, udoskonalonym systemem drukował na kilka dziesiątków lat przedtem, nim genueńczyk Kolumb odkrył przyszłą ojczyznę Hearsta.

Zatem — despoci feudalni, a ich śladem idąc, despoci wieku dziewiętnastego i dwudziestego — kapitaliści starali się opanować i tę gałąź produkcji i rozpowszechnienia myśli ludzkiej. Szczególną zaś uwagę zwrócili na gazetę.

Książka mniej ich niepokoiła, choć może nie słusznie. Między kartkami małej broszurki „Manifestu komunistycznego, czy też w grubszym o wiele foliale „Kapitału" krył się dynamit prawdy, mający siłę obalania królów, carów, rządów i ustrojów.

BIAŁE PLAMY — PRZEDWOJENNEJ NIEZALEŻNOŚCI

Lotność gazety, szybkość jej działania, szeroka, coraz bardziej rosnąca popularność — to wszystko razem wzięte skłoniło kapitalistów do podporządkowania sobie prasy jako narzędzia ich polityki. **Tak się działo i w Polsce lat 1918—1939.**

Amerykańscy magnaci prasowi lubią mówić o „niezależności" prasy, radia, informacji, opinii publicznej itp. My tutaj w naszym kraju i w owych latach mieliśmy prasę niezależną.

Można ją było na ogół poznać po licznych białych plamach konfiskat, po tym, że tępił ją rządowy kolporter, policjant i prokurator, jeśli w ogóle nie była to nielegalna gazeta albo ulotka, mówiąca o rewolucji, o konieczności walki z faszyzmem, o jedności robotniczej, o groźbie ataku Hitlera na Polskę i o zagrożeniu jej niepodległości.

Reszta prasy istotnie była „niezależna": od interesów Polski, od jej potrzeb, od patriotyzmu — prasa koncernów, ziemiaństwa, rządu senacyjnego, sprzedajna i nierzadko stojąca na usługach wroga faszystowskiego. Mocodawcy i finansiści nie byli zbyt zainteresowani w rozpowszechnieniu słowa drukowanego w ogólności, a prasy w szczególności.

Jeśli nie mogli ogółu utrzymać w stanie analfabetyzmu, to chociaż analfabetyzm polityczny był nie do pogardzenia.

Społeczeństwo dzieliło się więc: na tych, którzy czytać nie umieli, na tych, co czytać nie chcieli, i na tych, którzy czytali. No, a jeśli już byli tacy bardzo uparci, to im się dawało odpowiednia strawę. Mord seksualny, proces sensacyjny, plotka kawiarniana, kłamstwo, no i ta polityka: **że Franco mąż opatrznościowy, że w Sowietach ludożerstwo, że Hitler najlepszy przyjaciel Polski...**

ZALEŻNA... OD POTRZEB KRAJU

Potem przyszła wojna. Po niej, a raczej już pod jej koniec, nowa epoka dziennikarstwa i prasy polskiej.

Prasa stała się — jak powiadają amerykańscy gangsterzy — „zależna" od potrzeb kraju, jego ludu, jego czołowych organizacji politycznych, społecznych, związkowych spółdzielczych. I — o dziwo wielkie dla świata magazynów detektywistycznych i parostronicowych streszczeń największych arcydzieł literatury! — prasa nie umarła, ale rozwinęła się w sposób niespodziewany.

Tytułów mniej; koncentracja pracy i wysiłków — i wspaniałe tych wysiłków rezultaty; nakład dzienników czterokrotnie dziś wyższy niż przed wojną, choć i ludności mniej i maszyn mniej i ludzi brak.

Nakłady czasopism w ogóle nieporównywalne z przedwojennymi. Tam wątłe tysiące — dziś setki tysięcy, ba, **przekroczony milion, a nawet osiągamy drugi, jak to czyni np. „Przyjaciółka".**

WIĘCEJ, WIĘCEJ!

Nowy czytelnik i nowa dla niego prasa. Prasa o budowie Polski, jej ludziach i ich czynach, o potrzebach i tęsknotach milionów, prasa - biuletyn z pola walki o pokój, o chleb, o lepsze jutro, o produkcję, o mieszkania, o niepodległość, sprzymierzona ze wszystkimi wolnymi i walczącymi o wolność narodami, mówiąca i ucząca prawdy o nich, o świecie, o życiu ludzkim.

Żywiołowy rozwój takiej właśnie prasy — niepowstrzymany. Papiernie wołają: „Nie damy rady więcej". Stare maszyny drukarskie zgrzytają. Ludzie wytężają wszystkie siły. A tu wołają: **Więcej! Więcej! Więcej!**

Nie wiem, czy w Chinach stoi gdzieś pomnik Pi-Chenga. Jeśli go nie ma, wzniosą go na pewno nowe, ludowe Chiny. Wzorem samodzierżcy, amerykańscy władcy dolara pewno każą swym generałom, by ten pomnik opluli.

Ale już nie zdołają wykonać rozkazu: Nie będzie już amerykańskich generałów w Chinach.

A my i inne wolne narody podziękujemy serdecznie potomkom Pi-Chenga za to, co ich dziad dał ludzkości: potężne narzędzie w walce o wyzwolenie.

Zbigniew Mitzner

Dawniej

Dziś

„Z nożem na żonę", „Widmo w welonie ślubnym — rozmawia z matką i zapowiada kiedy przyjdzie", „Arystokrata zabił matkę", „Dziecko o dwóch głowach", „Kto zabił Drajbachową?" — Oto niewielka kolekcja „wyszukanych" nagłówków przed wojennego Expressu wieczornego ilustrowanego, który raczył swoich czytelników codziennie tego właśnie rodzaju wiadomościami „z dreszczykiem".

Jakże odmienny poziom reprezentuje prasa obecna. Kongres Pokoju, oszczędność, współzawodnictwo, przekraczanie planu produkcji, likwidacja analfabetyzmu, zagadnienia kultury i sztuki w ogóle, rok szopenowski — oto garść tylko tematów, które zajmują czołowe strony prasy stołecznej i prowincjonalnej.

Redaktor działu humoru...

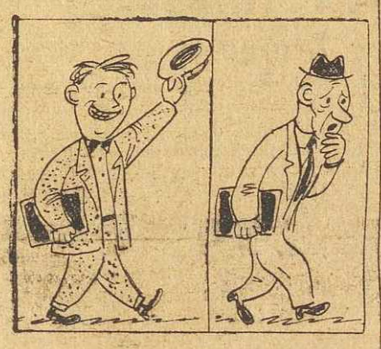

w wyobraźni czytelnika — *w rzeczywistości*

LEOPOLD LEWIN

1 MAJ

Wezbrały okrzykami kasztany,
Pieśniami zakwitają akacje,
W ten dzień majowo rozśpiewany,
Towarzysze — na demonstrację!

W radosnej tonie dziś czerwieni
Zieleń Mazowsza, Śląsk, Zagłębie,
Płoną sztandary — las płomieni,
Nad którym białe mkną gołębie.

Za gołębiami wzrok twój wzlata
I pieśń szybuje nad pieśniami —
Ruszymy z posad bryłę świata! —
Stawaj w szeregu, idziesz z nami!

Z rąk naszych wstały te ulice,
Naszą radością kipią place,
Z pieśnią idziemy przez stolice
Sławiąc socjalizm, pokój, pracę.

RĘKOPIS ZAMIENIA SIĘ W DZIENNIK

Wędrówka po „ludziach, maszynach i piętrach"

...Pan Antoni wraca z zecerni. Jeszcze nie wszedł na korytarz redakcyjny, a już słyszy, iż go szukają. Znów trzeba odnieść artykuły do „złożenia".

W zecerni jest ogromny hałas i p. **Antoni Grzegrzułka** musi nastawiać ucha, by usłyszeć, co mówi p. **Józef Świacki**, siedzący przy linotypie. Bo p. **Świacki**, po obejrzeniu notatek wręczonych mu przez p. Antoniego, stwierdził, iż rękopis jest nieczytelny i nie ręczy za dokładne jego odtworzenie na linotypie. Ale p. Antoniego już nie ma w zecerni. Poszedł na górę do redakcji po nowe rękopisy.

Z REKOPISU DO OŁOWIU

Zecer **Świacki** zabiera się więc do roboty. Patrząc na tekst rękopisu uderza palcami w odpowiednie klawisze linotypu. Robi to sprawnie i szybko. Jest bowiem przodownikiem w swoim zawodzie. Określoną normę, wynoszącą 5 tys. liter na godzinę, przekracza niemal 3-krotnie. W ub. roku zajął we współzawodnictwie dziewięć pierwszych miejsc, a jego najwyższa wydajność wynosi 265 proc.

— Ojciec mój był również drukarzem linotypistą — opowiada p. Świacki. — Ja sam pracuję w tym zawodzie od 1933 roku a rozpocząłem w drukarni „Macierzy Szkolnej". W „Czytelniku" pracuję od 1946 r., a więc od pierwszej chwili po powrocie z Niemiec.

Rozbiegane palce dotykają klawiatury. Pod ich naciskiem tworzą się w ołowiu litery, słowa, zdania. Artykuł jest złożony.

Ale artykuł musi mieć tytuł. Składa go z czcionek ręcznie p. **Michalski Jan.** Stoi on właśnie przy kaszcie, przeglądając arkusz zesłany przez redakcję, a zawierający tytuły do poszczególnych notatek, reportaży, sprawozdań.

RODZI SIĘ TYTUŁ

— Pracuję już 38 lat—mówi p. Michalski. — Półtora roku temu „łamałem" „Głos Nauczycielski", „Radę Narodową", „Przegląd Geodezyjny" Przed wojną składałem tabele dla Urzędu Statystycznego. W sumie pracowałem już w 18-tu drukarniach. Obecnie składam tylko tytuły.

Pan Antoni znów wkroczył do zecerni. Kładzie na kaszcie nową „porcję" tytułów i spieszy teraz do chemigrafii. Klisze już powinny być gotowe.

Właśnie ostatnią wykańcza **p. Szymański Marian.** Przeniesioną na cynk fotografię utrwala przez wzmocnienie farbą niektórych jej momentów. Cienki pędzel macza w czarnej mazi. Szybko „efektuje" kliszę, upodabniając ją do oryginału.

Pan Szymański pracuje w „Czytelniku" od początku roku 1945. Zawód swój natomiast wykonuje już trzydzieści lat. Jest również przodownikiem.

...I KLISZA

— Trudno mi opowiadać o swojej pracy — mówi. — Wyrażeń technicznych czytelnicy nie zrozumieją, a ja innymi słowami, mówiąc o swoim zawodzie, operować nie umiem. To trzeba zobaczyć. Mogę jeszcze dodać, iż robimy tu w chemigrafii reprodukcje jednobarwne i wielobarwne tak do pism jak i książek. Biorąc udział we współzawodnictwie, osiągnąłem 160 procent.

Jeszcze ostatnie pociągnięcie i... „Codzienny film" gotowy. Klisze wędrują teraz do małych kopert, w których znoszone są do zecerni...

A w zecerni wciąż ten sam hałas. Spod prasy wypada pierwszy arkusz gotowej już stronicy, przeznaczonej dla korekty. Z majestatycznym spokojem goniec niesie go do pokoju korektorów

„CHOCHLIK" DRUKARSKI

Zielony abażur łagodzi światło lampy elektrycznej, stojącej na biurku **p. Jadwigi Senatorskiej,** która wodzi oczyma po wydrukowanym arkuszu papieru. Odczytuje każdy wiersz, porównywując go z rękopisem. Robi poprawki.

— Najpierw przeglądam wydrukowany artykuł w „szpalcie" — mówi korektorka. — Potem dopiero kolumnę. Najwięcej spotykam błędów literowych zecerskich. Czasami poprawki wprowadzone przeze mnie są nie zauważone w zecerni, no i wówczas błąd wyłazi w wydrukowanej już gazecie. Najchętniej przeglądam artykuły, drukowane przez zecerów Folwarskiego, Ruttego i Gersa. Cą czyste, niemal bez poprawek.

Kolumny wędrują z zecerni do pokoju korektorów, skąd znów wracają do drukarni. Zecerzy wraz z redaktorem technicznym długo w noc „łamią", czyli układają wydrukowane już artykuły na poszczególnych stronach pisma.

FABRYKA

Druk całej gazety odbywa się na olbrzymiej maszynie, która puszczona w ruch przez p. **Stokłaska Alojzego,** czyni piekielny hałas. P. Stoklasek jest maszynistą rotacyjnym od 38 lat.

— Praktykowałem w Krakowie — opowiada — w Drukarni Nakładowej. Pierwsza światowa wojna rzuciła mnie do Kijowa, gdzie pracowałem również w drukarni w piśmie „Kijowska Myśl". Wiele się tam nauczyłem. Po powrocie do kraju byłem w drukarniach: Min. Spraw Wojskowych, Arcta, Robotnika, Ostatnich Wiadomości. Do „Czytelnika" zgłosiłem się w 1946 r. zaraz, gdy przyjechałem z Francji.

Stoklasek Alojzy od stycznia ub. roku prowadzi we współzawodnictwie, w którym biorą udział niemal wszyscy jego koledzy. Norma pracy jest wciąż przekraczana i waha się od 135 do przeszło 200 proc. Maszynista chodzi około swej maszyny jak koło dziecka. Tu zajrzy, tam poprawi, gdzie indziej dokręci śrubkę.

A maszyna miarowo odbija obroty potężnych walców. Z jednej strony odwijają się wielkie szpule satynowanego papieru, z drugiej wysuwają się złożone już egzemplarze gotowych do sprzedaży gazet.

W DROGĘ

Jest wczesny ranek, gdy **p. Baranowski Antoni,** ekspedytor, ładuje na samochody tysiące numerów dziennika i odwozi je do kolportażu. I znów pośpiech. Czytelnicy muszą otrzymać gazetę na czas, już w drodze do swoich zakładów pracy i fabryk.

Auto zatrzymuje się przed ekspedycją. Za chwilę majdaniarze otrzymają pismo. Za chwilę rozwiozą je do kiosków. Za chwilę też rozlegnie się na ulicach głos małych gazeciarzy. Za chwilę dowiemy się, co się dzieje w świecie i co nowego powstaje w naszym mieście.

Janina Borowska

Mieczysław Krzepkowski

Prasa polska po wojnie

Od trudnych początków do dnia dzisiejszego

Autor artykułu informuje o początkach i rozwoju prasy — zwłaszcza „czytelnikowskiej" w Polsce Odrodzonej.

Zaczęło się nieprawdopodobnie! Zaczęło się? Właściwie to trwało bez przerwy. Mówimy o prasie polskiej. Nie zamarła ona wcale mimo klęski wrześniowej, mimo hitlerowskiej okupacji, mimo wojny i zniszczeń. Ulegała coprawda głębokim przeobrażeniom, by wreszcie w wyzwolonej Polsce rozpalić się nowym płomieniem, czerpiącym swój żar z tradycji postępowych, sięgających mickiewiczowskiej „Trybuny Ludów", oraz entuzjazmu odradzającego się w nowych formach życia nad którym przestał ciążyć wyzysk kapitalisty.

Przecież za okupacji prasa konspiracyjna ma w samej tylko Warszawie ponad 300 tytułów! Po powstaniu warszawskim liczba ta spadła do 20, ale już w tym czasie powstawała prasa na ziemiach wyzwolonych.

To odradzanie się prasy już w czasie wojny odbywało się właśnie w warunkach wręcz nieprawdopodobnych. Wychodziły już na ziemiach radzieckich pisma polskie jak „Polska", drukowana w Kujbyszewie bez liter z akcentami tak, że dosyć trudno było ją czytać, „Nowe Widnokręgi", ale pierwszą gazetą na ziemiach wyzwolonych był niepozorny numer „Rzeczypospolitej", wydany w Chełmie natychmiast po jego wyzwoleniu 28 lipca 1944 r. W dwa dni później w Lublinie pismo to zaczęło się ukazywać regularnie.

Tu wnet pojawiły się dwa organy partyj robotniczych: „Głos Ludu" i „Robotnik" i trwały udręki, spotęgowane nowym wydawnictwem: „Odrodzeniem". Pisze o nich Borejsza:

„Odtąd codziennie przeżywaliśmy strach o następny numer, gdyż rotacja pamiętająca rewolucję 1905 r., groziła codziennie rozsypaniem się na elementy składowe, codziennie brakowało farby, papieru obciągów, korków, prądu elektrycznego, a nade wszystko jedyny maszynista rotacyjny w mieście, przezacny człowiek i płomienny patriota, witał codziennie jutrzenkę niepodległości w przyległej restauracji, co z kolei powodowało brak sody i amoniaku w sąsiedniej aptece".

PIERWSZY NUMER „ŻYCIA"

W październiku 1944 r. ukazał się pierwszy dziennik stołeczny — „Życie Warszawy". W jednym pokoju przy ul. Łochowskiej 37 mieściła się redakcja, — oto co czytamy o ówczesnej jej pracy w numerze rocznicowym z 15.X.1945 r.:

„Legenda „Życia" jest pierwszy, praski okres jego istnienia. Pracę rozpoczęliśmy wówczas w „idealnych" warunkach. Że nadużyjemy starej anegdoty, czegóż wówczas nie mieliśmy! Nie mieliśmy drukarni, nie mieliśmy prądu i światła, nie mieliśmy środków transportu, nie mieliśmy fachowców-dziennikarzy. Jedyna, nadająca się do uruchomienia, drukarnia Braci Albertynów na Grochowie, nie różniła się wiele od innych zrujnowanych warsztatów Pragi. Urządzoną w piwnicy, „tknięta" boleśnie paroma pociskami, bez światła, prądu, szyb, a nawet całych okien, przypominała raczej nielegalną, powstańczą drukarnię, aniżeli „zakład graficzny" stołecznego pisma.

Jedyną płaską maszynę trzeba było uruchamiać rękami. Czcionki były w nieładzie, w ilości wystarczającej tylko na złożenie jednego numeru w małym formacie. Później, gdy ustawiono motor, chronicznie brakło benzyny: przychodziło niekiedy nocą polować na przejeżdżających szoferów, by zdobyć potrzebne 10 litrów na wydrukowanie numeru".

W podobnych warunkach powstało wiele innych pism.

We wszystkich większych miastach prowincjonalnych powstają terenowe organy partii robotniczych z katowicką „Trybuną Robotniczą" na czele.

Z zakładami drukarskimi było źle. Na 504 drukarnie — 276 było zupełnie zniszczonych. Jak pracowali drukarze i monterzy, świadczy fakt, że w lipcu 1945 roku uruchomionych było już 417 drukarń, w tym 93 na Ziemiach Odzyskanych.

GWAŁTOWNY WZROST

I prasa rosła z dnia na dzień. W roku 1945 ukazywało się już 376 czasopism, w tym 35 dzienników oraz 7 czasopism ukazujących się dwa do czterech razy na tydzień. W roku 1946 — 723 czasopisma w tym 55 dzienników i 8 czasopism, ukazujących się częściej niż raz tygodniowo. W roku 1947 — 742 czasopisma, w tym 65 dzienników. W roku 1948 — 877 czasopism, w tym 34 dzienniki ze 107 mutacjami (wydaniami dla innych terenów poza miejscem ukazywania się głównego wydania).

Szczególnie szybko rozrastała się prasa chłopska, tak znikoma przed wojną: według obliczeń M. Szulczewskiego w „Prasie Polskiej" prasa chłopska przekroczyła w początkach roku ubiegłego nakład, jakim rozporządzała cała prasa codzienna polska przed wojną, bo 1.050 tysięcy egzemplarzy. Dziś jedno tylko pismo dla wsi „Gromada" ma już nakład ponad milion egzemplarzy, nie licząc poważnych nakładów innych pism dla wsi, jak „Rolnik Polski" oraz wydawnictw obydwu stronnictw ludowych.

Rozwój prasy powojennej zaznacza się nie tyle w ilości tytułów, których przed wojną było znacznie więcej (w roku 1937 około 2700, w tym 184 dzienniki i 89 czasopism, wychodzących więcej niż raz w tygodniu), ile w ilości nakładów.

Przed wojną nakład 100 tysięcy egzemplarzy należał do wyjątkowo wysokich, dziś „Trybuna Robotnicza", organ PZPR na Górnym Śląsku, bije ponad 600 tysięcy egzemplarzy, a wiele dzienników osiąga 200 i 300 tysięcy egzemplarzy dziennie. 12 dzienników PZPR na 1 stycznia b.r. miało ponad 2 miliony nakładu dziennego, a dziś pewnie przekroczyły dwa i pół miliona. Tyg. „Przyjaciółka" przekroczył półtora milionów nakładu.

Poza prasą codzienną rozwijają się czasopisma we wszystkich działach. Ostatni spis czasopism według stanu z października 1948 roku wylicza w dziale „religia" — 74 tytuły, naukowych różnych działów — 228, z dziedziny literatury — 28, sztuki, muzyki, teatru — 48, obficie reprezentowany jest dział polityki i ekonomiki — 166 pozycji, techniki — 50, przemysł, rzemiosło i handel — 121, pisma dla dzieci i młodzieży — 40, wychowanie fizyczne, sport i gry — 24.

ODMIENNA TREŚĆ

Wzrost nakładów pism, ich różnorodność świadczą nie tylko o wciągnięciu nowych zastępów czytelników, o znacznym rozszerzeniu kręgu zainteresowań, ale i o głębokiej zmianie odbiorców gazet i czasopism, która idzie równolegle z zasadniczymi przeobrażeniami, jakim uległa prasa, pozbywszy się prywatnych właścicieli, traktujących prasę jako źródło zysku tym większego, im gorszy daje się towar.

Nie mamy prasy sensacyjnej, która u nas przed wojną i dziś w krajach kapitalistycznych zdobywała pokupność pikantnymi sprawozdaniami z procesów sądowych, opisami „wstrząsających" zbrodni czy wręcz pornografią. Na łamach naszych pism powtarzają się najczęściej takie słowa, jak praca, współzawodnictwo, odbudowa i budowa, akcja gospodarcza, nauka i szkoła, a słowa te — jak to widać z rosnących ustawicznie nakładów — nie tylko nie zniechęcają, nie „nudzą" czytelników, a właśnie przyciągają coraz liczniejszych. Człowiek pracy w Polsce buduje sam swoje życie, bierze coraz czynniejszy udział w kierowaniu państwem, a pogłębia rozumienie spraw społecznych, orientowanie się w zawiłym splocie dzisiejszych zagadnień politycznych i gospodarczych dzięki odrodzonej prasie polskiej, starającej się spełniać coraz lepiej ciążące na niej obowiązki.

Mieczysław Krzepkowski

Braterski kurs oświatowy

Początkowe opory zostały przełamane, kursy dla analfabetów gromadzą obecnie coraz liczniejszych słuchaczy. Na zdjęciu jeden z tzw. braterskich kursów oświatowych w Radomskich Zakładach Obuwia.

Olbrzymi rozwój prasy radzieckiej

30 milionów nakładów gazet

104 miliony periodyków

Olbrzymim rozwoju prasy radzieckiej, a w szczególności prasy codziennej, mówią następujące cyfry. W Rosji carskiej (w r. 1913) ukazywało się ogółem 859 gazet o łącznym jednorazowym nakładzie 2.729 tys. egzemplarzy. W r. 1946 w Zw. Radzieckim wychodzio już 7 tysięcy gazet o łącznym nakładzie jednorazowym 29,6 milionów egzemplarzy. **A więc liczba pisma codziennych wzrosła 8-krotnie, zaś ich nakład 11-krotnie.**

W roku 1913 na obszarze Rosji carskiej gazety wychodziły w 24 językach. W roku 1946 w Zw. Radzieckim ukazywały się **gazety w 70 językach**, z czego w języku rosyjskim wychodziło 5.118 gazet, w innych językach — 1921 gazet. Podział gazet wg ich zasięgu i charakteru przedstawiał się w dniu 1.I.47 (bez pism wielonakładowych) jak następuje:

wszechzwiązkowe	26	6.900
republik związk.	123	3.802
autonom. republik. krajowe i okręgowe	342	5.681
miejskie i rejonowe	4.283	8.440
Razem	4.774	24.813

Na czoło wszystkich pism wysuwają się następujące organa partyjne i ogólne: „Prawda" — oficjalny organ C. K. W. K. P. (b), „Izwiestia", „Trud", „Komsomolska Prawda", „Krasnaja Zwiezda" (Czerwona Gwiazda) „Litieraturnaja Gazeta" (Gazeta literacka), „Socjalistyczne rolnictwo" i inne.

Obok prasy codziennej ogromne znaczenie ma w Związku Radzieckim prasa periodyczna. Nie ma ważniejszej dziedziny życia zbiorowego, któraby nie znajdowała wszechstronnego odbicia na łamach odpowiednich tygodników lub miesięczników. Sprawy polityki wewnętrznej i zagranicznej znajdują szerokie omówienie na łamach takich wydawnictw jak: „Bolszewik", „Partyjne Życie" i „Nowoje Wremia". Sprawy gospodarcze Zw. Radzieckiego i całego świata omawiają: „Mirowoje Choziajstwo (Światowa gospodarka), „Planowoje Choziajstwo" (Gospodarka planowa).

Masowym, naukowo-popularnym wydawnictwem jest „Nauka i Życie", omawiającym w sposób przystępny zagadnienia radzieckiej nauki z dziedziny przyrodoznawstwa i techniki.

Ponadto istnieje wielka ilość periodyków literacko-artystycznych, naukowo-badawczych, technicznych, bibliograficznych itp. O szerokim rozwoju prasy periodycznej w Zw. Radzieckim świadczy fakt, że w r. 1946 ukazało się **960 wydawnictw tego typu, o ogólnym nakładzie 104 milj. egzemplarzy.**

T. D.

Na marginesie walki z ciemnotą na wsi

„Te habety wcale nie som takie ciemne..."

— Ależ, panie sołtysie, tylko 10 nazwisk? — Młoda nauczycielka bezradnie obraca w ręku zagryzmoloną kartkę. — Ja obliczałam, że będzie ich conajmniej 60.

— Reszta już uczona — odpowiada obojętnym głosem sołtys. Niedbale uchyla czapki i odchodzi szybkim krokiem, jakby obawiał się, że nauczycielka może go jeszcze zatrzymać i dalej molestować o podanie nazwisk nie umiejących czytać ani pisać mieszkańców wsi.

— Ciągle ino jakieś spisy, że już ludzie na ciebie wilkiem patrzom, — zrzędziła mu w domu żona. — Młode do szkoły i tak chodzom, a staremu to i na co, książkę na przednówku ugryzie, albo do trumny ze sobą weźmie? Przestałbyś się tak ludziom narażać...

Nauczycielka, trochę zgaszona rozmową z sołtysem, brnie przez piach wiejskiej drogi. Mijają ją dwie roześmiane dziewczyny.

— Jak to, który Franek? — mówi jedna. Nie wiesz? To ten habeta...

Nauczycielka mimo woli roześmiała się głośno.

—Analfabeta, to chyba rzeczywiście zatrudne słowo dla wsi—myśli. Byle zacząć! Wciągną się, jedni drugich ściągną. Nie będzie „habetów" w mojej wsi — przyrzekła sobie żarliwie z całym zapałem 24 lat i powagą rocznego doświadczenia w pracy pedagogicznej.

Na początku było ich dwoje...

Ispektor Oświaty dla Dorosłych w powiatowym mieście przegląda pocztę z uśmiechem zadowolenia. Większość listów to sprawozdania nauczycieli, którzy ukończyli właśnie 10-tygodniowy kurs nauczania analfabetów. Inspektor czerwonym ołówkiem rysuje kółka na mapie powiatu tych miejscowości, gdzie kurs się odbył, z boku stawia tuszem cyferki frekwencji. Dużo już tych czerwonych kółek, ale wciąż jeszcze za mało...

Nagle zmarszczył brwi i zamyślił się nad kolejnym listem:

„Już podczas przygotowań do kursu we wsi wrzało. Z miejsca zaczęto kpić, że kursiści nie wrócą na rolę tylko „na urzędy pójdą". Gorzej, że nie mogłam we wsi znaleźć nikogo do pomocy. Córka sołtysa ukończyła wprawdzie „aż" 6 klas szkoły powszechnej, ale to młoda mężatka z małym dzieckiem. Garstka tych, co ukończyli 4 klasy, kwalifikuje się raczej do kategorii powrotnych analfabetów. Od lat nie mieli książki w ręku, mimo że do gminy niedaleko, a w gminie już przed wojną była biblioteczka, a od pół roku jest znowu i to wcale zasebna.

Wedle moich przybliżonych obliczeń analfabeci i wtórni analfabeci stanowią ok. 75 proc. ogółu mieszkańców wsi, tj. ok. 100 osób. Sołtys podał mi nazwiska tylko 120 osób. Na pomoc tego flegmatyka w ogóle nie mogę liczyć.

We wsi te osoby napiętnowane niezrozumiałym słowem „analfabeta" ochrzczone zostały prostszą, a obelżywą nazwą „habety" i stały się przedmiotem złośliwych drwin.

Na pierwszą lekcję przyszło ich dwoje. Chłopiec i dziewczyna. Zdenerwowani i trwożnie oglądający się dokoła, czy ich kto nie widzi. Nazajutrz przyszło już 7 i ta gromadka w komplecie kurs ukończyła, choć wieś robiła wszystko, aby im życie obrzydzić.

Dzieci przeganiały „habetów" kamieniami, kilkakrotnie poszczuto ich psami.

Zwołałam więc zebranie wsi. Przyszły zaledwie 3 osoby. Tłumaczyłam, prosiłam, zaklinałam. Psami nie szczuli więcej, ale natomiast na lekcje zaczęli przychodzić nieproszeni wizytatorzy, wykpiwając każdą nieudaną odpowiedź, reagując śmiechem na wiele pytań. Gdy wypraszałam za drzwi jednych, na drugi dzień przychodzili inni.

Moi uczniowie do pisania, czytania i rachunków zdradzali zapał, natomiast początkowo nie chcieli słyszeć o nauce o Polsce.

— To mi niepotrzebne. Co mi z tego, jak nazywa się jaki minister, a demokracja to demokracja i tyla — oświadczył mi mój najlepszy „habeta" Franek.

Na zakończenie kursu, połączone z egzaminem, chciałam zaprosić wszystkich mieszkańców, ale kursiści zaprotestowali. Po naradzie między sobą podali mi kilka nazwisk, m. inn. sołtysa gromady. Przyszło też kilku niezaproszonych starszych gospodarzy.

Egzamin wypadł dobrze i właśnie pytania i odpowiedzi z zakresu nauki o Polsce wzbudziły najwięcej zainteresowania wśród gości.

Wychodząc, orzekli zgodnie:

— Te habety wcale nie som takie ciemne...

W przyszłym roku, mam nadzieję, praca pójdzie już łatwiej. Zmienił się stosunek wsi do samego zagadnienia, a nawet zauważyłam jakby odcień szacunku więcej w stosunku do mojej osoby („ta nasza nowa nauczycielka uparta, charakter ma"...) Jestem przekonana, że w przyszłym roku mogę liczyć przynajmniej na potrójną liczbę kursistów".

— Dzielna dziewczyna — mruczy inspektor, podsumowując ogólny wynik akcji 13 kursów w mieście i 117 na wsi. Nauczono czytać i pisać półtora tysiąca osób.

»Dziękujemy Państwu Ludowemu...«

To było, — nie, to wszystko jedno w jakim się to działa mieście i powiecie. **To było w roku ubiegłym.** W tym samym powiecie w roku bieżącym przeszkolono już ponad 5 tys. analfabetów. Ostatnio w samym mieście zorganizowano dalszych 20 kursów.

Tydzień Oświaty, Książki i Prasy wzmógł jeszcze nasilenie walki z ciemnotą i zacofaniem. Obok nauczycielstwa w akcji biorą udział związki zawodowe, Zw. Samopomocy Chłopskiej, „brygady oświatowe" młodzieży ZMP — jak w całym kraju.

Dzisiaj ani w tej gromadzie, gdzie analfabetów przezwano „habetami". ani w żadnej innej już na pewno nikt ich nie poszczuje psami.

Mimo naturalnych, wewnętrznych oporów jakie musi zwalczyć człowiek, który rozpoczyna sylabizowanie w czterdziestym którymś roku życia, ruch plenienia analfabetyzmu na wsi przybrał tak **masowy charakter**, że raczej jako **typową dla dnia dzisiejszego** należy uznać wypowiedź małorolnego chłopa ze wsi Monice w pow. sieradzkim J. Gołąba.

Po ukończeniu kursu dla analfabetów, zorganizowanego ostatnio przez Związek Samopomocy Chłopskiej tak oto ułożył on sobie, pięknie wykaligrafował, a następnie wygłosił przemówienie:

„Głęboko dziękujemy rządowi za zorganizowanie dla nas, chłopów nauki czytania i pisania.

Pamiętamy czas przed wojną, kiedy się nami nikt nie interesował, nikt nie zakładał nam kursów i nie zachęcał do nauki.

Za zdobytą naukę dziękuję Państwu Ludowemu, że dba o krzewienie oświaty wśród nas chłopów".

Joanna Zawadowska

Listy z Londynu

ROZBITKI DOGORYWAJĄ W SALONIE

(Od własnego korespondenta API dla »Życia«)

Londyn, w maju

Za tydzień, dwa skończy się prawdopodobnie smutna, a mimo to operetkowa historia upadku i rozkładu rządu londyńskiego. Jeden rozbitek za drugim opuszczał Zaleskiego. Przyczyna była prosta: prezydent nie miał pieniędzy.

Im większe było osamotnienie, tym patetyczniej brzmiały różne odezwy o konieczności zespolenia. Prezydent „konferował", „wysłuchiwał ministrów", „zasięgał opinii". Wreszcie, gdy okazało się, że wszyscy go opuścili, zaprosił dawniejszego konsystorskiego adwokata Tomaszewskiego, by sfastrygował mu jakiś „rząd".

Wygląda to tak komicznie, że nawet codzienny organ emigracji, „Dziennik Polski", oświadczył:

„Cofnęliśmy się jeszcze wstecz, zjechaliśmy jeszcze niżej i to po dwóch miesiącach targów i manewrów..."

Przytułek niedzielny

Sklepik londyński ma ulec likwidacji. Kręcą się jeszcze po różnych kawiarniach bankruci polityczni. Figurują w rozmaitych klubach, ale ich zabawy i gry są przedmiotem zainteresowania jedynie ekstrawaganckich figur, śmiesznych postaci Londynu.

Opiekuje się nimi zupełnie pokręcona księżna Atholl, protektorka kata oświęcimskiego, lekarza Derynga. Przyjmuje u siebie na herbatkach resztki ludzi, nazywających siebie hrabiami, generałami.

W powszednie dni niektórzy z nich zajmują się nawet uczciwą pracą: czyszczą dywany, froterują podłogi, w święta zaś, na przyjęciach księżnej Atholl, roją sny o cofnięciu zegara wstecz.

Korespondent niedzielnego pisma „Sunday Pictorial" opisując wizytę u księżniczki Atholl, zaznacza na wstępie, że w różnych kołach towarzyskich mówi się m. in. o wojnie. Wszędzie uważa się ją za nieszczęście i katastrofę; natomiast na herbatkach u księżniczki Atholl bywa zupełnie inaczej:

Gdy alkohol działa

„Byłem na przyjęciu, gdzie rozmowy na wstępie toczyły się dość powściągliwie. Gdy jednak alkohol zaczął działać, odczuwało się nastrój wojenny. Nigdy poprzednio nie byłem w towarzystwie, które by tak namiętnie pragnęło „draki"..

W pokoju było dużo polskich generałów i oficerów. Jedyną ich nadzieją jest wojna. Sądzą, że pozwoli im ona odzyskać władzę i majątki.

Generał Anders zapewniał korespondenta (jakiego?), że jego armia będzie zawsze gotowa, gdy zajdzie tylko potrzeba.

Anders znajduje się jednak w podobnej sytuacji jak pan Zaleski. Jest generałem bez żołnierzy. Już od wielu miesięcy nie występuje na uroczystościach obozowych. Obawia się awantur z szeregowcami, którzy znoszą biedę i wiedzą doskonale o jego wygodnej pozycji materialnej, o różnych zarobkach i mająteczkach.

Książka, którą wydał, naraziła go na deficyt. Wydawcy, mimo uprzednich zapowiedzi, zastanawiają się mocno, czy warto ją tłumaczyć na język angielski. Nie cieszyłaby się bowiem powodzeniem.

Teraz sytuacja Andersa, mimo pustych przechwałek jest gorsza niż dawniej. Mógł jeszcze wygrażać, póki istniał korpus przysposobienia. Za jego sprawką wyrzucano nawet oficerów z korpusu. Teraz rozwiązane „towarzystwo bezrobotnych" żywi najwięcej urazy do niego.

Oficerowie przenoszą się stopniowo do hostelów, do tych marnych przytułków, które są okropne, jak przyznają nawet gazety emigracyjne.

Ci od nędzy

Pisze o tym stylem górnolotnym n. p. „Życie katolickie", które stwierdza:

„Człowiek bez domu, a przynajmniej bez własnego kąta, którego nie musi dzielić z drugim, bynajmniej nie żyje. On tylko wegetuje, spełniając szereg funkcji użyźniających wegetację... zawstydzająco duży odsetek żołnierzy, licząc zbyt pewnie na sprawdzenie się przepowiedni Wernyhory i innych wieszczów, nie przygotował się w ogóle do życia cywilnego... A teraz? Jest bogatszy o doświadczenie zmarnowanych dwu lat".

Ci z hosteli nie chodzą do księżny Atholl. Nie stykają się również z generałami i byłymi ziemianami. Nie obchodzą ich zabawy w rządy i komitety. Nie przejmują się wiadomościa mi o generale, który zwariował z powodu bezczynności i maniackich urojeń.

Ani zapowiedź pojedynku Pragiera z Mackiewiczem, ani mordobicie na walnym zebraniu nie intryguje już nikogo.

W saloniku rozhisteryzowanej księżny Atholl, śniąc na jawie o dawnych posiadłościach, lub o jakiejś awanturze dogorywają ministerialne i generalskie rozbitki.

Regnis.

Festival muzyki ludowej

W niedzielę pierwsze koncerty

Pierwsze zespoły, biorące udział w Festivalu Polskiej Muzyki Ludowej, organizowanym przez Ministerstwo Kultury i Sztuki i Polskie Radio przyjeżdżają dziś do Warszawy. Rano — zespół kielecki z Bielin, wieczorem — zespoły wielkopolski, podhalański i śląski.

W niedzielę 8 maja o godz. 12-ej, w sali „Roma" nastąpi uroczyste otwarcie Festivalu. W pierwszym koncercie wezmą udział zespoły: wielkopolski, podhalański, kielecki i śląski oraz chór mieszany „Bard" z Lubonia, woj. poznańskie.

Tegoż dnia o godz. 19-ej w „Romie" odbędzie się pierwszy koncert kantatowy z udziałem chóru i orkiestry Polskiego Radia pod dyrekcją Jerzego Kołaczkowskiego oraz solistów: Aliny Bolechowskiej, Barbary Rudzkiej, Jadwigi Zwidryn-Imielowej, Tomasza Dąbrowskiego i Tadeusza Łucza a.

W poniedziałek na pierwszym koncercie chóralnym wystąpią również zespoły ludowe. Niewątpliwą atrakcją będzie występ chóru „Harfa" pod dyr. Wacława Lachmana.

Ceny biletów są niskie — od 100 do 300 zł. Młodzież, szkół muzycznych, studenci oraz członkowie Związków Zawodowych i artystycznych korzystają z biletów ulgowych, od 30 — 100 zł. Zamówienia można kierować do „Artosu", Smolna 16 w godz. 8 — 15.

Z KRAJU

(Obsługa własna)

1.000 NOWYCH MIESZKAŃ

Bydgoszcz. Zakład Osiedli Robotniczych otrzymał w bież. roku około 263 miliony zł. kredytów na budownictwo mieszkaniowe w woj. pomorskim.

Ogółem ZOR odda w bieżącym roku do użytku rodzin robotniczych 500 nowych mieszkań, które będą się składały z 1—3 pokoi, kuchni, łazienki oraz będą zaopatrzone w centralne ogrzewanie.

Poza budową nowych domów, 500 mieszkań uzyska się z odbudowy obiektów zniszczonych. Plan przewiduje odbudowę domów m. in. w Bydgoszczy, Toruniu, Aleksandrowie Kujawskim, Nowym Mieście i Chełmnie.

DOM TOWAROWY OTWARTY

Gliwice. Przekazano ostatnio społeczeństwu jeden z czterech Domów Towarowych otwartych w ramach czynu 1-Majowego pracowników PDT.

PRZYBYŁA IZBA DWORCOWA

Gdynia. W Gdyni na dworcu kolejowym (2 peron) otwarto Izbę Dworcową dla przyjeżdżających kobiet z dziećmi. Izbę zorganizował w ramach zobowiązań 1-majowych, zarząd Oddziału Gdyńskiego Ligi Kobiet.

WYŁADUNEK KONI

Gdańsk. W porcie gdańskim na terenie tak zwanej twierdzy Wisłoujścia zorganizowano specjalny punkt odbioru importowanych koni. Obecnie przy nabrzeżu tym rozładowuje się duński statek „Jaco", który przywiózł 314 sztuk koni. W najbliższej przyszłości przez port gdański sprowadzi się z Danii 2.400 koni, zakupionych przez Związek Samopomocy Chłopskiej.

WALKA Z MOLAMI
»Moda i Życie Praktyczne«
nr 14
K 2248-I

Nowa mapa Polski

Obrady PRM

Doroczna sesja Państwowej Rady Mierniczej pod przewodnictwem prezesa Gł. Urzędu Pomiarów, prof. E. Warchałowskiego odbyła się w Warszawie. W wyniku dwudniowych obrad powzięto szereg doniosłych uchwał w zakresie pomiarów kraju, kartografii i struktury zawodu mierniczego.

Zaakceptowano projekt wydania w okresie 1950 — 55 Mapy Użycia Powierzchni Ziemi w skali zasadniczej 1:10.000, jednolitej dla całego kraju.

Rada uznała Politechnikę Warszawską za centrum wyszkolenia mierniczego. (wr)

PRALNIA i CEROWNIA ŁOPUSKIEGO zawsze na poziomie Warszawa, Hoża 41

Z EKRANÓW STOLICY

»ALISZER NAWOI«

Na ekran Polonii wszedł niezwykle ciekawy, pod każdym względem oryginalny, obraz filmowy pt. „Aliszer Nawoi".

Film wyprodukowany został w roku 1947 przez młodą kinematografię uzbecką, mianowicie — studium filmów artystycznych w Taszkencie. Powstało ono w 1926 r. i ma już za sobą szereg filmów, ma już zespół znakomitych aktorów, oryginalną, tematyką, oraz artystycznie wykorzystany egzotyzm — pod względem i treści i wartości formalnych.

Film tak dalece odbiega od wszelkich wzorów kinematografii amerykańskiej i europejskiej, że niesposób sklasyfikować go według ustalonych szablonów rodzajowości. Cechuje go odrębne, szczególne piękno, wielka prostota w ujęciu nieskomplikowanej treści, swoista, o niezwykłej plastyce wyrazu gra aktorów, oryginalna dekoracyjność, porywający prawdziwą żywiołowością rozmach w scenach zbiorowych i w obrazach walk, autentyczność egzotycznego krajobrazu i staranna rekonstrukcja architektury, wnętrz, strojów.

Widz od pierwszych scen filmu podziwia czystość zdjęć, znakomitą oprawę muzyczną. Udźwiękowienie jest tak precyzyjne, że ucho bez trudu chwyta barwę poszczególnych głosów; nie patrząc na film, można powiedzieć, który z bohaterów w tej chwili mówi. Zdjęcia są tak plastyczne, tak wycieniowane w grze świateł i cieni, dysponują tak szeroką gamą tonów bieli i czerni, że chwilami ma się złudzenie — iż film jest... kolorowy. Muzykę oparto na pięknych, oryginalnych motywach ludowych uzbeckich, w wykonaniu (częściowo) właściwych epoce instrumentów muzycznych.

Treść filmu snuje się dokoła autentycznej postaci Aliszera Nawoi, poety z XV wieku, naprawdę niezwykłego bohatera Azji Środkowej. Nie był to bowiem ani wódz, ani wielmoża, ani wielki awanturnik, lecz — poeta, myśliciel, szczególnego rodzaju — jakbyśmy to dziś powiedzieli — mąż stanu. Żądał, żeby rządy sprawowane były według kryteriów sprawiedliwości społecznej, twierdził, że państwo będzie potężne, jeśli lud mieć będzie zapewniony dobrobyt, realne szanse rozwoju i postępu.

Niezwykle to ciekawa postać, niezwykłe połączenie poety z wychowawcą i twórcą koncepcji polityczno-społecznych. Jemu to ten środkowoazjatycki naród zawdzięcza powstanie literackiego języka uzbeckiego. Jego poematy do dziś cieszą się zasłużoną sławą. A on sam, słup ognisty w historii swego narodu, pozostał w pamięci potomnych jako wyraz wielkich pragnień i tęsknot ludu do idei sprawiedliwości społecznej i politycznej.

Reżyser K. Jarmatow z pełnym sukcesem artystycznym wybił piętno oryginalności i autentyczności czasu i miejsca w scenach zbiorowych, w układzie scen, a przede wszystkim — na stylu gry aktorów. Gra ich zasługuje na specjalną uwagę: Chamrajew w roli Aliszera miał przekonywujące cechy prostoty, skromności, skupienia, nieugiętej wierności w stosunku do wyznawanej idei, kamiennej niewrażliwości na pokusy ambicji, władzy, zaszczytów.

Assat Izmatow, odtwórca postaci sułtana Husejna Bajkary, stworzył znakomicie ruchliwą maskę twarzy, niepohamowane wybuchy namiętności, gwałtowną gestykulację wszechwładnego Azjaty.

Z innych aktorów wymienić należy przynajmniej jeszcze Primuchamedowa, który w roli kucharza Abdul Malika dał swoiste rysy humoru.

100-lecie urodzin Christo Botewa

bułgarskiego poety i rewolucjonisty

Konferencja w dniu 6.V w Tow. Przyjaźni Polsko-Bułgarskiej poświęcona była uroczystościom 100-lecia urodzin narodowego poety i rewolucjonisty, Christo Botewa. Na konferencję przybył ambasador Bułgarii, Ferdynand Kozovsky z członkami Ambasady, przedstawicielami Komitetu Słowiańskiego oraz liczni przedstawiciele literatury i prasy.

Christo Botew urodził się 7 stycznia 1849 r., żył i pracował w czasie, gdy naród bułgarski wytężył wszystkie siły w walce o rozstrzygnięcie potężnego historycznego problemu: rozgromienia tureckiego feudalizmu i zrzucenia pięciowiekowego jarzma. Było to po wojnie krymskiej, kiedy Turcja za pomoc, otrzymaną w czasie wojny z Rosją od państw zachodnich, musiała otworzyć na rozcież wrota kapitałowi zachodnio-europejskiemu. W Turcji następuje ostry kryzys gospodarczy. Dochodzi wreszcie do krachu państwowego: połowa budżetu imperium tureckiego idzie na spłacenie procentów od pożyczek.

Wszystko dla Turków

W tej sytuacji los narodu bułgarskiego był godny pożałowania. Rzemieślnik i kupiec dochodzą do nędzy, chłop bułgarski pracuje dla tureckiego paszy i rodzimego bogacza wiejskiego.

Jedynym wyjściem dla narodu bułgarskiego staje się rewolucja. Organem jej jest w siódmym dziesięcioleciu ubiegłego wieku Bułgarski Centralny Komitet Rewolucyjny, oparty na zasadach demokratycznych, jednoczący w sobie najbardziej uświadomione elementy.

Christo Botew na widowni

Po śmierci apostoła bułgarskiej rewolucji demokratycznej, Wasyla Lewskiego, na widownię wchodzi młody nauczyciel ludowy, Christo Botew. Uczęszczając do gimnazjum w Odesie, jako stypendysta rosyjski, wydalony został ze szkoły w końcu 1865 r. W Rosji zapoznał się z literaturą tego kraju i począł próbować sił na polu literackim, tłumacząc na język rosyjski bułgarskie pieśni ludowe. Do Bułgarii wraca w 1867 r., by zastąpić ciężko chorego ojca w pracy nauczycielskiej. Wkrótce też staje się przywódcą młodzieży, znienawidzonym przez miejscowych „czarbadżów" (ziemian) i władze tureckie.

Wolność lub śmierć

Botew utrzymuje ścisły kontakt z rosyjskimi agitatorami rewolucyjnymi. 23 czerwca 1871 r. zaczyna wydawać pismo „Słowo emigrantów bułgarskich", jedyny podówczas organ partii rewolucyjnej. W 1875 r. wybucha powstanie w Bośni i Hercegowinie. Komitet poleca Botewowi wyjechać do Rosji, by zebrać środki i broń na organizację powstania w Bułgarii.

W rok potem ogłoszono powszechne zbrojne powstanie. Botew organizuje oddział wojskowy i 29 maja opanowuje statek „Radecki". Na maszcie zawisa sztandar bułgarski z napisem „Wolność lub śmierć". Statek dobija do Kozłoduje, powstańcy schodzą z pokładu, całują ziemię ojczystą i idą w bój.

Poeta ludu

Drugiego czerwca, zabłąkana kula wroga trafia poetę-rewolucjonistę. Turcy wbijają głowę Botewa na pal i wraz z głowami innych powstańców obnoszą po wsi.

Tak ginie 28-letni poeta. Życie jego wypełnił czyn, wyrażony w pięknym poemacie „Moja modlitwa". Botew pozostawił 20 utworów poetyckich o wysokiej wartości. Słowa jego stały się natchnieniem powstańców: powtarzali je ludzie, prowadzeni na rozstrzelanie i stojący pod szubienicami.

Botew jest poetą spontanicznym. Jego pieśni powstają na postojach, w chwilach, kradzionych gorączkowej działalności rewolucyjnej. Są to pieśni bojowe, pełne gniewu, sarkazmu lub ekstatycznej wiary w zwycięstwo.

Usłyszymy je na Akademii w dn. 28 bm. w Państwowym Teatrze Polskim. Akademie odbędą się też w Krakowie, Katowicach, Łodzi, Lublinie, Wrocławiu i Białymstoku. (wr)

W spółdzielczym miasteczku

Eksmisja na „plebance”

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Łasin, w kwietniu.

Miasteczko Łasin w powiecie grudziądzkim zostało całkowicie opanowane przez spółdzielczość. Samopomoc Chłopska pozyskała tu dotychczas bez mała 1.000 członków, a obroty wszystkich instytucji przez nią stworzonych w tej gminie wynoszą łącznie 28 milionów zł miesięcznie.

NA DRODZE POSTĘPU

Na terenie miasta i gminy istnieje 16 sklepów branżowych S.Ch. Poza tym są czynne piekarnie, masarnia, olejarnia i jadłodajnia — wszystko spółdzielcze. W miasteczku pozostały jeszcze tylko dwa zakłady prywatne: fryzjer i sklep z przyborami piśmiennymi...

Samopomoc Chłopska prowadzi tu również warsztaty remontowe samochodów i maszyn rolniczych oraz **Ośrodek Maszynowy,** który ma aż 10 filii w okolicznych gromadach. W ośrodku są dwa traktory z pługiem, 45 siewników, 6 młocarni i znaczna ilość innych maszyn, jak kosiarki, snopowiązałki, kultywatory itp.

W mieście i okolicy zorganizowano 3 punkty spędu bydła i nierogacizny, dzięki czemu wyeliminowano wszelkie pośrednictwo i spekulację w dostawie mięsa. Czynna jest również mleczarnia spółdzielcza i zbiornica jaj, a na „resztówce“, w pobliskim Szonowie, hoduje się 700 rasowych „Leghornów“ oraz czynna jest wylęgarnia.

W miasteczku panuje ład, porządek i czystość. Ceny w sklepach spółdzielczych i w jadłodajni są niebywale niskie. W mieście i okolicy powstają coraz to nowe szkoły, przedszkola, świetlice, ośrodki zdrowia i inne instytucje społeczne. Ludzie, których tu spotykamy, są ubrani schludnie i dostatnio — zadowoleni i pogodni, z dumą oprowadzają mnie po miasteczku. Łączy ich wspólny zbiorowy wysiłek spółdzielczy, któremu miasteczko zawdzięcza swój szybki rozwój i dobrobyt.

JEDYNY ODŁÓG

Jedyną ciemną plamą na tle postępowych i wyrobionych społecznie mieszkańców Łasina jest reakcyjne i antyspołeczne oblicze tamtejszego kleru. Rezyduje on na tzw. „resztówce“, czyli majątku kościelnym. Jest to jakby udzielne państwo — coś w rodzaju łasińskiego „Watykanu“, w którym księża zabarykadowali się przed „miazmatami“ spółdzielczości, które „wtargnęły“ do miasteczka.

Na „plebance“ jest zupełnie inaczej niż w Łasinie. Ze 120 ha, które należą do kościoła, księża zdołali obsiać zaledwie 30 ha. Reszta, 90 ha, leżała dotychczas odłogiem. **Był to jedyny niezlikwidowany odłóg na całą gminę.**

Tyle jeśli chodzi o stronę gospodarczą „plebanki“.

Aspekt polityczno-społeczny nie jest wcale lepszy. Ks. wikary Szymkowski nie mogąc znieść obecności na pogrzebie członków PZPR, każe im iść na samym końcu konduktu, grożąc, że w przeciwnym razie odmówi odprowadzenia ciała na cmentarz. Ks. wikary jest tu jednakże postacią podrzędną.

DZIEKAN „PLEBANKI“

Czołową osobistością „plebanki“ jest ksiądz dziekan Klug, doktór teologii, człowiek uczony, a zarazem biegły dyplomata i prawnik w sporach i pozwach, które często wytacza.

Oto co nam powiedziała robotnica rolna Anna Urbańska, którą ks. dr Klug wyrzucił pewnego dnia wraz z meblami z czworaków „plebanii“ do rowu...

Anna Urbańska jest steraną życiem i ciężką pracą wdową z dwojgiem dorosłych dzieci: synem i córką. Cała ta rodzina pracowała „na plebance“ od dwudziestu paru lat. Pracowała i... dawała się wyzyskiwać. Jeszcze w ubiegłym roku księża nie oglądając się na umowę zbiorową, płacili synowi 250 zł, a córce 220 zł dziennie, bez wyżywienia i deputatu.

BUNT MŁODYCH

Starzy Urbańscy dawali się wyzyskiwać przez długie lata bez szemrania, ale młodzi wyrośli już w innym duchu. Słyszeli coś nie coś o warunkach umowy zbiorowej, wiedzieli, że gdzie indziej lepiej płacą niż na „plebance“ i oto pewnego dnia młody Urbański zebrał się na odwagę i zażądał podwyżki. Jak było do przewidzenia, dziekan odprawił go z niczym, nazywając go „skomunizowanym bezbożnikiem“.

Dalsze skutki „buntu“ młodego Urbańskiego, który nie chciał dalej dawać się wyzyskiwać i porzucił pracę na „plebance“ — nie kazały na siebie długo czekać. Dziekan postanowił za wszelką cenę pozbyć się rodziny Urbańskich, a na ich miejsce wprowadzić niejakiego Hoffmana, któremu wydzierżawił część leżących odłogiem gruntów kościelnych.

W tym celu wystąpił do sądu przeciw Urbańskim i uzyskał nakaz eksmisyjny. Sposób, w jaki z polecenia dziekana przeprowadzono eksmisję, wywołał oburzenie w całej okolicy. Anna Urbańska opowiadając o tym dziś jeszcze płacze.

Kiedy Hoffman i jego ludzie przyszli dokonać eksmisji, Urbańskiej nie było w domu. Dowiedziawszy się o tym, że mają ją usunąć z mieszkania, pobiegła do burmistrza prosić o interwencję lub jakiekolwiek mieszkanie w mieście, do którego mogłaby się na razie przenieść. W czasie jej nieobecności Hoffman zerwał kłódki w jej mieszkaniu, włamał się do środka i zaczął usuwać meble.

Dnia tego padał ulewny deszcz. Meble wystawione pod otwarte niebo, uległy zniszczeniu. Wiele z nich połamano przy wynoszeniu lub po prostu wyrzucając je przez okno. Nawet święte obrazy, które wisiały na ścianach, ludzie ks. dziekana powyrzucali w ten sposób, że się potłukły i powalały w błocie.

— Miałam trochę czerwonej pasty do podłogi w otwartej puszce — opowiada Urbańska — to mi ją wrzucili do pościeli. Jak to rozmokło na deszczu, to mi całą bieliznę pofarbowało — nie można tego było potem wyprać w żaden sposób. Musiałam powycinać tę miejsca i załatać czystym płótnem, bo wyglądało, jak krew.

POD OPIEKĄ MIASTA

Należy jeszcze nadmienić, że Anna Urbańska jest pobożną, praktykującą katoliczką. Chodzi w dalszym ciągu do kościoła, bo, jak powiada, „co ma wspólnego Pan Bóg z takim Antychrystem w sutannie“.

Biedną wdową, która po dwudziestu paru latach ciężkiej pracy na „plebance“ znalazła się na bruku, zaopiekował się Zarząd Miejski, który dał jej mieszkanie w mieście. Syn jej pracuje obecnie jako pracownik umysłowy w jednej z licznych spółdzielni w Łasinie. A ks. dr Klug w dalszym ciągu prawi z ambony o zbawieniu duszy, miłosierdziu Bożym... i praworządności.

M-ski

Ponad 200 proc. osiągają robotnicy

Dom Zjednoczonych Partii

będzie oszklony przed zimą

Tempo budowy Domu Partii wzmaga się coraz bardziej. Ambicją zarówno kierownictwa budowy, jak i robotników jest ukończenie do końca roku budynku biurowego w stanie surowym. Plany przewidują częściowe oszklenie gmachu przed nadejściem mrozów, co umożliwi prowadzenie wewnętrznych robót instalacyjnych także w czasie zimy.

Dla uczczenia święta 1 maja, robotnicy postanowili przyspieszyć o 3 tygodnie budowę 5-tego piętra w skrzydle zachodnim, od strony Nowego Światu. Przyspieszono również roboty w innych częściach gmachu.

Cała załoga zatrudniona przy budowie Domu PZPR bierze udział we współzawodnictwie pracy. W pierwszym etapie współzawodnictwa wielu robotników osiągnęło ponad 200 proc. normy Wyróżnili się zwłaszcza: **cieśla Stefan Wiśniewski, który osiągnął 280 proc. normy i robotnik Jan Zieliński — 303 proc.**

Duże oszczędności i usprawnienie pracy przynoszą pomysły robotników-racjonalizatorów, cieśla Sobierajski i Brylak skonstruowali automatyczne zabezpieczenie szybów windowych, inni robotnicy skonstruowali żurawie, przy pomocy których można podawać na najwyższe piętra deski i belki o znacznej długości.

Wzory ludowe na fajansie

Trzy nagrody dla robotnic

W celu wznowienia tradycji ludowych zdobienia fajansu oraz uniknięcia wpływów sztuki niemieckiej. Min. Kultury i Sztuki ogłosiło konkurs ręcznego malowania w Zjednoczonych Fabrykach Fajansu we Włocławku.

Trzy równorzędne nagrody w łącznej wysokości 53.000 zł otrzymały robotnice: Helena Troszczyńska, Zofia Wałęsówna i Salomea Zajkowska. Komplet nagrodzonych prac przesłany został Ministerstwu oraz Międzynarodowym Targom Poznańskim.

W dn. 9 bm. rozstrzygnięty będzie konkurs sztuki ludowej w Opocznie. 150 osób dostarczyło 800 prac zdobniczych: wycinanek, „gaików“ i „kurków“ dyngusowych. Nagrody wynoszą 95.000 zł. (wr)

OLIMPIADA A LOTERIA

W Grecji liczono czas na olimpiady. U nas znów można by wprowadzić rachubę czasu w/g kolejności loterii klasowych, które wypadają co 4 miesiące. W maju b. r. weszlibyśmy zatem w okres miłościwych rządów 56 Loterii Klasowej, niosącej nam w dani 47.500 wygranych na łączną kwotę 237 milionów zł.

Spiesz przeto po los, bo kto wie, czy właśnie 56-ta Loteria nie upamiętni się w Twym życiu przynosząc Ci główną wygraną 3 miliony zł, a choćby i milion?

K 23212-1

Nie palić ognisk i papierosów

już o 100 metrów od lasu

44 tys. ha drzewostanu leśnego wartości 2 miliardów straciła gospodarka narodowa tylko w jednym 1947 roku wskutek pożarów — spowodowanych najczęściej nieostrożnością lub lekkomyślnością.

Min. Leśnictwa apeluje do społeczeństwa o jak najdalej idącą pomoc w akcji przeciwpożarowej. W okresie od kwietnia do października w odległości 100 m od granicy lasu i na terenie lasu nie należy palić papierosów, nie rozpalać ognisk, nie wypalać chwastów.

W razie dostrzeżenia najmniejszej choćby smugi dymu nad lasem należy powiadomić o tym natychmiast najbliższe władze leśne, bezpieczeństwa, Milicję Obywatelską bądź wójtów lub sołtysów.

W wypadku pożaru lasu — trzeba stawić się do pożaru z łopatą, siekierą lub motyką, nie czekając na specjalne wezwanie. (i)

»Polskie Ustawodawstwo Leśne«

W opracowaniu Tadeusza Michalskiego i Mariana Ludzińskiego ukazało się „Polskie Ustawodawstwo Leśne“.

Wydawnictwo to zawiera całokształt obecnie obowiązującego ustawodawstwa w dziedzinie leśnictwa z przejrzystym komentarzem.

Jak prawo chroni las, jedyne w swoim rodzaju, bezcenne dobro narodowe? Jakich środków używa dla uporządkowania gospodarki w lasach i dla ich zabezpieczenia?

Na te i podobne pytania znajdzie czytelnik odpowiedź w tym aktualnym wydawnictwie.

Ostatnie wydawnictwa

Nakładem Spółdzielni Wydawniczej: „Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych“ ukazały się ostatnio następujące książki:

CZ. FOTYMA — CZ. ŚCISŁOWSKI — Fizyka. Podręcznik dla VIII klasy szkoły podstawowej. Str. 264. Cena 110 zł.

WŁADYSŁAW LEWICKI — Chemia. Dla użytku uczniów klasy VIII. Str. 112. Cena zł 85.

J. i A. MACKOWIAKOWIE — Jacek czyta. Z doświadczeń wychowawcy i nauczyciela. Obserwacje psychologiczne i uwagi dydaktyczne. Wydanie II. Poprawione. Str. 87. Cena zł 140.

WŁODZIMIERZ MICHAJŁOW — O ewolucji, ewolucjoniźmie i pochodzeniu człowieka. Str. 55. Cena zł 100.

O zaopatrzeniu kraju w sprzęt motorowy

Narada „Motozbytu“ w Poznaniu

6 maja rozpocznie się w Poznaniu trzydniowa Narada C. H. P. Mot. „Motozbyt“. Na zjeździe zreferowane zostaną zagadnienia oszczędności i współzawodnictwa pracy, a także omówiony plan działalności „Motozbytu“ ze szczególnym uwzględnieniem planu pracy w drugim kwartale.

Uczestnicy narady zwiedzą m. inn. na Targach pawilon „Motozbytu“, obrazujący polską produkcję motoryzacyjną oraz interesujące eksponaty z tej dziedziny produkcji, wystawione w pawilonach zagranicznych.

Narada poznańska dając przegląd działalności „Motozbytu“ pozwoli zapoznać się ze stanem zaopatrzenia kraju w sprzęt motorowy oraz jego rozprowadzaniem za pośrednictwem sieci handlowej „Motozbytu“.

600 tysięcy osób

zwiedziło MTP

POZNAŃ. (Tel. wł.) — Do 4 bm. zwiedziło MTP 600.000 osób.

Przypuszcza się, że zeszłoroczny rekord — 800.000 zwiedzających zostanie pobity.

Fabryka Samochodów Osobowych

WARSZAWA, UL. FILTROWA 59 m. 16

przyjmie:

INŻYNIERÓW MECHANIKÓW — organizatorów produkcji, technologów, narzędziowców, inżyniera elektryka silnoprądowca, technika zaopatrzeniowca, technika, konstruktora i kreślarza — budowlanych, maszynistkę wykwalifikowaną.

Zgłoszenia pisemne z życiorysem przyjmuje Wydział Personalny. Zgłoszenia osobiste między 8—10. K 2353-1

Książki — gmina przyszłości

Wieś dwu pomników

(Od naszego specjalnego wysłannika)

WĄBRZEŹNO, w kwietniu

Wieś Książki w pow. wąbrzeskim była przed wojną w ⅔ zamieszkała przez Niemców.

W pierwszych dniach września 1939 r. z domów, na których powiewały flagi z „Hackenkreutzem“, wyszli uzbrojeni po zęby ludzie w cywilnych ubraniach z hitlerowskimi opaskami na rękawach.

Według od wielu lat przygotowywanych potajemnych spisów, wyciągano z domów znaczniejszych gospodarzy-Polaków i polskich działaczy społecznych.

Kazano im wykopać długi, głęboki rów. Ustawiono ich szeregiem nad jego skrajem. Rozległa się długa seria z ustawionego w pobliżu karabinu maszynowego...

GRANITOWY COKÓŁ

W miejscu kaźni pierwszych ofiar osławionego „Selbst-schutz'u“ stoi dziś prosty, kamienny cokół z napisem: **„Za honor i Ojczyznę“.** U podstawy cokołu wyryto krótką dedykację: **„Pomordowanym przez bandy hitlerowskie 1939 roku“** oraz nazwiska 58 zgładzonych na miejscu i 10 zamordowanych w obozach koncentracyjnych“.

Na drugim krańcu wsi stoi inny kamienny cokół z pięcioramienną gwiazdą u szczytu. Wyryty na nim napis głosi w polskim i rosyjskim języku: **„Bohaterom Armii Radzieckiej, poległym w walce o niepodległość Polski i socjalizm — społeczeństwo gminy Książki“.**

Przed każdym z tych dwóch kamiennym pomnikow wznoszą się przykryte wieńcami zbiorowe mogiły. Leżą w nich synowie bratnich słowiańskich narodów, którzy padli w walce ze wspólnym wrogiem. Oto, te dwa skromne pomniki wytyczają i zamykają ją całą tragiczną przeszłość tej ziemi. Wieś, nosząca miano książki, jak żywa księga, otwiera obecnie nowy rozdział swej historii. Nosi ona tytuł:

„POSTĘP“

Gmina Książki rozrzucona jest szeroko i ciągnie się na przestrzeni około 7 km. Liczy obecnie około 270 kominów. Z jej dawnych polskich mieszkańców ocalało zaledwie 10 rodzin.

Na miejsce Niemców, którzy uciekli, lub zostali przesiedleni do Rzeszy, przybyli osadnicy z Kieleckiego, Rzeszowskiego zza Bugu. W ciągu trzech lat powojennych wieś osiągnęła wysoki poziom gospodarczy i społeczny.

We wsi przeważają solidne budynki mieszkalne murowane z czerwonej cegły, które centrum wsi nadają charakter miasteczka. Piętrowy, duży budynek mieści szkołę 7-klasową, która w najbliższym czasie ma zostać rozwiniętą do poziomu szkoły powszechnej. W toku jest elektryfikacja wsi.

OŚRODEK MASZYNOWY

W Książkach czynny jest gromadzki Ośrodek Maszynowy, który jest w stanie uprawić 1.800 ha gruntów, należących do tamtejszych gospodarzy. Zestaw maszyn O.M. składa się z 4 traktorów z pługami, 8 siewników, 7 snopowiązałek, 2 kosiarek, 2 młockarni, 2 motorów spalinowych, 2 kopaczek do kartofli, 2 dołowników, dużej prasy do słomy, brony talerzowej itd.

W gminie nie ma już odłogów. Ostatnie 7 ha odłogów zlikwidowano w tym miesiącu w ramach czynu 1-majowego.

Ziemia tutejsza jest urodzajna, co pozwala oczekiwać w tym roku dobrych zbiorów zbóż i buraków cukrowych.

Wysokie jest również wyrobienie społeczno - polityczne mieszkańców Książek. Maluje to najlepiej fakt, że dotychczas już 1/3 wsi zgłosiła akces przystąpienia do gospodarki spółdzielczej (spółdzielnie produkcyjne typu III) i szeregi zwolenników tej postępowej formy gospodarczej rosną z dnia na dzień. Prawdopodobnie po żniwach tegorocznych członkowie spółdzielni zaorzą po raz pierwszy swe miedze, dzielące ich pola — i rozpoczną wspólną uprawę i gospodarkę spółdzielczą.

St. Mioduszewski

KRONIKA SĄDOWA

21 włamań przez rok

23-letni Józef Gągała, 19-letni Zdzisław Świderski i 19-letni Marian Woś wyjechali z Warszawy na Ziemie Odzyskane — w okolice Wrocławia. Trójka ta w przeciągu roku, dokonała 21 włamań do instytucji spółdzielczych, kradnąc towarów na sumę 2 mil. zł. Przy ostatnim włamaniu do młyna spółdzielczego w Prudniku nad Nysą powinęła im się noga: złodziei złapano przy sprzedaży pasa transmisyjnego.

Gągałę skazano na 12 lat więzienia, Świderskiego i Wosia — po 10 lat więzienia.

Gorzkie buraki cukrowe

Sąd Okręgowy w Kłodzku rozpatrywał w trybie doraźnym sprawę 11 pracowników cukrowni, z dyr. Janem Muszkowskim na czele, oskarżonych o nadużycia na szkodę Skarbu Państwa i dostawców buraków cukrowych.

Oskarżeni przy odbieraniu buraków przez plantatorów kwestionowali je, jako rzekomo nie nadające się do użytku. W ten sposób stworzyli nadwyżkę buraków w wysokości 11.344, której nie było w księgach magazynowych. Nadwyżkę tę — w porozumieniu z niektórymi plantatorami — dopisywano na ich konto, a otrzymane w ten sposób 8 mil. zł oskarżeni podzielili między sobą.

Muszkowski skazany został na 15 lat więzienia, reszta oskarżonych — na kary od 4 do 12 lat więzienia.

I bądź tu słowny

Leon Kalinowski i Piotr Gojcherman, przebywając w jednym więzieniu, zawarli między sobą pakt. Gojcherman miał świadczyć na korzyść Kalinowskiego, oskarżonego o machinacje przy sprzedaży cudzego domu, natomiast Kalinowski miał zeznawać, że Gojcherman, członek osławionej „trzynastki“ (komisariat policji porządkowej żydowskiej w getcie, współpracujący z gestapo) pracował również w organizacji podziemnej.

Gojcherman w śledztwie jednak stwierdził, że nie pracował w organizacji podziemnej.

Kalinowski, nie wiedząc o tym, na rozprawie sądowej, świadczył co innego i za fałszywe zeznania został skazany przez Sąd Okręgowy w Warszawie na rok więzienia.

6)

Juliusz Żulawski

SKRZYDŁO DEDALA

* *

— Niech pan usiądzie — szepnęła w sposób jakiś raczej niezgrabny, niż uprzejmy.

— Czy to znaczy, że zaraz, jak zwykle, zjawi się pani z dwiema filiżankami na tacy?

— Tak. Bardzo proszę — zgodziła się nieśmiało i już jej nie było.

Tomasz rozglądnął się po znajomych ścianach i stanął wreszcie w sposób, zapewniający maksimum równowagi — w mocnym rozkroku, z rękoma założonymi w tył — przed reprodukcję „kobiety z dzbanem“ Picassa. Czy to w gruncie rzeczy tylko najczystszy w świecie estetyzm — mimo pozorów „demonizmu“ — to wszystko? To jest okropne. Co to właściwie jest? Już nie tylko deformacja w dotychczasowym znaczeniu, ale kompletne rozbicie form naturalnych, funkcjonalnych kształtów życia. I skąd przy tym taka piekielna dynamika w tej potworności? Estetyczne sztuczki? Nie miałyby tyle zatrważającej siły. To raczej jakieś wizje straszliwe. Ohyda roztrzaskanego życia. Apokalipsa?

— Po prostu genialnie zwięzłe syntetyzowanie dwóch na pozór niewspółmiernych elementów — zniecierpliwiłby się Hirszberg — elementu ruchu i elementu kształtu. Problem bardzo malarski i bardzo realistyczny.

Ale Hirszberga nie było. Kobieta Picassa miała przełamane czoło i obydwoje oczu na jednym policzku. Tomasz stał przed nią. Apokalipsa? Obraz ludzkości tkniętej zimnym obłędem chaosu? Ta kobieta, tamci mężczyźni... Portrety ludzi, idących ku jakiejś wstrętnej a nieznanej śmierci?

Ku kompletnej destrukcji?

— Już idę... — odezwała się cicho Amelia, próbując stopą i łokciem przymknąć za sobą drzwi, przez które weszła z tacą w obu rękach i z parującymi filiżankami na niej.

Tomasz odwrócił się ku niej i patrzał: stała, borykając się przez chwilę z drzwiami i szła potem na tle błękitnej kotary z tacą przed sobą, niby na tle nieba, na którym czerniała jej duża, większa od szczupłej twarzy fryzura i bielała długa domowa suknia. Nieśmiałe oczy wyglądały stolika, na którym — pochylając się z bezwiedną gracją — postawi tacę z herbatą. Matowa skóra Amelii nie różowiała na policzkach żadnym rumieńcem, a usta choć duże i ciemne wyginały się — przy ostrożnych manipulacjach z herbatą — raczej dziecinnie niż zmysłowo. Szła prosto — gęsta, ciężka fryzura nie ciążyła jej drobnej postaci, lecz ją tylko swoją czernią podkreślała.

— Wie pani — zaśmiał się Tomasz nagle zachwycony — nigdy dotąd nie pomyślałem o tym, że tak pewnie wyglądają najpiękniejsze dziewczęta Abisynii.

— Jak?

— Tak jak pani w tej miękkiej sukni i z tą swoją wielką fryzurą.

— Mam zawsze kłopot z włosami przez to, że takie gęste. Tu jest cukier. Niech pan się nie śmieje z tej fryzury. Cóż mam zrobić? — recytowała, zakłopotana tą ich pierwszą rozmową we dwoje.

Ale Tomasz nie śmiał się już wcale. Czymś niespodziewanie bogatym w całkiem nowe myśli było siedzieć tu, w tym pokoju, bez Hirszberga — i pić herbatę nie z nim, lecz z Amelią, której dotychczas w ogóle nie dostrzegał! W towarzystwie Hirszberga widzi się jedynie to, na co on patrzy. Tak. Ogląda się świat tylko z jego okna. Mówi się z nim i myśli się z nim jedynie o tym, co jego interesuje. Ponieważ nastrój jego zainteresowań bywa tak urzekający. Ale rzeczywistość jest obszerniejsza, niż zainteresowania Hirszberga. Metoda ujmowania tej rzeczywistości — oto, co jest potrzebne. Sposób rozumienia wszystkiego na co się patrzy, a nie dowolny wybór przedmiotów zainteresowania. Tylko przy jakimś metodycznym ujmowaniu faktów i zjawisk dochodzić można do takich jakichś koniecznych wniosków, bez których nigdy nie uda się przeszkodzić innym w formowaniu złych kształtów świata. Hirszberg nie ma metody — mając tylko wielką wrażliwość. Dlatego — na tym oto zagmatwanym świecie — umrze wreszcie w wygodnym fotelu jako szyderczy sceptyk i ani palcem nie kiwnie, aby rzeczywiście ocalić to, co mu jest bliskie, albo rzeczywiście skruszyć to, co nienawistne.

— A ja? — bąknął Tomasz na głos, patrząc w oczy Amelii tak, jak gdyby była jego sumieniem, albo kabalarką. I dodał prędko, zanim zdążyła się tym niezrozumiałym pytaniem zaniepokoić: — Pani studiuje chemię na uniwersytecie?

— Tak. Ale...

— W chemii istnieją prawa nienaruszalne i oczywiste, prawda? Doświadczenia, które robicie tam w laboratorium sumują się logicznie...

— Ale ostatnie...

— Co prawda siedzący obecnie w kryminale pan Ignacy Ziemba twierdzi z całym spokojem, że w historii jest tak samo. Ja jednak widzę w niej tylko chaos. I to właśnie coraz większy brak wszelkich związków logicznych między poszczególnymi faktami. Na przykład: na uniwersytecie każe się wam wierzyć w naukę, w ludzką możliwość odkrywania i porządkowania praw rządzących rozmaitymi zjawiskami. I jednocześnie więzi się jak złoczyńcę człowieka za jego wiarę, że naukowa metoda porządkowania świata jest najsprawiedliwsza.

— Ale ostatnio nie chodzę na wykłady...

— Dlaczego? Przestała pani wierzyć w naukę?

— Nie. Ale moją kuzynkę wyrzucili z sali i pobili. Pobili ją laskami. Koledzy. Boję się tam chodzić teraz...

— Aha — powiedział Tomasz szorstko i krótko. Wstał z krzesła, obszedł pokój i usiadł z powrotem. — Aha — dodał, nie patrząc na Amelię. — Aha...

— Teraz jest bardzo przykro chodzić na wykłady — usprawiedliwiała się Amelia z prostotą, a Tomasz nie podnosząc oczu czuł, że na niego patrzy.

(d. c. n.)

ŚWIAT się ZMIENIA

Chemia rodzi rewolucje

w medycynie, technice, przyrodzie

Na pytanie, jaka dziedzina nauki współczesnej największych dokonuje postępów, wypadnie nam odpowiedzieć bez zastrzeżeń: **chemia!**

Osiągane sukcesy stają się bodźcem do nowych zamierzeń, które jeszcze przed kilku laty zaliczonoby do dziedziny fantazji. Jesteśmy świadkami nowych kierunków chemii organicznej, która obecnie w orbitę swych zainteresowań włącza związki krzemu. Masy plastyczne, utworzone na podstawie krzemianowej, są odporne na działanie wysokiej temperatury, która doprowadzała do rozkładu delikatne związki węgla. Obecnie masy te nadają się do izolacji obwodów w maszynach elektrycznych, uodporniając je na przegrzanie.

Chemia wywołała przewrót również w medycynie. Pomijając penicylinę i inne znane już środki bakteriobójcze, w przygotowaniu są różne preparaty, pod działaniem których będą ginąć określonego rodzaju bakterie chorobotwórcze. Jak donosiliśmy niedawno rozpoczęto już leczenie gruźlicy preparatem, w skrócie zwanym, PAS, a uczeni czynią próby z nowym antybiotykiem - chloromycetyną.

W użycie wchodzą środki, regulujące wzrost drzew, czas opadania kwiatów, powodujące tworzenie się owoców pozbawionych nasion (pestek) itd.

Preparaty, regulujące wzrost, lub zanik tkanek organicznych, będą zastosowane do leczenia raka i chorób skórnych.

Chemicy studiują sposób wiązania azotu z powietrza przez rośliny motylkowe, celem wykorzystania tej — do niedawna — tajemnicy przyrody do organicznej syntezy azotu.

W połączeniu z metalurgią przygotowuje chemia nowy wynalazek, dzięki któremu kłopotliwą obróbkę części maszyn zastąpimy odlewami o wymiarach z dowolnym stopniem dokładności. **L. S.**

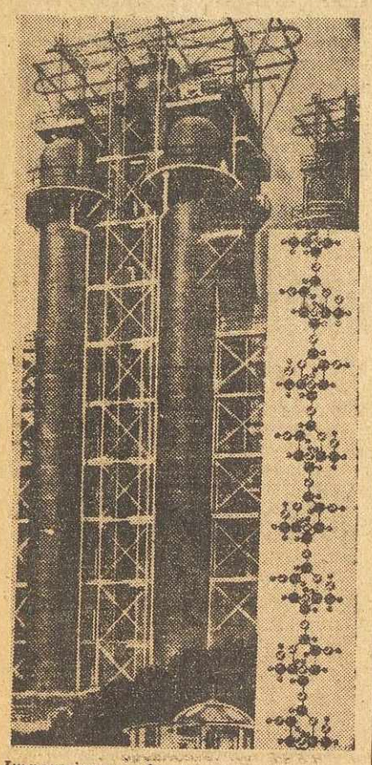

Imponujący fragment nowoczesnej fabryki chemicznej w ZSRR.

Dlaczego gwiazdy świecą?

Wnętrza gwiazd, dzięki wielkim ciśnieniom i wielu procesom przemian atomowych, odznaczają się bardzo wysoką temperaturą, rzędu dziesiątków milionów stopni!

Z różnych powodów temperatura ta dość szybko maleje w miarę posuwania się od wnętrza do powierzchni gwiazdy. Jednak i na powierzchni jest jeszcze wysoka, aby materiał zewnętrznej warstwy gwiazdy wprawić w stan świecenia.

Kolor świecenia, zależny od temperatury powierzchni gwiazdy, jest różny: od czerwonego (gwiazdy chłodne) poprzez żółty i biały do niebieskawego (gwiazdy najgorętsze). (A. L.)

JUŻ ROSNĄ NA 270.000 HA

OCHRONNE PASY LEŚNE

„Las w stepie — to błogosławieństwo" — powiedział w swoim czasie znakomity przyrodnik radziecki Łysenko.

Rolnicy radzieccy mieli już niejednokrotnie możność przekonania się o prawdziwości tych słów. Gdy piętnaście lat temu leśnik Maroczkin sadził dęby, klony i jesiony na stepie równiny Salskiej, ziemia nie rodziła tu nic poza marnym żytem. Gorące wiatry corocznie spalały zasiewy.

Dziś, gdy drużynowa kołchozu Czerwona Gwiazda", Maria Iwanowna Łysenko, wychodzi latem w pole, zatrzymuje się zawsze przy ścianie lasu. Widzi stąd pszenicę o soczystej łodydze, pełnym kłosie, wysoką i gęstą jak las.

Takich przykładów można by przytoczyć bardzo wiele zarówno z obszarów Kubania, Ukrainy jak i Nadwołża. Toteż uchwała Rady Ministrów ZSRR i Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) o „Planie zasadzenia ochronnych pasów leśnych, zastosowaniu systemu regularnych zmian uprawy. traw i kultur rolnych, budowy stawów i zbiorników wody w celu zabezpieczenia urodzajów w stepnych i leśno-stepnych okręgach Związku Radzieckiego" — spotkała się z entuzjastycznym przyjęciem ze strony ludności.

Plantacja trzciny cukrowej w ZSRR.

PRACE PRZYGOTOWAWCZE ZAKOŃCZONE

270 tysięcy hektarów ziemi przygotowano już do sadzonki. Ekspedycje naukowców i oddziały specjalistów wytyczają na miejscu trasy pasów leśnych. Ustalono: 1) ilość sadzonek i nasion, jaką ma przygotować każdy kołchoz i sowchoz, 2) gdzie przebiegać będą pasy leśne, 3) gdzie i kiedy powstaną zbiorniki wody i stawy.

Zorganizowano 114 ochronnych stacji leśnych, którym przemysł dostarcza w pierwszej kolejności traktory, maszyny do sadzenia drzew, buldożery itd.

Komsomolcy Leningradu zobowiązali się do czynnego udziału w akcji sadzenia drzew. Za ich przykładem poszła młodzież okręgu czkałowskiego, saratowskiego, kurskiego, Ukrainy i innych.

Powierzchnia terenów, które będą opasane lasami, wyniesie 120 milionów hektarów, czyli tyle, ile wynosi powierzchnia Anglii, Francji, Włoch, Belgii i Holandii razem wziętych.

Admirał XVIII wieku z sekstansem w rękach.

Wielki las, który powstanie za kilkanaście lat. ciągnąć się będzie od Saratowa do Astrachania (pas szerokości 100 m., długości 900 km.) i wzdłuż Uralu aż do Dniestru (dług. 1080 km.).

Ludzkość nie zna na przestrzeni swej historii prac o podobnym rozmachu, możliwym jedynie w warunkach nowego, socjalistycznego ustroju.

Do wykonania planu staje około 80 tysięcy kołchozów, 2 tysiące sowchozów, 3 tysiące stacji maszynowo-traktorowych. Państwo uruchamia 570 stacji ochrony lasów, zaopatrzonych w 22 tys. traktorów, 5 tys. specjalnych maszyn i narzędzi do wysiewu nasion i sadzenia drzew.

Na specjalnych kursach kształci się 70 tys. brygad rolniczych. Pod ich kierunkiem pracować będą w przyszłości miliony kołchoźników. Na trasach pasów leśnych powstanie, poza istniejącymi, jeszcze 50 nadleśnictw, 200 leśnictw i 15 tys. szkółek leśnych.

REZULTATY — JUŻ ZA KILA LAT

Kiedy naród radziecki ujrzy rezultaty swych wysiłków?

Nagromadzone przez naukę i praktykę doświadczenia na polach Kubania, Donu, Ukrainy i Nadwołża wykazują, że już 7—8 letnie zagajniki przyczyniają się do znacznego polepszenia zbiorów.

Bogdziński leśno - melioracyjny ośrodek doświadczalny, założony w 1925 r. w pobliżu słonego jeziora Baskunczak na piaszczystych, spalonych słońcem terenach, już po kilku latach mógł się pochwalić lasem, sadami i polami uprawnymi.

Jeżeli bezpłodna ziemia bogdzińska w ciągu kilku lat ożyła, to wpływ gęstej sieci lasów ochronnych na żyzne pola Ukrainy, Kubania i Nadwołża będzie znacznie szybszy i większy.

A. Bogucki

Wczoraj — sztuka żeglarska

Służba morska — dziś

Starożytne ludy żeglowały chętnie ie żeglarstwo przynosiło im poważne korzyści. Fenicjanie, Egipcjanie, Chińczycy dobrze przysłużyli się sztuce doskonalenia żeglarstwa.

Lecz ci dawni „nawigatorzy" podobni byli do człowieka, który obchodzi mieszkanie, wodząc rękami po ścianach. W starożytności bowiem żeglowano tylko wzdłuż brzegów, bądź dla łatwiejszego znalezienia schronu przed burzą, bądź dla ustalenia szlaku drogi powrotnej.

DROGOWSKAZY MORSKIE

Od lądu oderwał się żeglarz całkowicie dopiero po wynalezieniu kompasu. Podobno wynaleźli go Chińczycy w roku 2634 przed N. Chr., lecz na morzach Europy pojawił się dopiero w 3500 lat później.

Kompas, z początku pasek namagnesowanego żelaza, osadzony na kawałku drewienka lub zawieszony na nitce, wywołał rewolucję wśród żeglarzy, dając im w każdej chwili możność rozpoznania stron świata.

Dalszym krokiem w rozwoju żeglarstwa było wykonanie dokładnych map nieba, z oznaczeniem położenia stałych gwiazd. Były one odtąd cennymi **drogowskazami morskimi.**

INSTRUMENTY „DROGOWE"

Mając dobrą mapę nieba, żeglarz mógł śmiało oderwać się od brzegu i wędrować po szerokich oceanach. Uczeni astronomowie oraz doświadczeni żeglarze zbudowali wkrótce pierwsze przyrządy, które umożliwiały dokładne określenie położenia statku według układu gwiezdnego lub słonecznego.

Najpierw był **sekstans**, który pozwalał na znalezienie położenia statku na mapie w momencie przechodzenia słońca przez zenit (w południe). Określało ono w tym momencie południk, t. j. szerokość geograficzną.

Drugim z kolei przyrządem żeglarskim było **„astrolabium"** — gwiezdnik, potrzebny w obserwacjach nocą, uniezależniony od słońca.

CHRONOMETRY I LOGI

Wszelkie obserwacje tylko wtedy mogły mieć znaczenie, jeżeli odbywały się w określonej godzinie. Do tego potrzebne były dobre zegary.

Chronometry żeglarskie, wielkie „cebule", były najcenniejszym składnikiem wyposażenia każdego żeglarza. Dokładność chronometru warunkowała powodzenie obserwacji, a więc i dalszą korzyść w podróży morskiej, bezpieczeństwo, punktualność itd.

Piaskowy zegar, zwany klepsydrą, wskazywał czas trwania pomiaru. Ile węzłów przesunęło się przez punkt kontrolny na rufie statku w określonym czasie, taka była szybkość statku.

Nowoczesna technika obdarowała żeglarza tak wspaniałymi wynalazkami, że pływanie po morzach stało się dziś niemal łatwe i całkowicie bezpieczne.

Drogę wskazuje radio - goniometr, prowadząc statek do miejsca przeznaczenia spokojnie i bez omyłek.

Żyro - kompas (wirujący krążek metalowy) uwalnia żeglarza od wpływu magnetyzmu (dewiacji) i innych zaburzeń, „zawracających głowę" kompasowi magnetycznemu.

Czas najdokładniejszy podaje radio.

Głębokość morza ujawnia sonda elektromagnetyczna, która może działać w razie potrzeby bezustannie i wykazuje na tablicy liczby głębokości, a nawet rodzaj dna.

Mgła i śnieżyca nie są już niebezpieczne dla statków w żegludze przybrzeżnej i w porcie. Radar pokazuje ich ruchy specjalnym „latarnikom", a ci odwrotnie powiedzą kapitanom statków, co mają robić, by dobić do przystani.

Dzięki nowoczesnej technice „sztuka żeglarska" przestała dziś być sztuką, stała się służbą morską. **F. K.**

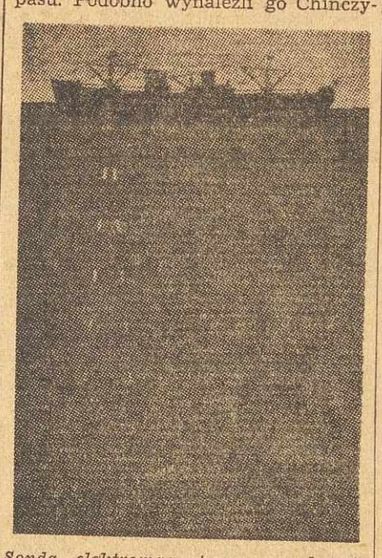

Sonda elektromagnetyczna wykazuje głębokość morza pod statkiem.

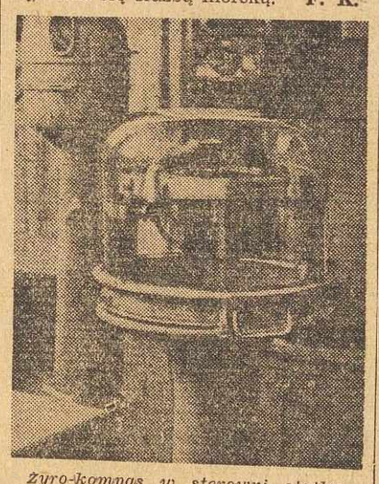

Żyro-kompas w sterowni statku oceanicznego.

Chloromycetyna

leczy dur plamisty i czerwonkę

Od czasu odkrycia leczniczych właściwości penicyliny, uczeni we wszystkich krajach prowadzą nieustannie poszukiwania nowych środków antybiotycznych.

Możliwość wykorzystania naturalnego antagonizmu między różnymi drobnoustrojami dla celów leczenia ludzi wydaje się bardzo nęcąca. Pomimo jednak bardzo wielkiej ilości badań na tym polu i zastosowania coraz to nowszych metod — wyniki poszukiwań są na razie raczej skromne.

Penicylina łączy w sobie dwie niezmiernie cenne właściwości: 1) potężne działanie antybiotyczne, skierowane przeciw wielkiej liczbie różnych drobnoustrojów chorobotwórczych, oraz 2) prawie zupełną nieszkodliwość dla człowieka i wyższych zwierząt.

Tymczasem większość ciał antybiotycznych, zbadanych już po odkryciu penicyliny, okazała się bądź trująca dla człowieka, bądź zbyt mało czynna, bądź też w takim stopniu nietrwała, że nie nadawały się one do użytku w lecznictwie.

POSZUKIWANIA NOWYCH LEKÓW NIE USTAJĄ

Ostatnio nadeszły doniesienia o nowym antybiotyku, wydobywanym z pewnego gatunku pleśni rodzaju Streptomyces (inny gatunek pleśni tego rodzaju stanowi źródło osławionej już streptomycyny). Nowy lek nazwano **chloromycetyną.**

Przede wszystkim stwierdzono jego nieszkodliwość dla ludzi. Szereg ochotników przyjmował przez dłuższy czas dawki po 1 gramie dziennie bez widocznej szkody dla zdrowia. Dalsze badania wykazały silne lecznicze działanie chloromycetyny w przypadkach duru plamistego i innych pokrewnych chorób, wywołanych przez rickettsie—jedne z najdrobniejszych zarazków chorobotwórczych, stojących już na pograniczu świata wirusów przesączalnych.

Pierwsze badania kliniczne nad chloromycetyną zostały przeprowadzone w 1948 r. na Malajach, gdzie panuje miejscowa odmiana duru, dająca znaczną śmiertelność i odznaczająca się dość ciężkim przebiegiem. Pierwsze badania zostały przeprowadzone przez ekipę lekarzy, zaopatrzonych w około 400 gr. chloromycetyny. Był to podówczas cały światowy zapas tego środka!

CHLOROMYCETYNA TRWALSZA OD PENICELINY

Zastosowanie chloromycetyny powodowało we wszystkich przypadkach znaczne skrócenie okresu gorączkowego, zniknięcie ciężkich objawów zatrucia, nie wpływało jednak zupełnie na długotrwałość okresu wysypkowego. Wśród chorych, leczonych chloromycetyną, nie było ani jednego przypadku śmierci.

Chloromycetyna jest znacznie bardziej trwała od peniceliny, nie rozkłada się nawet przy temp. wrzenia w przeciągu 5 godzin. Dużą zaletą tego leku jest to, że może on być podawany doustnie. Podobnie jak przy penicelinie, dawki lekarstwa muszą być często powtarzane, ponieważ chloromycetyna szybko ulega wydaleniu z ustroju.

Oprócz duru plamistego chloromycetyna okazała się skutecznym lekiem przy chorobie papuziej, przy czerwonce i innych ciężkich schorzeniach. **Dr. A. H.**

Na zatoce morskiej

powstaje osiedle mieszkaniowe

Pogłębiarka, usypująca tereny pod nowe osiedle.

Od wieków Holendrzy wyrywali Morzu Północnemu nowe tereny. Lecz dawniej odbywało się to w tempie dość powolnym, dziś natomiast dzięki wykorzystaniu nowych postępów techniki proces ten jest znakomicie przyśpieszony.

Ostatnio inżynierowie holenderscy opracowali projekt powiększenia w ten sposób obszaru Holandii o 16 proc., t. j. o 6.200 km kwadr. Prace realizacyjne zostały już zapoczątkowane odwadnianiem zatoki Zuidersee.

W ramach akcji, mającej na celu wydzieranie morzu coraz dalszych obszarów, prowadzone są również prace odwadniające dla uzyskania terenu pod budowę nowego osiedla — miasta ogrodu pod Amsterdamem.

Teren ten obecnie stanowi jeszcze płytką zatokę morską. Pogłębiając część tej zatoki i systematycznie odkładając wydobyty żwir i piasek na płytsze jej miejsca, tworzy się tym sposobem obszar, nadający się pod budowę domów o lżejszej konstrukcji.

Prace wykonuje specjalna pogłębiarka, której ilustracje podajemy. Może ona czerpać namuły z dna morskiego do głębokości 30 mtr. ze średnią wydajnością 600 mtr. sześc. na godzinę.

Wydobyta ziemia jest wyciągana na powierzchnię za pomocą podwójnego zespołu metalowych czerpaków, umocowanych na łańcuchach, poruszających się w rurze wydłużanej w miarę pogłębiania się dna. Umieszczone na pogłębiarce pompy tłoczą wydobyty półpłynny piasek do rury odpływowej, przeprowadzonej przez dodatkowy pływający ponton, skąd przedłużenie tej rury kierujemy w odpowiednie miejsce. Wszystkie urządzenia są wprawiane w ruch za pomocą elektryczności.

W ciągu 8-godzinnego dnia pracy tego rodzaju, pogłębiarka w zatoce o głębokości 5 mtr. usypuje nadający się pod budowę teren o powierzchni 1.000 mtr. kwadratowych.

L. S.

Co słychać na świecie?

Ten dziwaczny pojazd powietrzny to miniaturowy helikopter odrzutowy, nazwany „Małym Henrykiem".

»Mały Henryk« lata 8 km na godzinę

Imieniem „Mały Henryk" ochrzczono w Anglii pierwszy helikopter odrzutowy, wyprodukowany seryjnie.

Ten powietrzny motocykl może lecieć 80 km. na godzinę. Bierze na „pokład" dwóch ludzi, co stanowi obciążenie dwa razy większe, niż waga własna helikoptera. (r)

Taruffi bije rekordy świata na miniaturowym wozie

Znany włoski konstruktor samochodowy, Piotr Taruffi, stanął do próby bicia nowych rekordów świata w kategorii samochodów najmniejszych, na wózku własnej konstrukcji „Tarf".

Jest to niewątpliwie najbardziej oryginalny samochód świata. Dwie poprzeczki łączą dwie oddzielne, samoistne jakby torpedy. W jednej „torpedzie" jest miejsce dla kierowcy, w drugiej — mieści się silnik. Wysokość wozu wynosi zaledwie 90 cm.

Na wozie tym ustanowił Taruffi parę nowych rekordów świata w kategorii samochodów 500 cm. Między innymi na 5 km. uzyskał on czas 1 min. 26,58 sek., co daje średnio — 207,3 km. na godzinę.

Ulica japońska najgłośniejsza na świecie

Ulice japońskie są tak hałaśliwe, że Europejczyk o słabszych nerwach dostałby chyba rozstroju nerwowego.

Przede wszystkim łoskot drewnianych chodaków-sandałów, które noszą wszyscy Japończycy, zagłusza kompletnie gwar wielkomiejskiej ulicy japońskiej. Sprzedawcy gazet nie wykrzykują tytułów gazet, tak jak u nas, tylko natarczywie dzwonią. Właściciele kramów ulicznych, sprzedający ryż, cukier, herbatę, chcąc zwabić kupujących, grają na fletach, albo też dzwonią. Dzwonka używa wreszcie stróż nocny, który daje w ten sposób znać o sobie, że czuwa.

Jeżeli do tego dodamy normalny ruch na jezdni, ze wszystkimi jego odgłosami, to zobaczymy, że ulica japońska jest chyba najgłośniejszą na świecie. (St. Sz.)

Kto jest lepszym kierowcą?

W St. Zjedn. przeprowadzono badania, kto lepiej prowadzi samochód — mężczyzna czy kobieta? Zbadanie 10.000 osób dało następujące ciekawe wyniki:

Mężczyźni jeżdżą szybciej niż kobiety, zwalniają z większą uwagą, jeżeli droga nie jest wolna, a przyśpieszają bardziej, gdy na drodze nie ma żadnej przeszkody. Częściej powodują wypadki, ale umiejętniej unikają niebezpieczeństwa, co wynika z ich większej siły, z ich szybszej reakcji i mniejszej wrażliwości na niespodziewane hałasy.

Kobiety na ogół mają małe wyczucie wozu, jadą z określoną szybkością, niezależnie od przeszkód na drodze, niechętnie zwalniają przy jeździe pod górę. Wielka szybkość nie sprawia im przyjemności.

Dalsze badania wykazały, że przeciętna szybkość szofera - mężczyzny wynosi 50 km/godz., zaś przeciętna szybkość szofera - kobiety wynosi 44 km na godz. (St. Sz.)

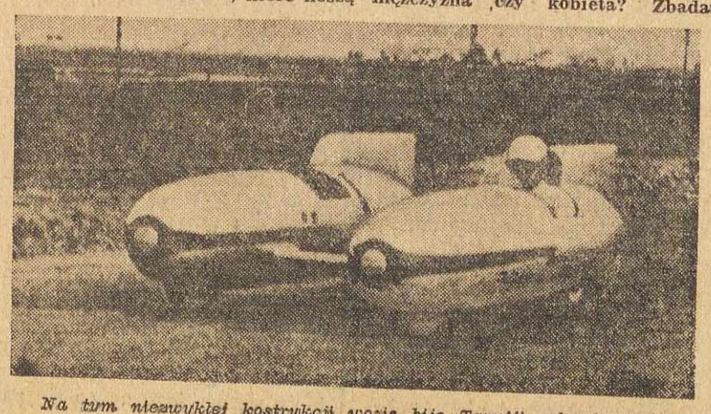

Na tym niezwykłej kostrukcji wozie bije Taruffi rekordy świata.

— Uważaj mój drogi. Mąż będzie wściekły, gdy domyśli się, że ktoś ruszał jego papiery...

„Mistrzowie oszczędności"
Zarządu Miejskiego w Warszawie
mówią o wynikach swej pracy

(Od własnego korespondenta)

Pierwsi „mistrzowie oszczędności" Zarządu Miejskiego już są. Wydział Administracyjny wytypował 4 osoby, które wyróżniły się pomysłowością, wydajną pracą i w ten sposób przysporzyły Zarządowi Miejskiemu znacznych oszczędności.

Przedstawiamy dziś Czytelnikom dwóch „mistrzów". Zdradzili oni tajemnicę swych sukcesów. Może ich sposoby będą wskazówką dla innych i przyczynią się do podniesienia wydajności ich pracy.

Eugenia Tondera jest pracowniczką Urzędu Stanu Cywilnego Warszawa - Śródmieście. Wydawałoby się, że praca biurowa nie nadaje się do współzawodnictwa. A jednak p. Tondera osiąga doskonałe wyniki od listopada ub. roku. Oto jej normy: w listopadzie — 211 proc., w grudniu 254 proc., w styczniu br. — 254 proc., w lutym — 252 proc. i w marcu 226 proc.

P. Tondera spełnia pracę b. monotonną i nużącą. Robi odpisy aktów urodzenia, ślubów, zgonów. W ciągu tych 5 miesięcy osiągnęła przeciętną normę 240 proc., tj. tyle, ile normalnie wykonywa 2,5 pracownika. Przyjmując średnie uposażenie jej grupy na 14.650 zł, otrzymamy sumę 183.125 zł, którą p. Tondera zaoszczędziła w ciągu tego czasu.

— Może trochę szybciej piszę, staram się zawczasu przygotowywać materiały biurowe, druczki, atrament i pióra. Z dnia na dzień układam te rzeczy tak, żeby nazajutrz niczego nie szukać.

Ten sposób dał dobre wyniki. Obliczono, że np. na sporządzenie aktu urodzenia potrzeba 25 minut, na pełny odpis tego aktu — 20 minut. Na odpis skrócony — 15 minut. Za każde 10 minut, zaoszczędzone w pracy, urzędnik otrzymuje 1 punkt. Punkty te stanowią podstawę do obliczania wydajności.

P. Tondera otrzymała już nagrodę za wydajną pracę: mieszkanie na Lesznie.

Drugim „mistrzem oszczędności" jest **Zygmunt Krzyżanowski**, maszynista Drukarni Miejskiej przy ul. Klonowej. Osiąga on o 20 proc. większą wydajność niż inni pracownicy, obsługujący tę samą maszynę drukarską. Dzięki temu drukuje on miesięcznie 50.000 arkuszy więcej, co licząc po 1.32 zł za arkusz, przynosi 66 tys. zł oszczędności miesięcznie.

— Staram się nie dopuścić do przestojów maszyny — mówi. — Maszyna pracuje stale z jednakową szybkością, dając trochę więcej niż 1000 druków na godzinę. Nasza norma wynosi równo 1000 druków na godzinę. Zmniejszając ilość przestojów powiększam wydajność.

— A jak układa pan sobie pracę?

— Zawsze zawczasu przygotowuję formy, podkładki, przed rozpoczęciem roboty czyszczę i oliwię wszystkie części maszyny, żeby później nie wynikła jakaś niespodzianka. **Tajemnicą moich wyników jest umiejętność oszczędzania czasu.** Dużo pomaga mi w tym nakładaczka, Aniela Bednarska, która doskonale potrafi rozkładać sobie zajęcia.

Zygmunt Krzyżanowski mówi, nie przerywając pracy. Podkleja właśnie nową podkładkę. Nie chcę mu dłużej przeszkadzać i wysuwam się po cichu z drukarni. (s)

Czterysta procent dziennej normy. Nie w kopalni, nie w hucie, lecz przy biurku w Urzędzie Stanu Cywilnego, Warszawa - Zachód na Woli. Bez specjalnego wysiłku, drogą inteligencji, racjonalizacji i usystematyzowania pracy.

Alfred Smoniewski jest urzędnikiem. Od 8-ej do 15-ej wypełnia druczki zawiadomień o ślubie, urodzinach lub zgonie. Ich treść wpisuje do książki. Szara, monotonna praca. Kilkanaście tych samych słów, różne są tylko nazwiska, daty i miejscowości.

W urzędzie były zaległości — i to skłoniło go do nadania takiego tempa pracy. — Chciałem je zlikwidować i wziąć się nareszcie do bieżącej roboty. Trapiła mnie myśl, że tak długo trwa załatwienie jednej sprawy.

Zacząłem segregować przychodzące druczki według miejscowości, skąd były wysłane. Odtąd miałem już mniej roboty. Pisałem nazwę miejscowości tylko raz, w następnych rubrykach stawiałem znaczki. To był pierwszy wynalazek. Po zastosowaniu go osiągnąłem 314,3 proc. normy. Drugi... — Smoniewski zawahał się — ... nie wiem, czy powinienem się zdradzać, no, ale niech i inni skorzystają. Drugi był taki: druczki zawierają po jednej stronie dane personalne, które trzeba wypełnić. Po drugiej stronie kartka jest niezadrukowana. Tam trzeba wypisać tekst, t. zw. „wzmiankę", a więc, że taki i taki zawarł związek małżeński, zmarł itd. Teksty tych wzmianek są dla każdego — dajmy na to — z czterech rodzajów czynności Urzędu, jednakowe. Trzeba je było jednak za każdym razem pisać ręcznie w całości. Od początku do końca.

Wtedy wpadłem na pomysł, żeby ślepy tekst wypisywać od razu w kilku egzemplarzach przez kalkę ołówkiem. Miejsce na nazwiska i daty kropkowałem. Na druczku w rubryce „miejscowość" zacząłem stawiać stempelki „Warszawa". Poszło dużo szybciej.

Pomyślałem, że można by to jeszcze przyśpieszyć. Umówiłem się z koleżanką, że będzie mi tekst wypisywać przez kalkę na maszynie. Ja zastępowałem ją w kasie.

W ten sposób doszedłem do 400 procent normy dziennej. Ale na tym nie koniec. Mam nowy projekt: można by tekst tych wzmianek od razu drukować. Wypełniałoby się wtedy nazwisko, miejscowość, datę.

Smoniewski zamilkł. Przez chwilę przypatrywałem mu się: szczupły, wysoki o pociągłej twarzy i jakby trochę zamyślonych oczach. Na palcu obrączka.

— Mam dwoje dzieci — odparł uprzedzając pytanie. — Mieszkamy w Choszczówce. Po pracy chodzę do liceum. Robię maturę, bo wojna nie dała mi skończyć szkoły.

— I godzi pan naukę z pracą?

— Trudno, ale musi mi starczyć czasu na jedno i drugie. Z domu wyjeżdżam o 6-ej rano, wracam o 12-ej lub 1-ej w nocy. Mam 28 lat, najwyższy czas na naukę.

Przodownica pracy Urzędu Stanu Cywilnego Warszawa - Śródmieście, dostała już mieszkanie w stolicy. Teraz kolej na następnych. (ibis)

Samorodne talenty

Wystawa plastyków-amatorów w stołecznym Muzeum Nar. cieszy się wielkim powodzeniem. Robotnik jest tu najczęstszym gościem; podziwia on swych utalentowanych kolegów, wyróżnionych przez KOZZ. Na zdjęciu — fragment wielkiej sali z najcenniejszymi obrazami

Jak najwięcej maszyn dla odbudowy
Importujemy i zwiększamy produkcję krajową

(Korespondencja własna)

Tempo odbudowy kraju i Warszawy ciągle rośnie. Nie tylko odbudowujemy, ale budujemy zupełnie nowe obiekty. Do tych prac trzeba „zaprząc" jak najwięcej maszyn.

Maszyny zaoszczędzają czas, a tym samym zmniejsza się koszt robocizny

Przykładem niech będzie trasa W—Z. To olbrzymie przedsięwzięcie będzie wykonane w ciągu dwóch sezonów budowalnych. Bez użycia maszyn prace trwałyby znacznie dłużej. Pojedyńcze maszyny zastępują setki ludzi. **Betoniarka o pojemności 500 litrów w ciągu 8-godzinnego dnia pracy przy obsłudze 6 pracowników przygotowuje 80—100 m sześc. masy betonowej. To samo przy pracy ręcznej wymagałoby zatrudnienia ok. 150 ludzi.**

Ministerstwo Odbudowy zawarło umowy zagraniczne, w ramach których sprowadzi się w ciągu najbliższych lat wszelkiego rodzaju maszyny budowlane za sumę 3.300.000 000 zł. Główne zamówienia zostały poczynione w Związku Radzieckim, Szwecji, Czechosłowacji i Anglii. Część zamówionego sprzętu już nadeszła. Na ulicach Warszawy od dłuższego czasu widzi się sowieckie samochody-wywrotki, które służą głównie do wywózki gruzu. Ostatnio pojawiły się angielskie „Dumpery", samochody, umożliwiające dojazd z ładunkiem do najtrudniej dostępnych miejsc. Nowe transporty tych wozów nadejdą wkrótce do Gdańska.

Gospodarkę sprzętem budowlanym prowadzi Centrala Sprzętu Państwowych Przedsiębiorstw Budowlanych, która przejmuje nadchodzący sprzęt już w portach. Następnie według sporządzonego rozdzielnika odpowiednie partie rozsyłane są po całym kraju.

Dążeniem Centrali jest, aby w bieżącym roku na jednego robotnika wypadło 0,1 KM (w roku zeszłym wypadało 0,05 KM). Biorąc pod uwagę, że ten stosunek w innych krajach, przodujących na polu mechaniki, jest dużo wyższy, (np. w ZSRR 0,35), Centrala pragnie w ciągu najbliższych lat wypełnić nasze braki w mechanizacji robót budowlanych.

Palącym zagadnieniem staje się krajowa produkcja sprzętu budowlanego. W obecnej chwili możemy produkować tylko tzw. sprzęt lekki (betoniarki, mieszarki do zapraw, windy, wibratory, wózki do przewożenia masy betonowej, koleby, szyny kolejowe, rozjazdy itp.). Sprzęt ciężki (kopaczki, spychacze, transportery, sprężarki) zmuszeni jesteśmy ciągle sprowadzać z zagranicy.

Ostatnio rozpoczęto rozmowy z Min. Ciężkiego Przemysłu w sprawie produkcji również ciężkiego sprzętu budowlanego w kraju. (zg)

SPORT * SPORT * SPORT * SPORT

Spotkanie teamów
przed meczem z reprezentacją Krakowa

W celu wyłonienia reprezentacji Radomia na międzymiastowy mecz z Krakowem miejscowe władze sportowe zorganizowały spotkanie teamów A i B w których grali czołowi zawodnicy Radomiaka, Broni, RKS Ogniwo, Czarnych i pionkowskiego Prochu.

W skład teamu A wchodzili: Paciorek (RKS), Klocek (Rad.), Makosa (RKS), Poszytek (Rad.), Rusinowicz (Rad.), Kopeć (Rad.), Czerwiński (Czarni), Rejmer (Broń) Strzecha (Broń), Warchoł i Kowalski (Proch).

Team B reprezentowali: Ciupa (Rad.), Rejek (Broń), Drela (Rad.), Gibaszewski (Rad.), Nowak (RKS), Piłat (RKS), Pyziak (Rad.), Czachor I (Rad.), Gniewek (Rad.), Zarychta (Broń) i Opałka (RKS).

Mecz, który stał na dobrym poziomie wygrali zasłużenie gracze teamu „B" 4:1.

Nowe zrzeszenie sportowe
w Suwałkach

SUWAŁKI. — Przed kilkoma dniami w Suwałkach zorganizowane zostało przy Powiatowej Radzie Związków Zawodowych zrzeszenie sportowe Związkowiec. Do nowego zrzeszenia weszły dwa kluby sportowe, a mianowicie HKS Czuwaj i KS ZMP oraz wszyscy sportowcy członkowie związków zawodowych. W chwili obecnej Związkowiec w Suwałkach liczy już 300 członków.

Na zebraniu organizacyjnym utworzonych zostało siedem sekcji, między innymi piłki nożnej, gier sportowych, lekkoatletyczna i bokserska. Na przewodniczącego zrzeszenia powołano przewodniczącego PRZZ Wierzbickiego.

Okręgowy Zarząd Zrzeszenia Związkowiec postanowił przekazać zrzeszeniu suwalskiemu większą ilość sprzętu a zwłaszcza piłkarskiego, lekkoatletycznego i do gier sportowych. Dotychczas sprzęt sportowy otrzymały klubu Związkowca znajdujące się w Ełku i Grajewie.

Czyn 1-majowy sportowców
ZMP przy fabryce »Warta«

W formie czynu pierwszomajowego członkowie Związku Młodzieży Polskiej przy fabryce Warta wybudowali przystań wioślarską wraz z szatnią oraz przechowalnią na kajaki.

Otwarcie tej przystani odbyło się w dniu Święta Pracy pod patronatem Oddziału Ligi Morskiej. Aktu otwarcia dokonał inż. Kosta po przyjęciu raportu od komendanta Oddziału LM ob. Chrabowskiego. Przemówił jeszcze przedstawiciel Obwodu Ligi Morskiej ob. Zagórski, życząc nowej placówce sportowej pomyślnego rozwoju.

Na zakończenie uroczystości spuszczono na wodę trzy kajaki.

Młodzież przygotowuje się
do Biegów Narodowych

Po manifestacyjnym udziale naszych sportowców w pochodzie 1-Majowym młodzież przygotowuje się do Narodowego Biegu na przełaj, by stać się dobrymi zawodnikami. W związku z tym w bież. tygodniu instruktorzy WF w zakładach pracy, zrzeszeniach i kołach sportowych przeprowadzą treningi.

W dniu 4 maja br. o godz. 9 rano poszczególne związki, zrzeszenia sportowe i koła sportowe delegują po 2 przedstawicieli (działaczy sportowych) na konferencję organizacyjną, która odbędzie się w Pow. Radzie Związków Zawodowych (świetlica Zw. Zaw. Przem. Skórzanego), Żeromskiego 21.

Sportowcy - związkowcy Radomia rozumiejąc znaczenie Narodowego Biegu na przełaj — nie pozostaną w tyle za innymi miastami naszego kraju.

Mecz w Jędrzejowie
o mistrzostwo B-klasy

Na stadionie jędrzejowskim rozegrano ostatnio mecz piłkarski pomiędzy miejscową „Gwardią" i AKS Busko, o mistrzostwo B-klasy Okręgowego Związku Piłki Nożnej.

Pomimo osłabionego składu „Gwardia" zwyciężyła gości wysokim wynikiem 5:0.

Bramki zdobyli Grym 3, Wieczorek i Chrzanowski po 1.

Pracownicy budowlani i wykwalifikowani
nie czekają na pracę w Warszawie

(Telefon własny)

Warszawski Urząd Zatrudnienia skierował w ub. miesiącu do pracy przy budownictwie około 5.000 pracowników. Obecnie przy wzrastającym wciąż zapotrzebowaniu Urząd kieruje około 400 osób dziennie. Urząd mieści się w ciasnym lokalu i nie wszyscy kandydaci są załatwiani tego samego dnia.

Trudności na jakie napotykają interesanci zostaną jednak wkrótce usunięte. W najbliższym czasie Urząd przeniesie się do nowego gmachu przy ul. Podwale.

Do pracy w innych zawodach kieruje się dziennie od 60—80 osób wykwalifikowanych pracowników, najwięcej metalowców. W kwietniu znalazło pracę 649 metalowców, 152 elektrotechników, 130 pracowników drzewnych, 96 poligrafów, 222 odzieżowców itd.

Ostatnio znalazło pracę 200 niewykwalifikowanych bezrobotnych kobiet. Pracują one przy porządkowaniu skwerów, placów i ogrodów publicznych. Departament Zatrudnienia Min. Pracy wyasygnował na ten cel 5.400 tys. zł. Na trasie W—Z również znalazło zatrudnienie 150 kobiet.

Jak przedstawia się sprawa niezatrudnionych pracowników umysłowych? Na siły wykwalifikowane jest wiele zgłoszeń. Gorzej przedstawia się sytuacja t. zw. sił biurowych i kancelaryjnych.

Ogółem obecnie w rejestrze poszukujących pracy figuruje około 1000 pracowników słabo wykwalifikowanych. A równocześnie instytucje poszukują bezskutecznie wykwalifikowanych bilansistów, buchalterów, dobrych maszynistek i stenotypistek — nie mówiąc o siłach technicznych, których wciąż jeszcze mało.

Fakty te wskazują, że jedyną drogą dla tej grupy pracowników jest uzupełnienie swoich kwalifikacji zawodowych. (ig)

LOKAL BIUROWY

4—6 pokojowy możliwie w śródmieściu za zwrot kosztów remontu poszukiwany. Oferty — Społeczne Przedsiębiorstwo Budowlane, Częstochowa, Al. N. M. Panny 24. Telefon 16-40. K. 802-0

Przez sport do zdrowia

RADIO

W dniu 8 bm. (niedziela) usłyszymy m. in. następujące audycje:

9.00 Nabożeństwo. 10.00 Muzyka. 10.20 Audycja regionalna. 11.20 Muzyka. 11.40 Pogadanka. 12.04 Otwarcie Festivalu: Zespoły ludowe i chóry. 14.00 Dla dzieci: „Książka". 14.20 „Niedziela na wsi". 15.00 „Okno w lesie"— słuchowisko. 16.20 Czechosłowacja przemawia do Polski. 17.00 Koncert, transm. z Kiermaszu. 18.00 Bieg kolarski Praga — Warszawa. 18.40 „Pan Tadeusz" (XII). 18.30 Czechosłowacja przemawia do Polski. 19.00 II koncert Festiwalowy. 21.25 Mecz piłkarski Rumunia — Polska. 21.40 Muzyka taneczna. 22.30 Wiadomości sportowe. 22.50 Muzyka taneczna. 23.10 Wyścig kolarski Praga — Warszawa. 23.20 Bokserskie mistrzostwa Polski. 23.30 Muzyka taneczna. 24.00 Koniec audycji.

Odpowiedzi Redakcji

BARBARA KWAŚNIEWSKA. Proszę zwrócić się do cechu tkacko-dziewiarskiego Warszawa, ul. Kopernika 13, który skieruje Panią do spółdzielni tkacko-dziewiarskiej, gdzie otrzymać można wełnę na przeróbkę w domu.

JADWIGA STOLAROWSKA. Czy ziół, które przepisał Pani lekarz nie można dostać w aptekach, i trzeba sprowadzać je aż z zagranicy? Proszę podać jakie to są zioła, a postaramy się dopomóc Pani.

Instytut Gospodarstwa Domowego (W-wa ul. Podchorążych 69) wydaje co 2 tygodnie biuletyn racjonalnego żywienia.

PIECZYŃSKI. Sezon wyścigów konnych rozpocznie się 8 maja br.

HALINKA K. Jeżeli koleżanka Pani córki zgubiła jej książkę, a posiada taką samą własną — powinna ją oddać poszkodowanej, lub odkupić nową książkę.

PADZIK. Numer obligacji podany przez Pana nie figuruje w tabeli wygranych P.P.O.K.

M. BUKAŁOWSKI I J. PODKOWICZ. — Listy przesłaliśmy do Administracji

ELŻBIETA KUMOROWA. Radzimy starać się (przez Powiatową Komendę SP) o przyjęcia na kurs Przysposobienia Przemysłowego organizowany przez Min. Przemysłu i Handlu.

JAN ŻUKOWSKI. Należy zwrócić się do R.K.U. podając powody, dla których chciałby Pan uzyskać zwolnienie z wojska.

DR. KOŁODZIEJCZYK. Prosektorium w Warszawie mieści się przy ul. Oczki 2. Adres prosektorium w Poznaniu poda Panu poznańska Izba Lekarska ul. Skarbowa 10.

A. DRYGIELEWSKI. Proszę ponownie zgłosić się do R.K.U. z dokumentami i świadectwem lekarskim, usprawiedliwiającym spóźnienie, a będzie Pan napewno zarejestrowany.

Z OSOBLIWOŚCI KIELECCZYZNY

Zwiedzamy Muzeum Świętokrzyskie

Muzeum Świętokrzyskie w Kielcach mieści się w starym gmachu z „podcieniami" o trzech arkadach, zwróconych frontem do niewielkiego, kwadratowego placu.

*

Hall dolny, do którego wchodzimy nie posiada specjalnego, stylowego oblicza. Znajdują się tu meble, jak kredens i szafa holenderska z 18 w. Zegar dębowy wyrobu angielskiego, tron seniorów rodu Krasińskich.

Z obrazów zasługuje na uwagę praca Wł. Bakatowicza ur. w 1833 r., przedstawiająca „powrót syna", dalej prawdopodobnie dzieło Zygmunta Vogla „Ruiny zamku" w Kazimierzu nad Wisłą, wreszcie portrety, między innymi Ksawerego Drucko-Lubeckiego ministra skarbu Królestwa Polskiego, poza tym portret damy z 18 w. i portret kanonika krakowskiego.

Idziemy na piętro.

Na ścianach wzdłuż schodów umieszczono szereg portretów wykonanych przez nieznanych malarzy. Są tu oryginały i kopie pochodzące z wieku osiemnastego, które ukazują ówczesne domorosłe malarstwo, zastępujące dzisiejszą fotografię.

HALL GÓRNY

Tutaj reprezentowany jest głównie wiek 19, oraz ostatnie lata wieku poprzedniego. Cechuje je zamiłowanie do klasycyzmu, zwrot, który rozpoczął się jeszcze za Ludwika XVI, a największe nasilenie osiągnął za Napoleona.

Z mebli znajdujemy w hallu — dwie komody empirowe, biurko, zegar, lichtarze, dwa fotele z czasów Dyrektoriatu, oraz w stylu biedermeierowskim stół i kanapę.

Z płócien zasługuje tu na uwagę: obraz znanego naszego batalisty Januarego Suchodolskiego — przedstawiający walkę wojsk napoleońskich (polskich) z Anglikami, obraz Piotra Michałowskiego — przedstawiający Pawła Popiela jako Krakusa na koniu, mały portrecik gen. Różyckiego, robiony przez jego podkomendnego, malarza Józefa Zajączkowskiego, w początkach 19 w. i jeszcze kilka innych.

KORYTARZ

W korytarzu oglądamy grafikę w większości — angielską. Dwie kolorowane fotografie z 1854 r., przedstawiające polowanie na lisa, miedzioryt z 1787 r. Bartolozziego i innych.

Z miedziorytów francuskich jest tu portret Leona Kazimierza Sapiechy — P. Landry i „Herbatka w ogrodzie" F. D. Soirona wg Morlanda.

Dalej mezzotinty angielskie „Skutki lenistwa i opieszałości", Wooda według Morlanda i tegoż sztycharza „Skutki pracowitości i pilności". „Noc" z 1828 r. wykonana przez Arnolda wg Harpera i „Dzień" mezzotinta tegoż autora. Wreszcie jedna z najlepszych „Jonathan Duncan" z 18 w., oraz „Sprzedaż owoców".

Z francuskich akwatint zasługuje na uwagę Napoleon przy armacie, akwatinta wykonana przez Debucourta i tegoż autora „Spowiedź skazańca".

Z włoskich „Szczęście" — miedzioryt z 1788 r. Bettaliniego, oraz akwaforta kolorowana niewiadomego autora, a przedstawiająca Chrystusa, modlącego się w Ogrójcu.

SALE GÓRNE

W sali pierwszej znajdujemy meble przeważnie roboty polskiej, a przypuszczalnie nawet kieleckiej z okresu 1740 r. do końca 18 w.

Z portretów wybitne miejsce zajmuje oryginał Pitschamana przedstawiający portret Joachima Tarnowskiego, starosty sulejowskiego, dalej Fr. Lampiego — portret Leonii z Dembińskich Wielopolskiej, portret Jacka Matuchowskiego, malowany w 18 w. przez Józefa Peszke, portret Reichana przedstawiający p. Grodzicką, oraz cztery bardzo ciekawe i charakterystyczne portrety, jednak nie rozpoznane: W. Wielopolskiej — Orsettiego, generałowej Daszkow i rodziny Tchützów.

Druga sala reprezentuje wiek 17 (barok) — szafy i komody ciężkie, rzeźbione, roboty gdańskiej, włoskiej i innej. Z portretów szczególnie dwa zasługują na uwagę, a mianowicie portret Fr. Wielopolskiego i Jabłonowskiego malowane w pocz. 18 w. przez naszego regionalnego malarza. A. Misiowskiego. Poza tym znajduje się tu portret Błażeja Krasińskiego starosty opinogórskiego, malowany przez Rigaud'a w początkach 18 wieku.

Trzecia sala, urządzona jako sala recepcyjna, w stylu drugiej połowy 18 w. Oglądamy tu białe meble ze złoceniami, oraz portrety Sołtyków i dwa portrety Kochanowskich, które malowane przez polskich artystów dają pojęcie o naszej ówczesnej „prowincjonalnej" sztuce. Zasługują też na uwagę i przez to, że mogą być wyzyskane do studiów kostiumologicznych.

Następne dwie sale utrzymane w stylu 17 w. i początków 18 w. posiadają szereg portretów wykonanych przez niewiadomych polskich malarzy, sztychy z 18 w., oraz dyplom uniwersytecki Jana Dębińskiego, starosty wolborzskiego, jak również „wpadają w oczy" piękne kopie ówczesne obrazu „Zdjęcie z krzyża Chrystusa" van Dycka, lub Rubensa.

Ponadto znajdują się w tych salach szafy gdańskie i biurka, sekretarzyki polskiej i włoskiej roboty.

*

Zwiedzając Muzeum Świętokrzyskie „fragmenty" minionych wieków dają nam miarę ówczesnych wymagań estetycznych, ukazują nasze „kontakty" kulturalne z zachodem.

Z drugiej strony są „dowodem" naszego ówczesnego dorobku artystycznego. Stykając się co krok z portretami — dziełami polskich **bezimiennych** malarzy, stwierdzamy, ich bezsprzeczną wartość z punktu widzenia sztuki.

W dobie dzisiejszej — dzieła te zobowiązują naszych współczesnych malarzy do pięcia się ku wyżynom. Zobowiązują do twórczości, do malowania portretów przodowników pracy, fragmenów pracy. Bo sztuka jest zwierciadłem czasów.

*

O tym myśleliśmy wychodząc z Muzeum na zalany słońcem plac Partyzantów

Mar

Pod znakiem oświaty, książki i prasy

odbywają się dziś uroczystości i imprezy w Olsztynie i całym województwie

Dzień dzisiejszy, ostatni dzień „Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy" upływa pod znakiem wielu lokalnych uroczystości w naszym województwie, a przede wszystkim pod znakiem walki z analfabetyzmem.

W dniu dzisiejszym bowiem święcimy fakt, że ponad 3 tysiące osób w naszym województwie zasiadło na ławie szkolnej aby raz na zawsze zerwać z analfabetyzmem. 220 kursów nauki początkowej czytania i pisania rozpoczęło pierwszy pięciomiesięczny turnus.

Na innym znów odcinku wielkiego frontu walki z ciemnotą i zacofaniem w dniu dzisiejszym rozpoczyna działalność 106 nowych bibliotek, oraz 34 świetlice zorganizowane przez Związek Samopomocy Chłopskiej.

We wszystkich miastach powiatowych i w samym Olsztynie odbywają się równocześnie zbiórki uliczne, które zasilą Fundusz Walki z analfabetyzmem. Urządzone ze smakiem i starannie dobrane wystawy książek przyciągają licznych zwiedzających. Po południu świat pracy będzie się bawił ochoczo na specjalnie zorganizowanych zabawach ludowych.

Szczególnie uroczyście zostało zorganizowane wręczenie biblioteczek, ufundowanych przez Związek Samopomocy Chłopskiej pierwszym spółdzielniom produkcyjnych. Udział w tych uroczystościach zapowiedziało również kilku posłów na sejm.

Do spółdzielni produkcyjnej w Filipówku (pow. Kętrzyn) zapowiedział swój przyjazd pos. Piaskowski, do Falcewa w pow. Bartoszyce — pos. Gumiński, do spółdzielni produkcyjnej w Brusinach w pow. Iława — pos. Pancerz.

Również do spółdzielni produkcyjnej w Olszewie (pow. Mrągowo) spodziewane jest przybycie posła Baryli, w Awajkach (pow. Pasłęk) posła Burdzy, w Lipowym Dworze (pow. Giżycko) posła Dąbrowskiego oraz w spółdzielni produkcyjnej w Oterkach (pow. Reszel) posła Gała.

Ponadto w majątku PGR Dylewo w pow. Ostróda w uroczystościach lokalnych ma wziąć udział poseł Kasiuk. Robotnicy roszarni lnu w Sępopolu goszczą posła Kępczyńskiego.

Fabryka w Dobrym Mieście otrzymała także wiadomość o przyjeździe posła Strzałkowskiego, a poseł Sobol jest gościem warsztatów reperacyjnych TOR w Mrągowie. Zakłady te zostały odznaczone za przedterminowe wykonanie planu remontu traktorów. (lu)

Przedstawiciele Min. Przemysłu Lekkiego w państwowych zakładach mechanicznych w Ostródzie i Pasłęku

Od kilku dni przebywają służbowo w Olsztynie dyrektor Departamentu Przemysłu Miejscowego Min. Przemysłu Lekkiego inż. Dobrzeniecki i naczelnik Wydziału Inwestycyjnego tegoż resortu inż. Talago. Celem ich pobytu jest przeprowadzenie lustracji zakładów Przemysłu Miejscowego w naszym województwie, oraz wyjaśnienie jego dalszych możliwości rozwojowych i potrzeb w zakresie inwestycji.

Podczas swej bytności obaj wyżsi urzędnicy w towarzystwie wicewojewody olsztyńskiego ob. B. Wilamowskiego zwiedzili m. in. państwowe zakłady mechaniczne w Ostródzie, gdzie w ich obecności robotnicy tej wytwórni przekazali Państw. Przedsiębiorstwu Budowlanemu wyremontowaną bezpłatnie w ramach czynu pierwszomajowego dużą betoniarkę, której remont kosztowałby normalnie ok. 400.000 zł.

W zamian za ten dar PPB ofiarowało załodze fabryki 50.000 zł na zaopatrzenie i uruchomienie świetlicy.

W Pasłęku obaj goście stołeczni uczestniczyli w uroczystości odsłonięcia sztandaru załogi państw. zakładów mechanicznych i odlewni metali. Po zakończeniu tej uroczystości uruchomiony został nowy dział wyrobów tzw. kujnej leizny (żelazo kowalne), która tym się różni od zwykłego żeliwa, że poddaje się kuciu.

W uroczystości tej wzięła udział ludność całego miasta. (l)

Największy gmach w województwie powstaje w Olsztynie

Wznoszone powoli mury przyszłej siedziby Urzędu Wojewódzkiego w Olsztynie przy zbiegu Al. Zwycięstwa i ul. Kopernika już dawno wyszły poza obręb b. szkoły niemieckiej, która ongiś stała w tym miejscu. Nic dziwnego — będzie to największy gmach nie tylko w naszym mieście, ale i w całym województwie.

Obecnie z otwarciem nowego sezonu budowlanego ożywiły się również roboty przy wykańczaniu wnętrz dwóch innych, świeżo zbudowanych części tej budowli.

Szpecący całość gmachu szczerbatymi murami narożnik od strony Alei niedługo zmieni nie do poznania swój wygląd. Tu już od paru tygodni wre praca przy budowie niższych kondygnacji gmachu, mało widocznych jeszcze od strony ulicy. W tej części narożnika mieścić się będą gabinety wojewody i przewodniczącego OWRN, Wydział Wojewódzki i dwie małe sale konferencyjne.

Sąsiedni fragment gmachu od strony ul. Kopernika mieści 16 pokoi biurowych, z których dwanaście jest już całkowicie wykończonych. Tę część gmachu łączą korytarze z dawniej już wykonaną i od dłuższego czasu zajętą przez cztery wydziały U. W. częścią budynku przy ul. Kopernika.

Dalej w stronę obecnej siedziby OKZZ ciągnie się nowozbudowana i znajdująca się jeszcze w stanie surowym część budowli. Wykończenia jej należy się spodziewać w połowie lata. Montowanie dachu żelbetonowego nad tą częścią przyszłej siedziby U. W. będzie zakończone w myśl zobowiązań kierownictwa budowy na dzień 1 maja.

Niedługo podjęte zostaną również roboty ziemne przy wykopie pod fundamenty ostatniej od ulicy Kopernika części frontonu, która stanie na miejscu kamienicy, zajmowanej obecnie przez OKZZ.

Program tegorocznych robót przewiduje budowę, poczynając od tego miejsca, skrzydła długości 92 m., które ciągnąć się będzie prostopadle do ulicy aż do ogrodzenia przeciwległej szkoły powszechnej przy ul. Kościuszki. Fronton od strony Al. Zwycięstwa będzie wzniesiony w roku przyszłym. Obecnie pracuje już na budowie 90 robotników, w tym około 40 wykwalifikowanych. (l).

Sieć pełnomocników do walki z analfabetyzmem

Pełnomocnik Rządu do walki z analfabetyzmem I. Matuszewski mianował ob. Piaskowskiego, przewodniczącego OWRN, wojewódzkim pełnomocnikiem do walki z analfabetyzmem. Zastępcą pełnomocnika wojewódzkiego został wojewoda olsztyński gen. M. Moczar, a sekretarzem kurator Okręgu Szkolnego mgr. Kierasiński.

Ksawery Dunikowski w Olsztynie przeprowadza studia nad projektem Pomnika Wdzięczności

W Olsztynie bawi na zaproszenie Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej wielki rzeźbiarz polski prof. Ksawery Dunikowski, który, jak już pisaliśmy, podjął się wykonania projektu Pomnika Wdzięczności dla armii radzieckiej.

Ufundowany ze składek społeczeństwa Warmii i Mazur pomnik stanie na przyszłym pl. Armii Czerwonej (naprzeciwko Urzędu Wojewódzkiego) przy Pl. Zwycięstwa.

Znnakomity artysta zaznajamia się z planami urbanistycznymi placu, na którym stanie pomnik, oraz bada możliwości wykorzystania do jego budowy granitu z byłego mauzoleum Hindenburga pod Olsztynkiem.

W dniu wczorajszym wielki artysta w towarzystwie wojewody gen. M. Moczara i kuratora Okręgu Szkolnego mgr. Kierasińskiego odwiedził m. in. jedenastolatkę żeńską, gdzie młodzież zgotowała mu serdeczne przyjęcie.

Dunikowski prawdopodobnie już w dniu dzisiejszym powróci do Warszawy, gdzie oczekują go pilne sprawy w związku z sierpniową wystawą rzeźby i malarstwa w Moskwie, na której nasz artysta reprezentować będzie sztukę polską.

Dzień Olsztyna

MŁODZIEŻ SZKOLNA NA WYSTAWIE KSIĄŻKI

Pięknie prezentująca się wystawa książki w sali międzyzwiązkowej świetlicy (gmach Teatru)) powinna zostać zwiedzona przez wszystkie szkoły do dnia 10 bm. włącznie.

Pożądane jest, aby zwiedzanie odbywało się niewielkimi grupami pod kierownictwem nauczycieli. Na miejscu będą udzielane objaśnienia. (lu)

ZJAZD SAMORZĄDOWCÓW

Dziś, w niedzielę, w sali posiedzeń Miejskiej Rady Narodowej na ratuszu odbędzie się zjazd delegatów terenowych Zw. Zaw. Prac. Samorządowych i Inst. Użyteczności Publicznej.

Początek zjazdu, który dokona wyboru nowych okręgowych władz związku, o godz. 9. (t)

SKUTKI WICHURY

Mury wypalonego domu przy ul. Warszawskiej 37, nadwątlone szalejącą ostatnio wichurą, grożą zawaleniem na sąsiedni budynek mieszkalny.

Dzięki jednak energicznej akcji zapobiegawczej inspekcji budowlanej uniknięto niebezpieczeństwa, przystępując do rozbiórki murów, za bezpieczonych uprzednio linami. (t)

W jednej rundzie

UWAGA, SĘDZIOWIE PIŁKI NOŻNEJ

Kolegium sędziów OWZPN wzywa wszystkich członków do stawienia się dziś o godz. 9.30 na Stadionie Leśnym do dyspozycji Komitetu Wykonawczego Biegów Narodowych.

Obecność obowiązkowa pod rygorem regulaminowym.

Eksperymentalne wczasy ruchome rozpoczynają się na naszym terenie już w czerwcu

Z dniem 1 czerwca rozpoczyna się okres tzw. wczasów ruchomych, o czym już swego czasu donosiliśmy. Jest to nowa forma wypoczynku letniego, wprowadzona eksperymentalnie przez OKZZ dla świata pracy i po raz pierwszy zastosowana na naszym terenie.

Wczasy ruchome polegają na okresowej zmianie miejsca pobytu bez przemęczenia wczasowiczów uciążliwymi podróżami i pieszymi wycieczkami.

Olsztyński oddział Polskiego Tow. Krajoznawczego, który podjął się organizacji tych wycieczek i wyżywienia turystów przez cały czas ich pobytu w naszym województwie, oddał do ich dyspozycji całkowicie odremontowane i urządzone schroniska w Olsztynie, Rucianach, Mikołajkach i Wilkasach.

W każdym z trzech schronisk, wyłączając Olsztyn, wczasowicze spędzą około 4 dni, zwiedzając okolice. Wycieczki przybywać będą na nasz teren grupami po 50 osób każda w takich terminach, by zapewnić wczasom ruchomym nieprzerwaną ciągłość. (l)

Wielki dzień naszej turystyki przeżyje Olsztyn w dniu 19 czerwca

Ze względu na obfitość wód teren nasz nadaje się wyjątkowo do zasilenia przede wszystkim dorzecza Narwi, gdzie w pow. przasnyskim, kolneńskim i szczuczyńskim oczekuje nawodnienia około 180 tysięcy ha łąk i pastwisk.

W drodze dokonanych w roku ubiegłym wstępnych badań ustalono, że istnieje możliwość spiętrzenia w naszych jeziorach za pomocą śluz większych ilości wód opadowych celem odprowadzenia ich na wymienione tereny nad Narwią.

Na podstawie już uzyskanych danych w roku bieżącym będą podjęte dalsze prace, które zapoczątkują roboty melioracyjne w dolinie Narwi. W następnym roku nabiorą one większego rozmachu. (l)

Nasi korespondenci donoszą:

ELBLĄG — W ramach uroczystości pierwszomajowych nastąpiło otwarcie Centralnego Ośrodka Zdrowia przy ul. Żeromskiego. Ośrodek posiada wzorowo urządzone gabinety: chirurgiczny, ginekologiczny i neurologiczny. Ponadto istnieje 5 obwodowych ośrodków zdrowia. Wszystkie one przejęły z dniem 1 maja całkowicie lecznictwo ubezpieczeniowe, co jest pierwszym na terenie województwa gdańskiego zjawiskiem w lecznictwie społecznym.

OSTRÓDA — Zarząd koła PZbWP jeszcze w grudniu ub. r. urządzał gwiazdkę dla najbiedniejszej dziatwy członków koła, częściowo zbierając na ten cel fundusze przy pomocy list dobrowolnych ofiar. Wszystkie listy dawno powróciły zapisane, a tylko jedna z najpoważniejszego urzędu (ponad 50 pracowników) przywędrowała dopiero niedawno i w dodatku... zupełnie czysta. (pi)

PASŁĘK — Pracownicy naszej spółdzielni mleczarsko-jajczarskiej w ramach czynu pierwszomajowego wykonali przedterminowo i bezinteresownie m. in. montaż wirówki o pojemności 3000 litrów, oraz przyspieszyli zorganizowanie filii mleczarskiej w gromadzie Łuksztу. (ir)

OLSZTYNEK — Odbyły się tu roki urzędowe z udziałem starosty ostródzkiego ob. Antoszkiewicza, referentów starostwa i przewodniczącego PRN ob. Ziółkowskiego. Mieszkańcy gm. Olsztynka oraz gm. Waplewo mieli możność załatwienia swoich spraw na miejscu. (mr)

SZCZYTNO — Na sesji wyjazdowej olsztyński Sąd Okręgowy rozpatrzy 10 bm. sprawę **Czesława Felczaka**, b. referenta podatkowego zarządu gminnego w Wielbarku, stojącego pod zarzutem sfałszowania szeregu dowodów wpłat dokonywanych przez okolicznych chłopów. (o)

Podczas burzy zgasło światło w Olsztynie

W ub. piątek podczas pierwszej wiosennej burzy w godzinach wieczornych w Olsztynie i w okolicy nastąpiła nagła przerwa w dostawie prądu.

Jak się dowiadujemy w dyrekcji ZEOM, przerwa w dopływie energii elektrycznej nastąpiła na skutek uderzenia pioruna w linię wysokiego napięcia.

Zmobilizowana natychmiast brygada monterska wyrządzone przez piorun uszkodzenia usunęła. (lu)

Zjazd korespondentów prasy robotniczej

Wczoraj w sali okręgowej świetlicy międzyzwiązkowej w Olsztynie odbył się jednodniowy zjazd korespondentów terenowych prasy robotniczej i chłopskiej z całego województwa. Wygłoszono szereg referatów ideologicznych i fachowych, po których odbyła się dyskusja.

Korespondenci zwiedzili również urządzenia drukarni i redakcji, oraz zapoznali się z wystawą książki. (lu)

Dziewięć kilometrów — to niewiele ale dla Reszla — to b. dużo

O kilku ośrodkach miejskich, leżących w obrębie woj. olsztyńskiego, nie mówi się wcale, albo bardzo mało, nie dlatego, żeby mówić nie warto, ale po prostu dlatego, że są zbyt mało znane, zbyt rzadko odwiedzane przez ludzi z zewnątrz.

Za przykład może posłużyć Reszel. Kiedy znalazłem się w tej uroczej i mało zniszczonej miejscowości i kiedy zetknąłem się z jej mieszkańcami, pierwsze zdanie w rozmowach z nimi nieodmiennie dotyczyło komunikacji.

Można było wyciągnąć stąd wniosek, iż jest to w chwili obecnej najistotniejszy dla Reszla problem, wymagający pozytwnego i jak najszybszego rozwiązania. Przejdźmy jednak do faktów.

DUŻO MIESZKAŃ — MAŁO LUDZI

Reszel nie ma dotychczas żadnego połączenia kolejowego. Na odcinku bowiem komunikacji działania wojenne spowodowały zniszczenia, dotychczas nie objęte jeszcze odbudową.

Najbliższą stacją kolejową, połączoną z Reszlem dobrą szosą, jest Kętrzyn (22 km.). Odległość od Biskupca wynosi 51 km., od Mrągowa niewiele ponad 50 km.

W Reszlu, który jako miasto zlekka tylko muśnięty został działaniami wojennymi, jest poważna ilość wolnych mieszkań i całych domów. Mogłoby się w Reszlu pomieścić z powodzeniem kilkaset rodzin bez najmniejszego uszczerbku dla obecnych jego mieszkańców.

TYLKO 9 KM.

W mieście tym znajduje się państwowa fabryka maszyn rolniczych i odlewnia, zatrudniająca ponad 100 robotników. Zarówno wyprodukowane przez fabrykę maszyny, jak i potrzebne do produkcji surowce, węgiel, koks, żelazo itp. trzeba przewozić do i od stacji Sątopy samochodami ciężarowymi.

Odległość od stacji Sątopy wynosi zaledwie 9 km., ale na odcinku tym brakuje toru kolejowego. Poza tym, jak mnie poinformowano, nasyp nie wymaga podobno żadnej dodatkowej przebudowy. Położenie więc toru na odcinku 9 km. nie powinnoby przedstawiać większych trudności, a ile dzięki tej inwestycji zyskałoby miasto?

KTO O TYM WIE...

O Reszlu jednak nie mówi się i nie pisze. Któż bowiem jeździ do tego uroczego miasta? Przecież dostanie się do niego wymaga wiele zachodu i ogromnej straty czasu.

Któż wie, że w Reszlu jest bardzo dużo wolnych i ładnych mieszkań, że położenie miasta jest wyjątkowo piękne, że posiada ono obok wzmiankowanej fabryki jeden z najbogatszych szpitali, wyposażonych we wspaniałe aparatury, narzędzia chirurgiczne, urządzenia wewnętrzne itp.

O Reszlu nikt nie mówi, bo go nikt nie zna. A nie zna dlatego, że Reszel do dziś dnia nie ma połączenia kolejowego, że żyje w odosobnieniu, bliski a odległy, wyczekując przywrócenia mu łączności ze światem.

Dajmy mu połączenie kolejowe z Sątopami, a ożywimy go i pchniemy na drogę rozwoju i rozkwitu. (il)

CO i GDZIE?

W OLSZTYNIE

TEATRY

Teatr im. St. Jaracza — Konc. muzyki ludowej godz. 12.15; „Miłość śród wieków" godz. 19.15.

KINA

Kino „Polonia" — „Nikt nic nie wie" prod. czechosł. godz. 16, 18 i 20, dozw. do lat 14.

Kino „Mazur" — „Zygmunt Kox Klosowski" godz. 10 — 12. Dozw. od 10 lat. „Spotkanie" godz. 15.30, 17.30 i 19.30. Dozw. od 18 lat.

Muzeum na Zamku — czynne codziennie prócz poniedziałków, godz. 10 — 14.

Apteka dyżurna — Staromiejska, Stare Miasto 2.

Pogotowie U. S. (Partyzantów 30) — czynne nocą w godz. 17 — 7, w niedzielę i święta 12 — 16 i 20 — 7, tel. 21-21

Straż Pożarna — tel. 22-22.

W ELBLĄGU

Kino „Bałtyk" — „Melodia serc".
Kino „Mars" — „Klęska szpiega".

Z sali sądowej

Członkowie komisji społecznej sporządzali fałszywe spisy majątkowe

W Biskupcu na sesji wyjazdowej w dn. 23 b.m. olsztyński Sąd Okręgowy rozpatrzy w trybie doraźnym sprawę **Jana Werewskiego**, przewodniczącego gromadzkiej komisji społecznej do spraw podatku gruntowego we wsi Frankowo w powiecie reszelskim, oraz trzech członków tej komisji: **Jana Gnata, Tomasza** Krawczyka i Józefa Michałko.

W początkach marca b.r., sporządzając protokóły stanu majątkowego okolicznych mieszkańców, w wielu wypadkach cała czwórka zgodnie zmniejszyła faktyczny stan inwentarza, przede wszystkim dbając o własne interesy.

Między in. były przewodniczący, posiadając 2 konie, źrebię, 2 krowy i 5 świń, zapisał sobie tylko 1 konia i 1 krowę, a jego kompan Gnat zamiast 2 koni, 3 krów, 3 jałówek, 4 świń i 6 warchlaków ujawnił tylko konia i 2 krowy. (ko)

Nieuczciwa ekspedientka przed sądem w Biskupcu

Olsztyński Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej w Biskupcu rozpatrzy w trybie doraźnym w dn. 11 b.m. sprawę **Ireny Kuźmińskiej**, ekspedientki sklepu nr 1 gminnej spółdzielni Samopomocy Chłopskiej w Kolnie w pow. reszelskim, oskarżonej o przywłaszczenie około 139 tys. zł. (ko)

Ogłoszenia drobne

NAUKA

Kurs Przygotowawczy do Państwowej Szkoły Pracy Społecznej. Zapisy codziennie od 16 — 18 Olsztyn, Kościuszki 70 (Szkoła Powszechna Nr. 2). Wymagane: 21 lat, ukończona szkoła powszechna. 463-0

B-76457

Włodzimierz Mroczkowski

JAK MNIE WARMIA I MAZURY URZEKŁY...

Kartki z niedawnej przeszłości

W pierwszych dniach sierpnia 1945 r. przybyłem do Olsztyna ciężarówką wydziału osiedleńczego Zarządu Miejskiego m. st. Warszawy w towarzystwie grupy wynędzniałych warszawiaków, którzy po katastrofie powstańczej, wszystko utraciwszy w stolicy, jechali na północ, by na odzyskanej ziemi warmińskiej budować nowe, lepsze życie.

Opuściwszy Mławę samochód nasz wjechał „w nieznane", w kraj ciszy, pustki i zniszczenia. Mijaliśmy bezludne osiedla o domach porozbijanych pociskami, wraz z tumanem kurzu podnosiliśmy z jezdni, po których nikt nie chodził, obłoki pierza z rozprutych pierzyn. Pod kołami samochodu trzaskało szkło wybitych okien.

Zdawałoby się — tragiczny obraz. A jednak w krajobrazie, na który patrzyliśmy, jak urzeczeni, więcej — w samym powietrzu tej ziemi było coś radośnie podniecającego, coś, niby ucieleśniające się marzenia czy sny młodzieńcze, coś nieporównanie bliskiego, coś — swojego.

I nie można było wzbudzić w sobie smutku nawet w obliczu oczywistego ogromu zniszczeń wojennych i przerażającego w swojej istocie wyludnienia. Przeciwnie — w miarę, jak zagłębialiśmy się w tę ziemię odzyskaną, nastrój nasz stawał się coraz bardziej radosny, irracjonalnie radosny.

Byliśmy pełni ufności we własną i tej ziemi przyszłość, znajdując potwierdzenie własnych uczuć w coraz częściej spostrzeganych biało-czerwonych chorągiewkach, które znaczyły wówczas siedziby pierwszych osadników-pionierów, bądź powracających do swych zagród Polaków-autochtonów.

Z takimi to uczuciami wjeżdżałem po raz pierwszy do Olsztyna. W porównaniu z terenem, Olsztyn sprawiał już wrażenie życia.

Na ulicach spotykało się przechodniów, tworzyły się nawet żywo dyskutujące grupki, widziało się tu i ówdzie otwarte sklepy o ubożuchnych wprawdzie wystawach i bardziej jeszcze ubogim asortymencie towarów — ale zawsze sklepy.

Na ul. 1 Maja nawet dość rojno było przy straganach, a na placu Nowotki harmider i tłok przypominał wprost małomiasteczkowe targi. Nic dziwnego — tu właśnie koncentrował się wówczas bujny jeszcze handel wszelkiego rodzaju towarem, pochodzącym z szabru.

Szaber — to była ta druga strona medalu niezapomnianych, twórczych i pełnych ofiarnej pracy pierwszych miesięcy naszej gospodarki na Warmii i Mazurach. Zjawisko zrozumiałe zresztą, jeśli weźmiemy pod uwagę, że wielka fala osadnictwa niosła ze sobą wszystko, co pozostało w kraju po latach wojny i okupacji: złe i dobre, szlachetne i najpodlejsze, wzniosłe i śmieszne — wszystko razem pomieszane w powojennym chaosie tworzącego się od podstaw życia.

I właśnie to zjawisko pomieszania różnogatunkowego elementu ludzkiego, jak i oczywista konieczność wniesienia w ten chaos ładu i porządku, dokonania selekcji wśród tych, którzy mieli tu stanąć do budowy nowego, lepszego, polskiego już życia — szczególnie skoncentrowały moją uwagę, jako dziennikarza.

Wszerz i wpoprzek przemierzyłem teren, zetknąłem się ze wszystkimi ówczesnymi problemami Warmii i Mazur, zasięgałem opinii najlepiej zorientowanych ludzi, poczynając od pełnomocnika Rządu, płk. Prawina, a kończąc na szeregowych milicjantach, którzy pierwsi penetrowali teren, docierając do najbardziej głuchych zakątków.

Ze wszystkich tych rozmów i osobistych spostrzeżeń wynosiłem wciąż krzepnące przeświadczenie, że kluczowym zagalnieniem naszej tu przyszłości jest człowiek — jego morale, jego zapał i jego wola włączenia się do zbiorowego życia od podstaw.

Przeświadczeniu temu dałem wyraz w cyklu reportaży z Warmii i Mazur, które ukazały się we wrześniu 1945 r. w „Życiu Warszawy", jako jedne z pierwszych opracowań zagadnienia odzyskanej ziemi warmińsko-mazurskiej.

Z bagażem owych reportaży powróciłem do swej pracy redakcyjnej w Warszawie.

Myśl moja była jednak nadal spętana wizją Warmii i Mazur. I raz po raz wymykała się mimo mej woli, powracając nad Łynę, nad wielkie jeziora mazurskie, nad Pasłękę. Wreszcie zrozumiałem, że próżno jest opierać się samemu sobie. Skapitulowałem.

Kiedy przeto doszły mnie wieści, że z inicjatywy płk. Prawina mówi się o możliwości i konieczności stworzenia w Olsztynie prawdziwego dziennika i że osobę moją typuje się na jego organizatora — poczułem, że pokusa byłaby zbyt wielka, abym mógł się jej oprzeć. I tak się stało.

Otrzymawszy zaproszenie na rozmowę od ówczesnego naczelnika Woj. Urzędu Informacji i Propagandy, ob. Polońskiego, wziąłem krótki urlop i pospieszyłem do Olsztyna.

Jaki był wynik rozmowy i powtórnego pobytu w Olsztynie — opowiem w następnym odcinku.

Włodzimierz Mroczkowski

NIEDZIELNY DODATEK ILUSTROWANY DO DZIENNIKÓW:

ŻYCIE WARSZAWY

ŻYCIE WARSZAWY
ŻYCIE BIAŁOSTOCKIE
ŻYCIE CZĘSTOCHOWY
ŻYCIE LUBELSKIE
ŻYCIE MAZOWIECKIE
ŻYCIE OLSZTYŃSKIE
ŻYCIE PODLASIA
ŻYCIE RADOMSKIE

Nr 14 — 8 MAJA 1949

1–8 MAJA — TYDZIEŃ OŚWIATY, KSIĄŻKI I PRASY

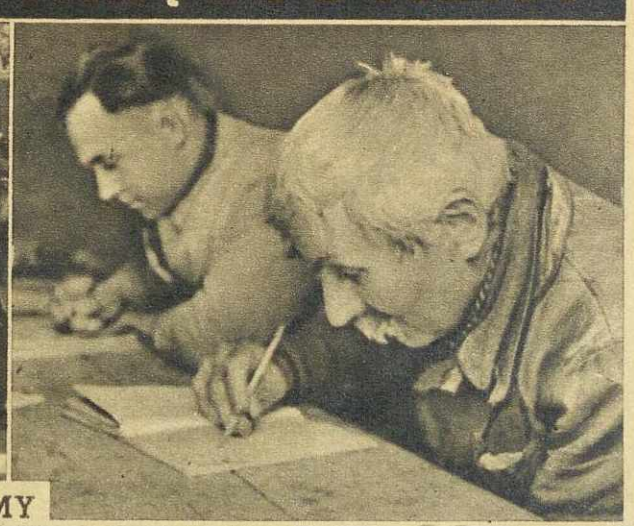

CZYTAMY – UCZYMY SIĘ – DOKSZTAŁCAMY

Wiedza i kultura, będące w Polsce przedwrześniowej przywilejem garstki wybranych, stały się obecnie dobrem szerokich mas. 18.000 punktów bibliotecznych i 1.400 bibliotek gminnych, 48.650.000 egz. książek szkolnych i 7.500.000 egz. pomocy szkolnych (przed wojną zaledwie 3.700.000 egz. rocznie), 8.000 kursów dla analfabetów i półanalfabetów, 34 dzienniki o łącznym nakładzie 3.700.000 egz. dziennie (przed wojną poniżej 1.000.000 egz.) — oto czteroletni dorobek Polski Ludowej w dziele upowszechnienia kultury. Cyfry te dowodzą najlepiej, że hasło „Wiedza i kultura dla mas" są w Polsce Ludowej realizowane dzień po dniu

WZDŁUŻ i WSZERZ POLSKI

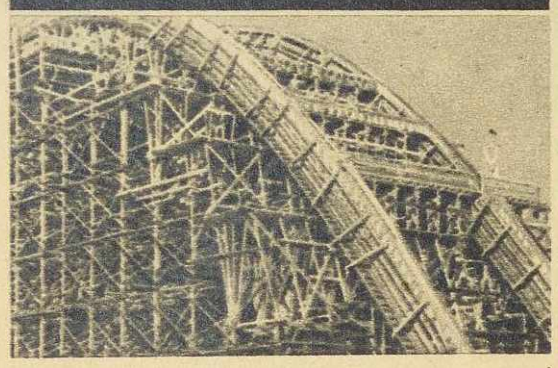

To nie kolejka górska w wesołym miasteczku. To olbrzymia hala sportowa, która powstaje w Łodzi. Na zdjęciu montaż jednego z łuków. Na rusztowania zużyto drzewa z 25 ha lasu

Ostatnie ugory znikają w województwie olsztyńskim. Osadnicy z pow. pasłęckiego zbiorowym wysiłkiem przy użyciu 1.600 par koni zaorali i przygotowali do siewu w ciągu 2 dni 2.000 ha ziemi, która ugorowała od czasu zakończenia wojny. Na zdjęciu sekretarz KP PZPR ob. Brzozowski przy pługu

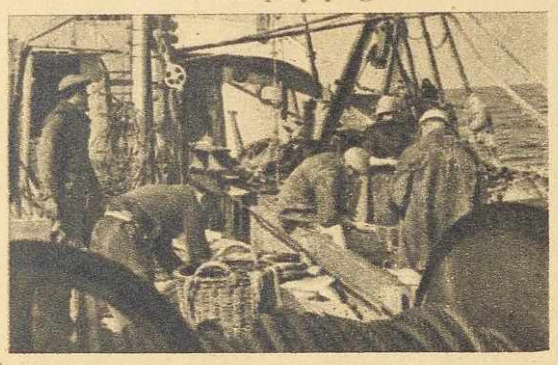

Jesteśmy państwem morskim — ryb nam nie zbraknie. Rośnie tabor naszych okrętów rybackich, rosną zastępy rybaków. Oto codzienna scena na jednym z trawlerów: rybacy sortują ryby z bogatego połowu

ICH WIELKI REJS...

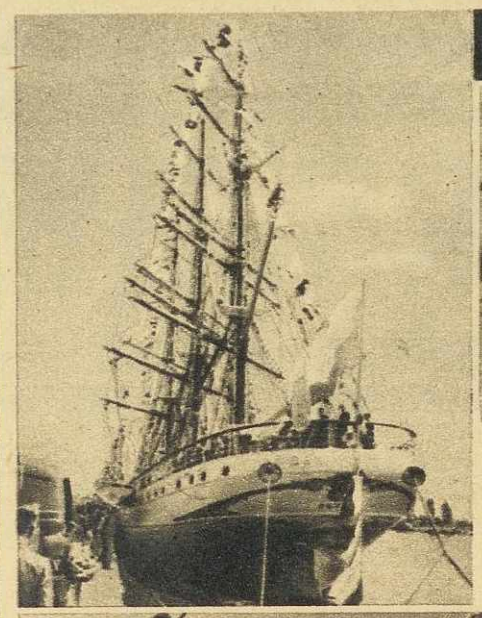

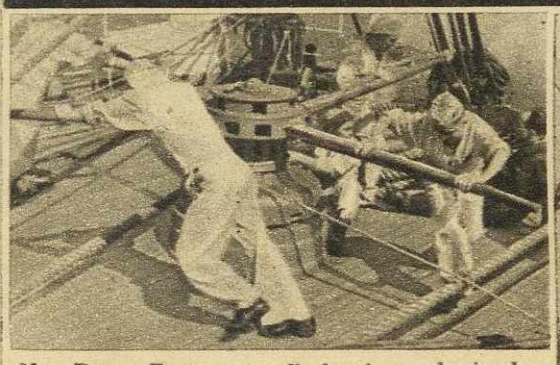

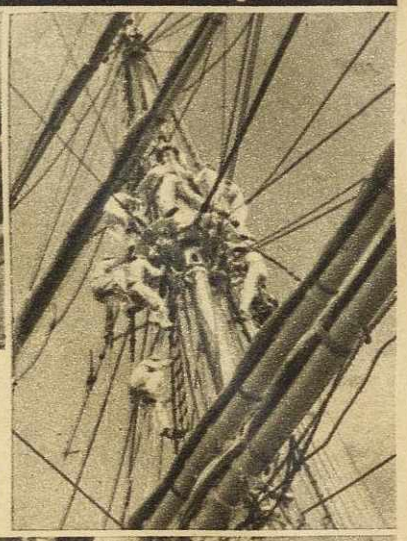

Na „Darze Pomorza" odbyło się rozdanie dyplomów 48 absolwentom Państwowej Szkoły Morskiej w Warszawie. W połowie bież. miesiąca wyruszą oni w daleki rejs. Młodzi oficerowie marynarki z zapałem przygotowują „Dar Pomorza" do czekającej ich dalekiej podróży

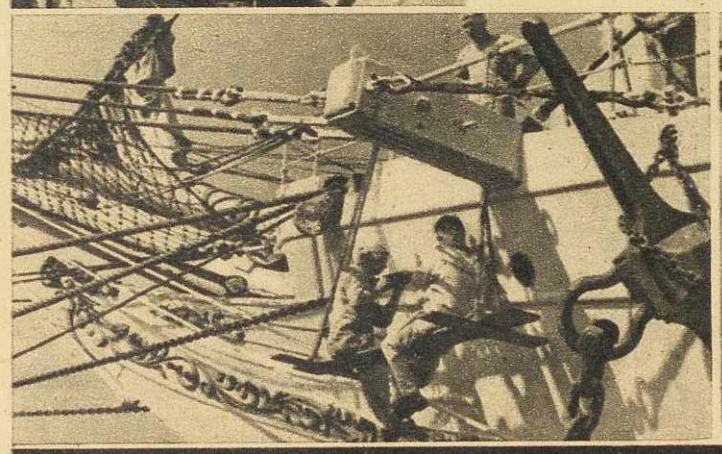

XXII MIĘDZYNARODOWE TARGI POZNAŃSKIE

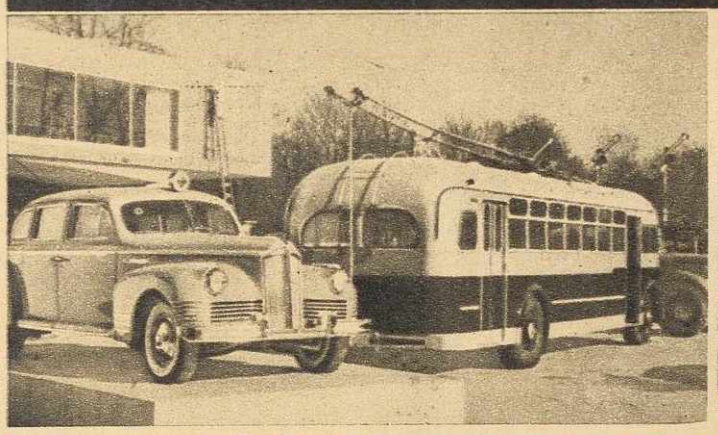

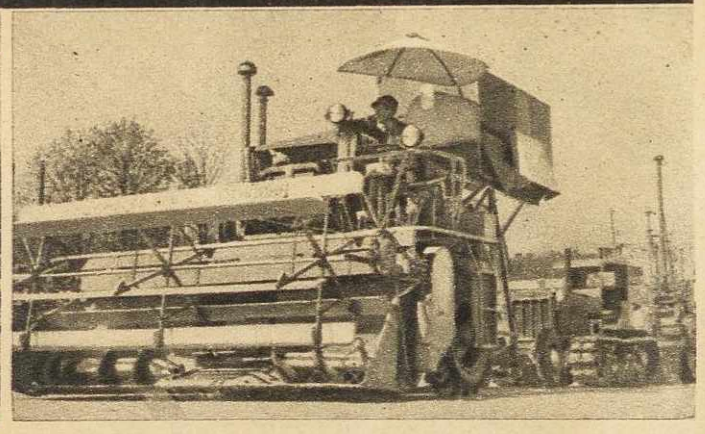

W ramach 5-cioletniej umowy handlowej polsko-radzieckiej otrzymamy już br. ze Związku Radzieckiego: samochody, podwozia samochodowe, traktory, ciągniki, oraz wiele maszyn rolniczych. Piękne samochody i potężne maszyny rolnicze możemy już oglądać w pawilonie radzieckim na Targach Poznańskich

Okno na świat

Wiosną 1939 roku: gen. Franco, jawnie wspomagany przez Hitlera i Mussoliniego, narzucił Hiszpanii reżim faszystowski. Zdjęcie z lewej przedstawia generała Franco, coraz częściej pasowanego ostatnio na rycerza „demokracji zachodniej", w goeringowskiej pozie wielkiego łowczego: „Reżim Franca — przyznaje reakcyjny tygodnik amerykański „Life" — opiera się na armii, na faszystowskiej partii Falanga i na Kościele Katolickim". Oto prymas Hiszpanii, kardynał Enrique Pla y Daniel (u dołu z lewej) dalej gen. Juan Vigon Suerodiaz, szef sztabu i minister „sprawiedliwości", Cuesta, na tle popiersia Primo de Rivery, twórcy „Falangi"

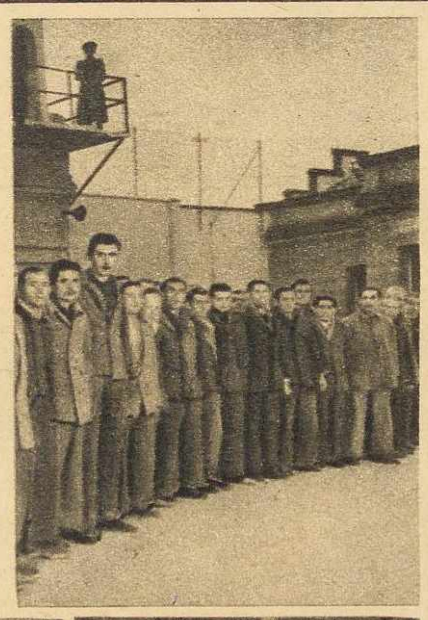

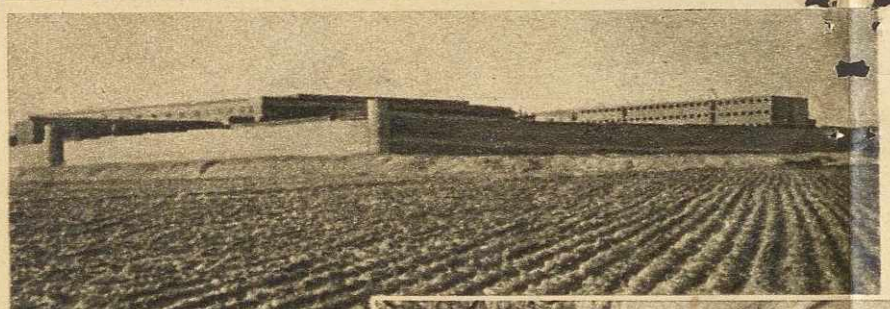

Wszystko to nie wystarcza na zdławienie oporu, jaki stawia bohaterski lud Hiszpanii Franco wznosi więc wciąż nowe więzienia — ostatnio (na 10.000 więźniów) w Carabanchel pod Madrytem (powyżej) które zapełniają tłumy więźniów (z lewej). Obok więzień wznoszą się pałace. Oto (z prawej) Julio Munoz, właściciel 39 fabryk włókienniczych, z małżonką w ich „skromnym" pałacu, a obok na zdjęciu jedna z 27 milionów skazanych na nędzę. Nędza ta na pewno nie interesuje Juana Marcha (z prawej u góry), który finansował ongiś rewoltę gen. Franco, a dziś jest najbogatszym człowiekiem Hiszpanii

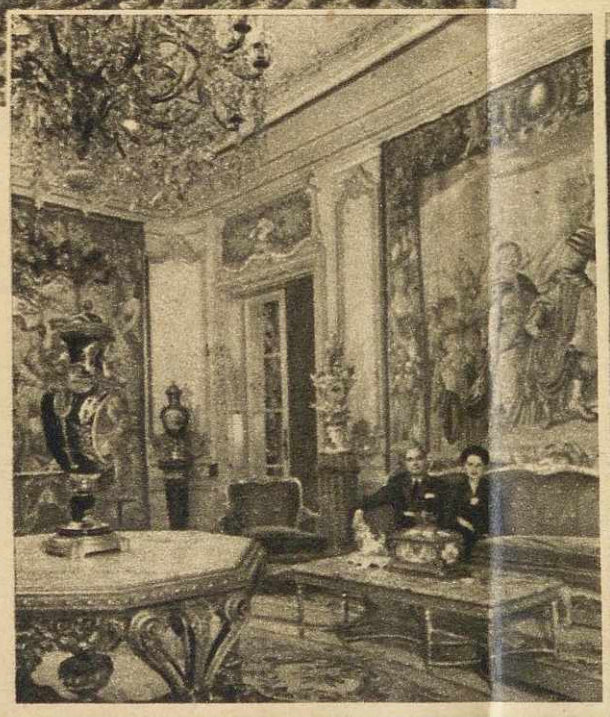

ODBUDOWA STOLICY

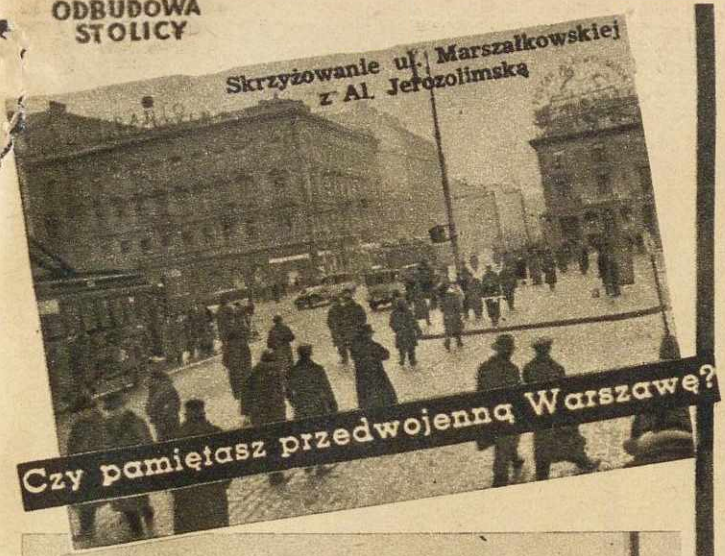

5.600 Warszawiaków więcej może codziennie oglądać filmy! 1 Maja otwarto 2 nowe kina: „Stolica" (600 miejsc) i „1 Maj" (800 miejsc). Prosimy policzyć: 600 + 800 = 1.400; pomnożone przez 4 (tyle jest seansów dziennie) = 5.600. Zgadza się? Na zdjęciu: kino „1 Maj" przy ul. Podskarbińskiej

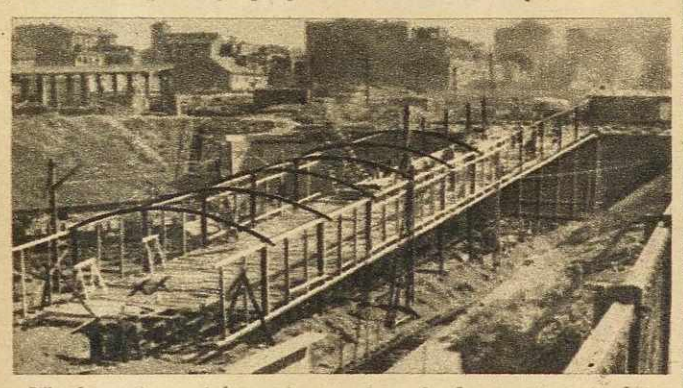

Ukończenie robót związanych z budową przystanku kolejki elektrycznej w Al. Jerozolimskiej (naprzeciwko hotelu Polonia) jest już kwestią niedalekiej przyszłości. Obecnie montuje się pochylnię, po której pasażerowie będą schodzić na perony

Życie Warszawy

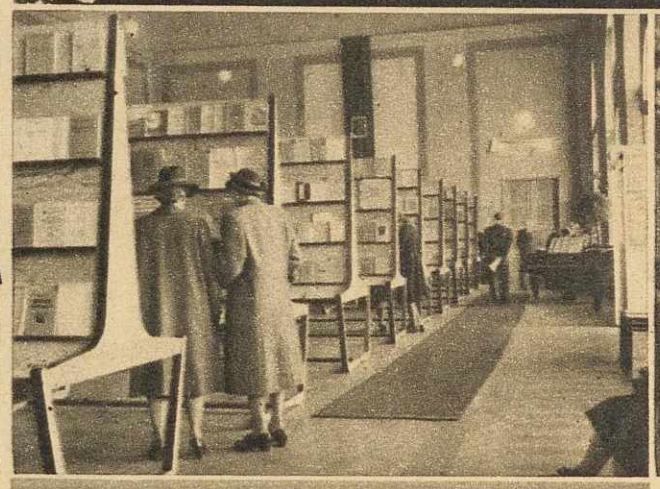

Od Kochanowskiego do Rudnickiego — cały dorobek naszego piśmiennictwa reprezentowany jest na wystawie „Książki i Prasy", zorganizowanej przez Komitet „Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy" w sali Nacz. Org. Technicznej. W ciszy i skupieniu oglądają zwiedzający ciekawe eksponaty

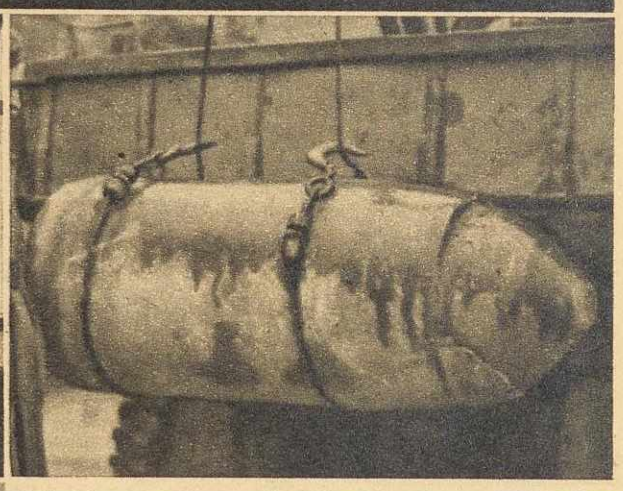

Już nikomu nie zaszkodzi! Olbrzymi pocisk-niewypał, wagi 1.800 kg, wydobyto z ruin „Baszty Cedergrena" i przekazano na pamiątkę do Muzeum Wojska Polskiego. Gdyby wystrzelony przez Niemców w czasie powstania pocisk wybuchł — cały gmach „Cedergrena" rozsypałby się w gruzy

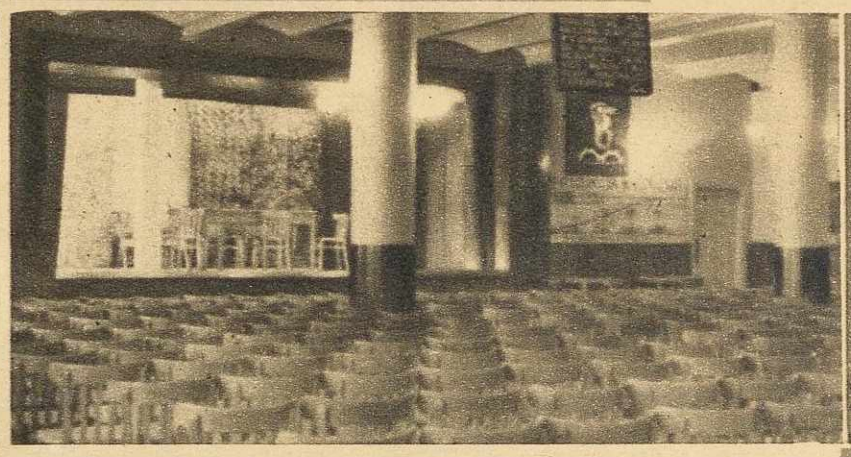

Dobrze urządzona świetlica, zaopatrzona w bibliotekę i czasopisma, to obecnie punkt honoru każdej fabryki. Największa w Polsce fabryka mydła „Schichta" nie pozostaje w tyle i na tym polu. Ostatnio odbyło się w fabryce uroczyste otwarcie obszernej i pięknej świetlicy, która z powodzeniem może pełnić funkcję normalnej sali widowiskowej

Gwiazda Warszawskiego ZOO popularna niedźwiedzica Małgosia, wyprowadziła się już wraz ze swymi szybko podrastającymi pociechami z zimowego legowiska na „letnie mieszkanie"

TAK SIĘ ZACZĘŁO

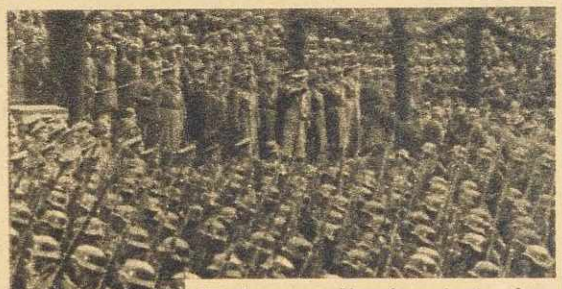

Kiedy na ulicach miast niemieckich pojawiły się pierwsze bojówki Hitlera, kapitalistyczny świat patrzył na to obojętnie. Planujący napaść na ZSRR faszyści — z nadzieją. W okresie monachijskim Hitler był już silny. Silny zdradą monachijczyków i uzbrojoną przez kapitalizm armią, gotową do zwycięskiego marszu przez Europę. Marsz ten załamał się dopiero w ZSRR. A kiedy naród rosyjski bohatersko zmagał się z najeźdźcą, powalona przez brunatny faszyzm Europa zamieniła się w wielki obóz koncentracyjny. Żołnierz radziecki przeszedł jednak zwycięsko długą drogę od Stalingradu do Berlina i na ruinach stolicy Niemiec zatknął sztandar wolności

9 maja 1945 r., w dniu kapitulacji Niemiec, na Placu Czerwonym w Moskwie wyrósł stos zdobytych sztandarów hitlerowskich. Na przestrogę tym wszystkim, którzy przygotowują nową wojnę i chcą znów zakuć świat w kajdany faszyzmu

TAK SIĘ SKOŃCZYŁO

Terror i więzienia nie złamią jednak ludu hiszpańskiego. Reżim gen. Franco zawieszony jest w próżni, a jego upadek nieuchronny. Nic więc dziwnego, że szczęście, którego naród hiszpański nie może znaleźć w swej ojczyźnie, biskup Malagi Herrera obiecuje mu w płomiennych kazaniach dopiero... po śmierci

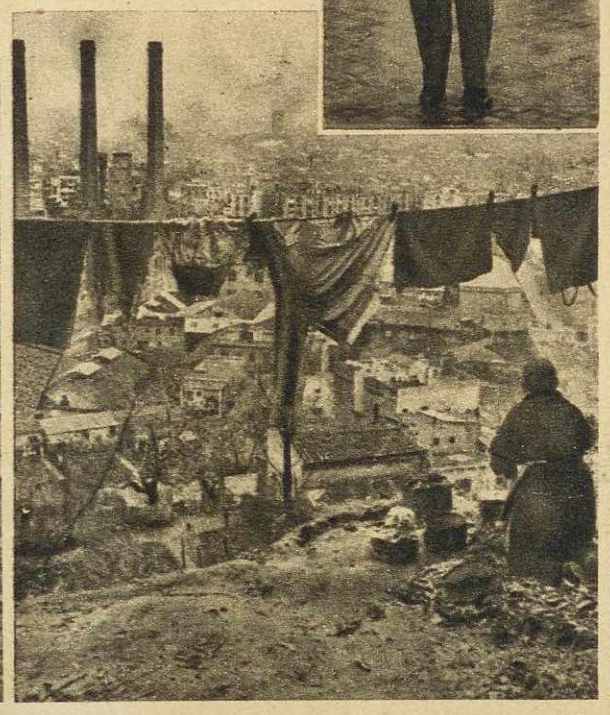

Sztuka dla wszystkich

Popularny w Czechosłowacji teatr lalek prof. Skupy przyjechał na gościnne występy do Polski. Na zdjęciach (od lewej) prof. Skupa i jego „artyści". Koncert domowy w wykonaniu słynnych lalek Hurwinka i Spejble. Popularna gwiazda teatru pani Plotkarska

W dolinie Chochołowskiej włoski reżyser Aldo Vergano kręci obecnie nowy film pt. „Czarci Żleb". Treścią filmu jest życie przemytników. Główną rolę gra Alina Janowska (na zdjęciu)

W szkole fakirów w Bombaju odbywa się lekcja gry na kobzie, której tony ujarzmiają jadowite groźne kobry

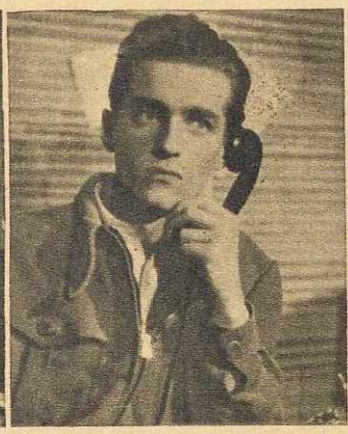

Na ekrany kin polskich wszedł nowy film polski „Za wami pójdą inni". Treścią filmu jest walka z hitlerowskim okupantem. W głównych rolach: Ewa Krasnodębska (z lewej) i Adam Hanuszkiewicz (z prawej)

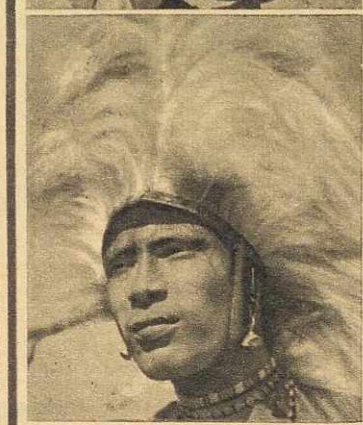

By zyskać miano wojownika, młody mężczyzna z plemienia Masai w Tanganicę musi własnoręcznie i to koniecznie oszczepem upolować lwa. Zaszczytne przybranie głowy z lwiej grzywy jest świadectwem jego dzielności i odwagi

Konstytucyjne prawo tzw. filibustierki, czyli bredzenia w Kongresie USA na dowolny temat — senator Watkins wykorzystał na wygłoszenie przeszło sześciogodzinnego przemówienia o rozmnażaniu się gołębi. Zmęczył nie tylko słuchaczy, ale i siebie

W dziedzinie sukien letnich moda tegoroczna jest specjalnie sympatyczna, bo stuprocentowo liberalna. Jedyny rygorystyczny jej nakaz — to obowiązek inteligentnego dostosowywania kroju do indywidualnych „walorów" sylwetek. Miłym dekoracyjnie szczegółem w sukienkach wełnianych są przybrania guzikowe, rozwiązywane w najdowolniejszych kombinacjach

SPORT

Emil Zatopek mistrz olimpijski na 10.000 m i najlepszy obecnie długodystansowiec świata wystąpi 9 maja w Warszawie na zawodach z okazji zakończenia wyścigu kolarskiego Praga — Warszawa. Zatopek zmierzy się z doskonałym biegaczem węgierskim Szilaghym oraz elitą długodystansowców polskich

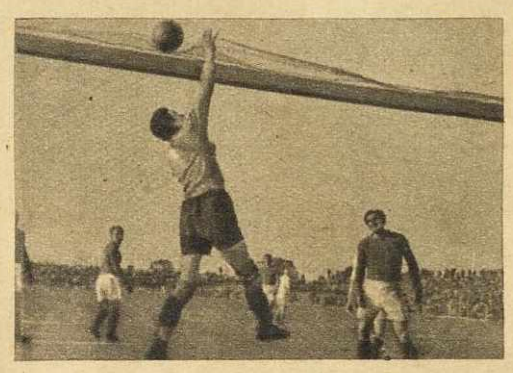

Na stadionie Wojska Polskiego odbył się mecz piłki nożnej pomiędzy reprezentacją PZPN Francji, a reprezentacją Warszawy. Po wyrównanej grze mecz zakończył się zwycięstwem gospodarzy w stosunku 2:1

W Akademii Wychowania Fizycznego na Bielanach odbyły się inauguracyjne zawody dla studentów AWF, w których poza pływakami polskimi brali udział Czesi i Węgrzy. Najlepszy czas uzyskali zawodnicy węgierscy

HUMOR

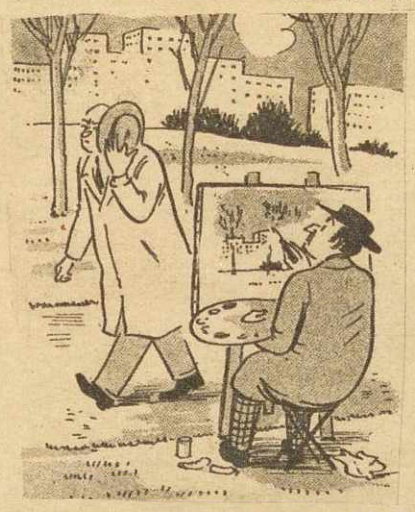

(Punch)

Bez podpisu (Liliput)

Wydawca: Spółdzielnia Wydawniczo-Oświatowa „CZYTELNIK".
Odpowiedzialne za treść — Kolegium Redakcyjne.
Redakcja: WARSZAWA — MARSZAŁKOWSKA 3-5. Telefon: 424-73.

CZYTELNIK

Zdjęcia w tym numerze: Ag. Ilustr. „Api", AR, Film Polski, E. Franckowiak, Z. Malek, W. Piotrowski, SIB, WAF oraz własna obsługa fotoreporterska.

Rotograwiura, Drukarnia Nr 2 „Czytelnika" — Warszawa